

rozamietanie, ślady ujemne wszelkiego rodzaju, zwłaszcza tam, gdzie to zwycięstwo zostało otrzymane na rzecz tak wybitnie antyludowej osobistości, jaką jest hr. Jan Stadnicki. Błędy centralnych komitetów wyborczych odrywają się ciężko w składzie nowego sejmiku...

Niestety, liczne oznaki przepowiadają równie ujemny wynik wyborów miejskich. Według szkaradnej ordynacji wyborczej przez Schmerlinga okrojonej, sejm galicyjski liczy tylko 23 posłów z miast i izb handlowych, obok 74 posłów z małej własności i 44 wiejskich właścicieli. Tak rażącego pokrzywdzenia żywiołu miejskiego w żadnym innym kraju koronnym nawet w przybliżeniu nie próbowano. Schmerling sądził, że w miastach główną ma siedzibę duch liberalno-narodowy i dlatego zredukował liczbę miast galicyjskich, wybierających osobnych posłów, do 15, tak że miasto, liczące 12,000 mieszkańców, ruchem i oświatą przewyższające niejedno miasto wyborcze: Brzeszany—musi wybierać razem z wielkim okręgiem wiejskim i bywa regularnie przegłosowane. Niestety, dziś pokazuje się, że stary Schmerling zbyt dobrze sądził o miastach galicyjskich, ów duch bowiem, którego się bał, dziwnie w nich zdaje się być przytłumiony. Wiece miejskie wprawdzie wystąpił z pewną ostentacją, wydał program i wezwania do posłów, ściągając na siebie potępienie «Czasu» i jego proroka Stanisława Tarnowskiego, który w owej akcji miejskiej upatrywał warcholstwo, rozstrój i podkopanie powagi narodowej. Tymczasem dotąd wszystko wskazuje, że obóz postępowy w miastach nie tylko nie wzmocni się, ale może i dozna uszczerbku.

W Krakowie jedyny kandydat postępowy, poeta Asnyk, przy próbnym głosowaniu otrzymał mniej głosów od zgrzybiałego prezesa akademii Majera. We Lwowie nawet kandydatura najzdolniejszego i najwymowniejszego posła klubu lewicy Tadeusza Romanowicza została zachwiana w łonie mieszczaństwa pod hasłem: «Rękodzielnika wybierać»; nawet w Brodach chciano podkopywać mandat p. Hausnera, co jednak niespodzianem osobistym stawieniem się tegoż zostało udaremnione. W Kołomyjach sympatyczny autor «Nędzy galicyjskiej» Szczepanowski nie może się utrzymać przeciw kłicie intry-

gantów, którym wydarło serce miejskie, dla nich obłędem środkiem dochodów będący; Jarosław, pozbawiony rady gminnej skutkiem najhazardniejszych długoletnich nadużyć i malwersacji, dwukrotnie pokornie błagał namiestnika o przyjęcie mandatu; odepchnięty, nie wie komu dać swe głosy. W Drohobyczu kandydat postępowy dr. Lechowicki cofnął się, sterroryzowany w sposób dość tajemniczy. Nareszcie Tarnopol wybierze zdaje się prezydenta sądu Krynickiego, nie polaka, nie rusina, ale czarno-żółtego austriaka, jakiego od r. 1860 już rzadko gdzie się spotyka. Tak wyglądają wybory miejskie, nie mówiąc już o tem, że Nowy Sącz wybiera ministra finansów i że kandydatura antagonisty tegoż Ziemiakowskiego błaka się po różnych miastach. Niepotrzebnie zatem Schmerling w 1861 kompromitował się rażąco niesprawiedliwością; dziś sam uznałby, że łagodną presją i stosowną namową można z miast galicyjskich wykluczyć owe postacie narodowo-liberalne, których się lekka. *Triste.*

W przyszłym liście omówię działalność wspólnych delegacji, politykę Kalnoky'ego i stan obecny uzbrojeń Austrii.

Unus.

Z kresów pomorskich.

(Korespondencja «Kraju».)

Puck, 29 czerwca.

Po nad wszystkimi sprawami naszych stron góruje sprawa rewizji czytelników ludowych. Zachowanie się przy tem rządu stwierdza nanowo i po raz setny, że hasło *ausrotten* jest alfa i omega jego chęci i czynności względem nas. Gorączkowa jakaś niecierpliwość bije z tego postępowania. Jest-li to obawa przed przyszłością, w której «niepewni» poddani stałoby się mogli czynnikami wielce ważnym, lub też tylko «rabies» przeciw rasie? Może jedno i drugie. Mimo statutow Towarzystwa czytelników ludowych, określających jasno cele i sposoby działalności, mimo ostrożności, z jaką kieruje się dyrekcyja, ciągle i ciągle sprawa się zahacza i nowe znajduje zapory. Najoczywiej uwydatnia się to u nas, a słuszność stwierdzić nakazuje, że wiele w tem jest osobistej gorliwości urzędników niższych. Książe-kancelarz powiedział kiedyś, że «tacy» urzędnicy (*sit venia verbo!*)

niem wszystkie dary Ducha św., prócz jednego, prócz daru mówienia i pisania o tem tylko, o czem się samoistnie myślało. Ogólnik, jako pułapka na logikę, jest rzeczą dobrą, bardzo dobrą, nie przeczę. Z użyciem go wszakże połączone jest pewna dość znaczna niedogodność. Ta mianowicie, że postuluje się aksjomatem dobrym dla każdego, znaczy to wypowiadać rzeczy nieprzydatne dla nikogo. Dla nikogo. A zatem ani dla kobiet, prowadzących, podług korespondenta, «wojnę amazonek», ani dla mężczyzn, którzy wraz ze stosunkami społecznymi, rodzinnymi i ekonomicznymi mają paść ofiarą tej wojny.

A jeśli tak jest, czy nie możnaby przewidywać słusznie, iż «Wiesław», którego imię miało swoją świętą kartę w naszej narodowej sielance, w dziedzinie nauk społecznych karty takiej mieć nie będzie?

Nie bardziej upowszechnionego nad mniemanie, że kobiety, które dotąd były *niczem*, odtąd chcą być *wszystkiem*. Mniemanie to wypływa szerszą falą z zasadniczo spaczono pojęciem, że aby jedna połowa rodu ludzkiego była *czemś*, druga musi być *niczem*; albo raczej, że zawsze jedna połowa rodzaju ludzkiego musi być *niczem*, aby druga była *wszystkiem*. Jestto jeszcze ten stary feudalizm płci, który podobnie jak feudalizm kast, obliczony był na panowanie bezwzględne jednej połowy rodu ludzkiego nad drugą. Starytna konstrukcyja form bytu, pojęć, uczuć,

muszą co chwila «coś» wykryć, aby swej «opinji» i, co za tam idzie, swej egzystencji na swank nie wystawić, gdyż jeśli zbyt długo urzędują bez «wynalazków», stają się zbyt czułym.

Wedle tego to orzeczenia należy sądzić i p. Rexa z Torunia, komisarza ministerialnego na Prusy «do spraw poszczególnych». I on musi okazać, że jest potrzebnym, więcej nawet, że jest niezbędnym. Nie ma obecnie wieców ani zebrań, trzeba wyszukać inny jaki pretekst do zacepki. A więc — oto są czytelnicy. Na proste i naturalne pohamowanie go w gorliwości pisma rady, lecz czyby się nie udało znaleźć jakiś środek pośredni? Dwie w tym względzie mam propozycje, które w czyn wprowadzone, działalność jego do pewnego stopnia sparalizowałyby mogły: oglądanie doboru osób na bibliotekarzy i pewien rodzaj rewizji, dokonywany przez samą dyrekcyję.

Dyrekcyja w chwalebnej gorliwości stara się przedewszystkiem o to, aby jaknajwięcej czytelników założyć. Na bibliotekarzy zgłaszają się niekiedy ludzie, zkadnędzani, chętnie książki i gazety czytający, lecz — że się tak wyrażę — bez «sprytu», którego dziś stosunki z władzami pruskimi wymagają koniecznie. Przedewszystkiem nie mają bibliotekarze niezbędnej pewności siebie, tego niezbędnego gruntu pod nogami, na którym stojąc, ostateczny się potrafił z godnością i zrozumieniem rzeczy. Lud nasz, jak niemniej spora część mieszczaństwa, a może i niejedna z inteligencji, mają tę wielką słabość, że czerwony kołnier urzędnika, policyanta mieszka ich, przetrzasza do tego stopnia, że głowę tracą. Bibliotekarz czytelników, zoczywszy umundurowanych i «pana Rexa» (który już ma pewną «popularność»), sądzi, że już nad nim Bóg wie co zawisło. Pan Rex nie w ciemie bity, zna charakter ludu i ludzi: korzysta tedy z tej słabości jak może. Bibliotekarze w takiej chwili podpisują protokoły, w których wyrzekają się czytelników, a nawet oświadczają, że im ją narzucono, jak się to stało — o ile mi się zdaje — w Nowem czy Świeciu. Takich bibliotekarzy, jak zacny Pawłowski z Kowalewa, który choć człowiek prosty trzyma się zasady: «postępuję legalnie, strachu nie mam, swoje robię» i niczem nie da się zastraszyć — na palcach zliczyć można. Z tej słabości lud nasz wyleczyć, to praca długa, do której — powiedzmy nawiasem — najskuteczniej pisma ludowe przyłożyć się mogą i powinny. To jednak pewna, że w niższych i średnich warstwach społeczeństwa są już dziś jednostki, rozumiejące lepiej położenie i grunt pewny pod nogami mające: to są właśnie ludzie na bibliotekarzy.

Trudność cała tkwi w tem, aby ludzi tych

słowem świata, opierała się na feudalizmie takim długie wieki. Ale się rozprzegła. Cemu? Bo w osnowie budowy leżała niemoc, leżał fałsz, leżała pomyłka. Żadna karta i żadna płód nie może być *wszystkiem* dla tego właśnie, że żadna nie może być *niczem*. Sam fakt życia nadaje pewne prawa życiu, z których naczelnym jest dążenie do rozwoju, do stawiania się *czemś* w zakresie właściwości swoich, do postępu.

Rozwój zaś i postęp nie może opierać się na przeciwieństwie interesów płci obu, ale na ich harmonijnym, zgodnym współdziałaniu. Sama już polska nazwa emancypacji: *równouprawnienie* rzecz tę tłumaczy jasno i wątpliwości, gdyby były jakie, usuwa powinna. Równouprawnienie, a zatem nie dążenie do przewagi, nie hegemonja kobiety, nie konflikt, nie zamach na prawa płci drugiej, ale praw tych zrównanie. Oto jest popęd, nerw, ograniczenie całego ruchu emancypacyjnego.

Równość praw bowiem wymaga równości sił i udziału do pełnienia obowiązków życia zbiorowego. Będzie ona zatem istniała zawsze o tyle tylko, o ile siły te zrównoważyć się zdołają. Suma praw kobiety nigdy i nigdzie nie przewyższy sumy jej sił udziału. Ale o ile siły te i udziału wyrównaniem zostaną — nie pomoże żaden alarm najbardziej niemal sielankowego korespondenta, a sama naturalna siła zwrotu w stosunkach społecznych utoruje kobiecie drogę

ODCINEK „KRAJU”.

LUŻNE KARTKI.

«Wojna amazonek», widziana z odmiennego punktu. Relacya p. Wincentego o zebraniu przedwyborczem. Echo galicyjskie. Z teki humorystycznej.

yp. Nowy warszawski korespondent «Kraju», podpisujący się «Wiesław», ogłosił *urbi et orbi*, że kobiety nasze prowadzą zaciętą walkę przeciw rodzajowi męskiemu, i że ta «wojna amazonek» zagraża naszym rodzinnym, społecznym i ekonomicznym stosunkom zupełnym rozstrojem¹⁾.

Nie znam nowego korespondenta, podpisującego się «Wiesław», jeśli jednak jest nowicuszem, to mu serdecznie winuszję. Trafił on bowiem od pierwszego cięcia na złotą żyłę ogólników tak szczęśliwie, jak gdyby był jednym z najbardziej rutynowanych dziennikarzy naszych, i to w sprawie, w której właśnie najbardziej rutynowani dziennikarze nasi stale i wyłącznie posługują się tym cennym kruszcem. Dowodzi to, bądź co bądź, znakomitej intuicji nowego korespondenta; intencji, która może zastąpić z powodze-

¹⁾ Stosownie do zasady, przyjętej w dziale feljetonowym, drukujemy bez zmiany niniejszą gorącą obronę «sprawy kobiecej», postawiając korespondentowi możność replikowania. (Przyp. red.)

wynukać. Do tego potrzebne lepsze «czucie» dyrektora ze społeczeństwem naszym. Za ono dziś jeszcze nie jest takim, jak być winno, dowód w niezmiernej małej liczbie członków i małej sumie składek, jakie stąd do kasy Towarzystwa wpływają. Bibliotekarz obrotowy, doświadczony umiałby nietylko czytelnią rządzić, ale — i to rzecz bardzo ważna — umiałby się także zakreślić koło tego, aby Towarzystwo przybywało członków i składek. Jak wszędzie, tak i w tej sprawie nie jesteśmy dość praktyczni. Czytelnie urządzać, rzecz chwalebna, ale książki z nieba nie spadają. Ludzie o tem wiedzą i rzecz do tyłu rozumieją, że nie placąc za wypożyczenie, wprost zapisują się na członka. Bibliotekarz ma w tym względzie ręce nieco związane. Gwałtem prawie nasuwa się skutkiem tego pytanie, dlaczego dyrektora ustanawiając bibliotekarza, nie doda mu do boku kogoś, coby o materialnej stronie pamiętał?

Pytanie powyższe prowadzi nas do drugiej propozycji: zaprowadzenia kontroli ze strony dyrektora. Dłaczegożby nie było rzecz możliwą ustanowić, jak się teraz ustanawia bibliotekarza, jeszcze takiego opiekuna czytelni, któryby dbał o to, aby nie w czytelni nie pozostało «zabronionego», a w chwilach rewizji czy jakichś kłopotów był bibliotekarzowi oparciem i pomocą? Jeśli możliwi są delegaci na powiaty, dlaczegożby nie mieli być możliwymi opiekunowie na obwody, parafie lub okolice? Nie znam do tyłu paragrafów, aby wiedzieć, czyby na instytucję taką znalazł się haczyk, ale wnosząc z delegatów, przypuszczam, że tem samem i opiekunowie istniećby mogli.

Potrącając o paragrafy, nie od rzeczy będzie poruszyć sposób, w jaki p. Rex rewizję przeprowadza. Postępuje on dość sobie samowolnie. Nietylko zabiera książki istotnie zakazane, ale i takie, które mogą być — zdaniem jego — zakazane. Można sobie wyobrazić, co się staje z biblioteką, gdy na fundamencie tej przypuszczalnej nieufności p. wizytator zabierze większą część książek do przejrzenia... a nawet wszystkie... A nie jest to wcale hipoteza. W Subkowach p. wizytator zagarnął całą czytelnię i oddał ją (podobno) landratowi. Przynajmniej, gdy po miesiącach o nią się u p. Rexa upominano, p. Rex odesłał pytających do landrata. Ale landrat ze swojej strony na czytanie książek nie miał czasu ani ochoty; może do tego zresztą nie był nawet obowiązany, — dość że książek nie wydawał i sprawa się przewlokła w nieskończoność. Niewiem, czy się dotąd skończyła. Bibliotekarz, trochę ze strachu, trochę z nieporadności, przycichł; ale gdyby był światlejszy opiekun czytelni, udałby się do dyrektora i rzeczyłby nie przepadła. Książ-

ki w ten sposób ułaskawione — toż to kapitał, którego procent idzie na marne. Praytem takie ponorne konfiskaty napędzają biednym ludzkiem Bóg wie jakie myśli do głowy. Powiadają sobie: a nuż-no doprawdy Mickiewicz lub Krasiński zbrodniami byli?...

Istnieje tu u nas także Towarzystwo pomocy naukowej dla dziewcząt polskich. Tu i owdzie czytuje się sprawozdania z jego czynności. Szczęśliwy ogół wie o niem bardzo mało albo nic; utrzymuje się ono z łaski panów i garstki inteligencji. Czy nie ma sposobu zaradzenia klasznicie lokalnej? Czy Towarzystwo ma pozostać nazawazę do pewnego stopnia parafjalnem, nie sięgać dalej, jak kawaleczek za miedze toruńskie? Mieszczaństwo i gospodarze wiejscy całych Prus zachodnich chętnieby nie jeden grosz dali na zacny cel, ale komu dać, nikt nie wie. Należałoby postarać się z piśm o stałą rubrykę spisu kasyerek we wszystkich powiatach z małą notatką o celach Towarzystwa. Jeżeli za drobne pieniądze pisma te pomieszczają reklamy o «Brandta pigułkach» i t. p., nie wątpię, że darmo lub w najgorszym razie za tani grosz umieszczają ogłoszenia swojskich instytucji. Władomą rzeczą, czem się dziś stała reklama. Używają jej pośród ludu w osobistych kupieckich celach, wolno jej użyć do celów zacniejszych.

Przy tej okazji zarazem poruszam sprawę, niekoniecznie obecnie w związkach z Towarzystwem pomocy dla dziewcząt stojącą, którąbym jednak chętnie złączoną z niem lub przynajmniej przez nie zainicjonowaną widział. Pisałem dawniej o składzie tutejszego społeczeństwa i zwróciłem uwagę na t. z. gburów. Powiedziałem, że odwiedzają zwykle szkoły gimnazjalne a potem wracają w większej części do roli. Wznoszą się więc po nad poziom. Rzecz oczywista, że i córki gburów powinnyby stanąć na tym samym stopniu wykształcenia i wychowania. Szkoły elementarne nie wystarczą, szkoły żeńskie wyższe, to znowu prawie zawiele. Gburzy są ludźmi praktycznymi. Kierunek wychowania w pensyonatach wpływa na ich córki o tyle ujemnie, że robi z nich panięta, które w późniejszych warunkach życiowych nieraz na tem cierpią. Rędzicom chodzi o to, aby córki ich stały się kiedyś rozumnymi, dobrimi żonami i gospodyniami, bez balastu zachcianek wielkopanów. Niemcy, we wszystkich praktyczni, urządzają się tak, że posyłają córki czas jakiś do pensjonatu, następnie każą je uczyć przedmiotów praktycznych, kobiecie niezbędnych. Umieszczają je na rok lub dwa u rodzin znacznych w większym mieście, u których panienki wychowanie i wykształcenie uzupełniają. Otóż, czyby i naszych córek wychowaniem nie dało się tak pokierować? Sły-

szalem, że pewna szansa pań, w rozumieniu ważnej tej sprawy, myślała o założeniu pensjonatu z takim właśnie kierunkiem. Szkoda, że to do skutku nie przyszło. Czyby teraz Towarzystwo pomocy dla dziewcząt nad tem pomyślać nie chciało? Ze potrzeba zachodzi, wątpię nie sposób. Często nadoboda zapytania do redakcji piśm, czy w Poznaniu lub gdziekolwiek czegoś podobnego nie ma? Mogłoby to być przedsiębiorstwem zupełnie prywatnem, wygodnie w środku kraju umieszczonem.

Alfani.

REFORMY W ADMINISTRACJI ROLNICZEJ.

Artykuł pana Ludwika Modzelewskiego w N-rze 11 «Kraju», oraz recenzja w N-rze 16 «Rolnika i Hodowcy», tyle wywołały rozgłosu, dysput, zupełnie różnych poglądów i przekonań, iż postanowiliśmy ze swej strony jeszcze dodać słów kilka, by streścić i wymoty- wować rozprawy naszych ziemian, w kwestyi tak bardzo na dobie.

Powszechnie uznajemy, że reforma w stosunkach administracji wiejskiej nie dziś to jutro nastąpić musi, gdyż stała się kwestyą nieodzowną, kwestyą niemal bytu naszego, a w każdym razie kwestyą na czasie. Myśl p. M. zupełnie podzielam; jako wychowanek Podola, kolega szanownego autora, zupełnie przekonany jestem, że podjął on tę kwestyę na podstawie własnego przekonania i doświadczenia; wygłosił zaś w najlepszych chęciach przyjsia w pomoc swym współziomkom i wysondowania w tej materii opinii publicznej. Jak widzimy, zdania podzieliły się: jedni widzą myśl szlachetną, wzniosłą, humanitarną, racjonalną, mającą wielką przyszłość pod każdym względem; drudzy — niezasadzoną ideologję, filantropijną, ba! nawet socjalistyczną. Jako doświadczony rolnik, zmuszony będąc trudnemi okolicznościami gospodarować na swojej lub cudzej ziemi, byłem kilkakrotnie po jednej lub po drugiej stronie, t. j. bywałem właścicielem i administratorem. Pragnąłbym więc wygłosić bezstronne zdanie, przekonawszy się o potrzebach tego warsztatu rolniczego.

Zacznę od określenia słowa «nasz wspólny interes», wypowiedzianego na wstępie przez szanownego autora. To jedno słowo już dobitnie charakteryzuje całą zasadę myśli, całą podstawę pewnej grupy indywiduów, którzy zabierając się, dajmy na to, do jakiegos przedsiębiorstwa rolniczego, solidaryzują się. Występuje tedy zastęp rolników, w gronie których pierwsi dają swój kapitał, drudzy swój czas, pracę i naukę, trzeci swą fizyczną pracę. Osnową więc racjonalnie prowa-

do życia samodzielnego, czy to w rodzinie, czy po za rodziną.

Ruch emancypacyjny kobiet nie przeciw mężczyznom się zwraca, ale przeciw tej po- myśle, temu fałszowi i tej niemocy, które sprawiły, że konstrukcja feudalna społeczeństw, opierająca się na przewadze jednej płci nad drugą, musiała rozprząść się i runąć. Dziś tylko dla głów niedojrzałych kwestya kobieca jest kwestyą panowania kobiety nad światem.

Feudalizm został wykreślony ze słownika ludzkości, a szczątki jego rozbitych gmachów służą zaledwie na lichą cegłę do budowy okopów obskurantyzmu i tanich ogólników.

Ale pojęcia szczątkowe, mimo że dzień nastał, długo jeszcze nawiedzają zmorą mniej trzeźwe i mniej samoistne umysły. Życie postępuje zawsze krokiem naprzód przed pojęciami ogółu. Jestto więc zjawiskiem, powtarzającym się przy każdym przełomie w dzie- dzinie stosunków życiowych, że za czynną armją zasad i przekonań świeżych, szcze- rych, żywotnych, zdobywających przyszłość dla świata, wloką się maruderzy, wspomina- jacy z westchnieniem o ciepłych zapieckach, które im porzucić przyszło. Opinie ich mogłyby być obojętne, gdyby nie były szko- dliwe. Ale są szkodliwe. Nietylko bowiem jeden jakiś mózg funkcjonuje w ten sposób, co zresztą niewielką byłoby biedą, ale są

całe grupy społeczne, gotowe do przyjęcia danej formy myślenia dla tego tylko, że go- towa, tak jak dla oszczędzenia sobie za- chodu kupuje się gotowe ubranie. Taki ko- respondent, alarmujący nas wieścią, że ko- biety nasze prowadzą przeciw rodowi me- zkiemu «wojnę amazonek», wie dobrze co robi. On wie, że zbankrutowany feudalizm dziś jeszcze wetuje straty swoje na różnych po- lach życia; że jak zniechęcony wpływem dnia i słońca nietoperz, korzysta on z ka- żdeg ciemnego zakątka, aby rozwinąć swój lot ślepy i uderzający w rzeczywistość peł- nem zmierzchoł wskrzydłem. On wie, że ka- żdy kto szczerze czy nieszczerze stoi przy tem co *było*, ma zawsze za sobą ociężały i leniwy ogół, któremu tak trudno wyjść z utar- tych form istnienia; ogół, którego bezruch tworzy te wielkie ciśnie, w których jak w mor- skiej ciszy nawa życia chwieje się na swej osi zamiast płynąć naprzód. On wie, że zda- nie: kobieta, która dotąd była *nicsem*, od- tąd chce być *wszystkiem*, to dopiero połowa tego feudalnego *credo*, i że druga połowa brzmi: ponieważ zaś nie powinna być *wszyst- kiem*, niech będzie *nicsem*. I tu dopiero leży jądro saskodliwości podobnych opinii, tu za- czynają się reakcje.

Jest rzeczą pewną, że ani sam akt woli, ani sam akt niechęci nie nadaje i nie niszczy praw społecznych. Decyduje o nich wy- robienie sił i środków do ich osiągnięcia nie-

zbędnych. Zauważyć wszakże można fakt osobliwy. Toż samo społeczeństwo, które pra- cuje nad wyrobieniem sił tych i środków w kobiecie, bądź przez rozszerzenie syste- mów wychowawczych, bądź przez sporadyczne powoływanie jej do prac ogólnych pożytku zbiorowego życia mających na celu, toż sa- mo społeczeństwo spycha lub usiłuje zepchnąć kobietę z moralnie osiągniętego szczebla owych praw społecznych, jak tylko siły i środki odpowiednie do osiągnięcia go wyro- bionemi zostały. Jestto nielogiczność, cechująca zwykle momenty życia przejściowe, które, lubo są przemijające i trwałym sta- nem społeczeństw być nie mogą, ciążą prze- cież pokoleniom całym, obezwładniając je i skazując na wielostronne cierpienia.

Nie innej metody trzyma się korespon- dent, podpisujący się «Wiesław». «Kobieca praca — wola on — kobiecy bazar, kobieca li- teratura, kobiece prawa — oto co się nam obija o uszy. Jak w porze gwiazdkowej dziecko, tak obecnie bohaterką dnia i panią położenia jest kobieta». Jestto ogólnik, z któ- rym — gdyby korespondent wychylił się ze- chciał na świat zastosowań szczegółowych, praktycznych — sam byłby w kłopotie co zro- bić. Zapytuje bowiem, czy głosowałby za wyrzuceniem z literatury naszej dorobku ta- lentów i piór kobiecych? Jedną Orzani- kową choćby? Czy z dzieł filantropii chciał- by munać choćby tę jedną kartę, która się

dosłego interesu musi być bezwarunkowo myśli, wypowiedziana przez szanownego koleżę, aby wszyscy członkowie tego przedsiębiorstwa byli nie tylko moralnie, ale i materialnie zobowiązani, czyli widzieli własną korzyść przy postępie i rozwoju interesu. Niechamnie «Rolnik» sądzi, aby zasada p. M. była niepraktykowaną nowością i nazywa ją «prześwitem». Bynajmniej, pierwszymi swiastkami w naszych prowincjach systemu «tantjemowego» byli dyrektorowie cukrowni w kijowskiej gubernii: s. p. Franciszek Kroczykiewicz, p. Kazimierz Fudakowski, Dugotycz i t. d. Oni pierwsi zaczęli lepiej płacić i dawać odsetki oficyalistom przy plantacji buraków w majątkach, będących w ich administracji. To też widzieliśmy prawie wszędzie postępowe i wzorowe gospodarstwa, które razem z przemysłem cukrowym doprowadziły ich do świetnej sytuacji. Na Wołyniu podobny system pojawił się u ks. Sanguszków w Sławucie, następnie u hr. Potockich w Antoninach. Znając wszystkie lepsze gospodarstwa wołyńskie, śmiało rzec mogę, iż wzorem najlepszym może być Sławuta i inne klucze. To też w niedługim czasie, z majątku bardzo źle uregulowanego, ulegającego wielkim malwersacyom, dziś każe ma świetne rezultaty. Mimo dość niskich, stale określonych pensyj, tantjema ściągająca do tych dóbr roje ludzi wykształconych, kompetentnych, praktycznych, śmiało liczących na korzyści ze swej pracy. Znam niektórych ryzykujących swój kapitał na ulepszenia, aby potem większe mieć zyski. Mogłbym zacytować wielu mniejszych właścicieli, którzy chwycili się tego jedyne go środka podniesienia i zapewnienia swych dochodów. Jak widzimy słowo «nasze» jest zupełnie uzasadnione, każdy bowiem urzędnik wyższy lub niższy zapastruje się na majątek, w którym mieszka, jako na swój własny, ba! może nawet gorliwiej i z większym poświęceniem pracuje, zaś jako człowiek biedny rozumie, iż to jedyne źródło jego utrzymania, a praca sownie mu się opłaca, prawie bez żadnego ryzyka.

Przeznaczanie 25% od czystego zysku na ameliorację bytu zarządu administracyjnego jest zupełnie racjonalne, jednak nie należałoby uważać tej cyfry za normę, przyjętą we wszystkich majątkach. Szczególnie na Wołyniu mogłoby wykazać dużo właścicieli, którzy pracując sami, nie tylko nie byłiby w możności dać dziś administratorowi żadnego procentów, ale nadto nie mają prawie żadnego dochodu z ziemi. Widzimy w miejscowościach ku Polesiowi położonych dobra wydzierżawione po rs. 1 kop. 50 za morg i jeszcze często nie mające kontrahentów; w takich warunkach uważałbym za słusne przy przejściu zarządu na system «tantjemy» pod-

niesienie jej nawet do 50% czystego zysku. Administrator bowiem przy największych zdolnościach i pracy, w pierwszych latach cudu uczynić nie może. Słowem, czy nie należałoby wynaleźć jakiejś pewnej proporcji i przyjąć ją za normę, tak np.: Ziemia 1,000 m. (w ciągu 10 lat) dawała przeciętnie dochodu po rs. 1 z morga. Nowa tantjemowa administracja dała dochodu 1,500 rs., czyli zwyżki 500 rs., od tej 50% = 250 rs.

Ziemia 1,000 m., doch. 1,500, zwyżki 500, 45% = 225	
• 1,000 • • 2,000 • • 500, 40% = 200	
• 1,000 • • 3,000 • • 500, 35% = 175	
• 1,000 • • 4,000 • • 500, 30% = 150	
• 1,000 • • 5,000 • • 500, 25% = 125	

Dostaliśmy do czystego dochodu z morga ziemi rs. 5, który już bezwarunkowo oznacza ziemię dobrą, najczęściej w promieniu plantacji buraków, gdzie gospodarstwo musiało być poprawne, nakładowe, skoro dało takie rezultaty. Administrator mulejszą ma tu pracę i ryzyko czasu, wszystko prawie przygotowane, pójdzie więc utartą już drogą, a wyjątkowa jego umiejętność, zastosowanie racjonalniejszego płodozmianu, poprawa inwentarza od razu doprowadzi go do znacznej zwyżki. W ubogiej więc ziemi przy tak wysokiej tantjemie po latach 10 należałoby może wracać stopniowo do obniżki, odpowiedniej podwyższeniu się dochodów. Z tego wynika zasada następująca: «Właściciel, nie mogący w ciągu lat 10 dojść do prawidłowych dochodów z powodów bądź zależnych, bądź niezależnych od niego, musi dać większą tantjemę, niż właściciel zapaśny i racjonalny».

Podział tantjemy między wszystkich urzędników w administracyach do 35%, uważam za zupełnie niesłuszny. Parobków, gajowych, słowem niepiśmiennych, zaliczam do niższej obsługi gospodarczej, która przy najlepszych chęciach nawet czemże może się przyczynić do podniesienia ogólnego dobrobytu? Najbliższą tu rolę odgrywa rozważa właściciela lub administratora; umiejętny podział pracy, wyróżnienie lepszego od gorszego, sumienne, wyrozumiałe, jednostajne obchodzenie się z nimi, zawsze prawie uczynią ten stosunek znośnym. Mimo bardzo humanitarnej zasady p. M. nadawania im kawałka ziemi za 24-letnie zasługi, jednak mogę powątpiewać, aby na 10 ludzi nieinteligentnych jeden doczekał się tego wynagrodzenia. Przeto obawy ogólne rozpowszechnienia podobnych socjalistycznych idei są bez zasady.

Zapewne—przyjęcie ogólne tego systemu łatwo mogłoby przejść na drogę legalną, prawną—jak tego mamy dowody w Prusach. Tę zasadę należałoby zastosować do miejscowości, gdzie ziemia nie daje prawie żadnego dochodu, dużo przestrzeni zarosniętej krzakami i nieużytecznej, właściciel żądny każ-

dego grosza; robienie takich działków, a powiększanie w przyszłości stałego robotnika, uważałbym za pozytywne dla takich majątków. Przeciwnie—w glebie bogatej, stepowej, wszędzie użytecznej, racjonalniejsze byłoby składanie tantjemy na kapitał, który z procentami po pewnych latach winien być wypłacony na kupno kawałka ziemi lub zabudowanie się.

Tak więc podział tantjemy, stosownie do zasług każdego robotnika i to za pomocą wybranej komisji z pomiędzy nich, uważałbym za bardzo stosowny. Co zaś do wyznaczenia «stopy procentowej» od sumy zysku czystego, począwszy od głównego administratora, aż do gumienych, połowych i t. d., to także winna decydować komisja z właścicielem na czele, uwzględniając wysokość stałej pensji, wiedzę, zasługi, pracę, przychylną, poświęcenia i t. d. Muszę tu jeszcze zwrócić uwagę, iż robotnik dzienny najety, który tyle kosztuje, najwięcej wyzyskujący większą własność, głównie także zależy od oględności, praktyczności i przebiegłości administratorów. Widziałem przykłady na plantacjach buraków, iż robotnik z jednych i tychże samych wsi obrabiał pewną ilość morgów niemal o pół ceny taniej, ze zmianą administratora, którego obchodziły rozchody—nie posadzając bynajmniej jego poprzednika o malwersację. Są napozór nieznaczające środki, datki, rywalizacje, których, znając dokładnie swego robotnika i miejscowość, chwycić się musi każdy oględny i rachunkowy administrator.

Za główną tamę w rozwoju całego tego systemu muszę uważać stosunek, zupełnie nie normalny dla większej części naszych ziemian, a który musi się wywiązać między właścicielem a głównymi jego administratorami. Gdzie jeszcze istnieje moralne przekonanie o różnicy w hierarchji społecznej i w stosunku człowieka bogatego do uboższego—gdzie trwają słowa: «pan» i «sługa», tam głosy nasze bezwzględnie będą wołającymi na puszczy. Czy sumienny i umiejętny administrator zechce przyjąć zobowiązanie się u właściciela, który go będzie uważał za najetęgo ekonoma, a nie za wspólnika, zastępcę, doradcę, przyjaciela i t. d.? Czy zechce przyjąć zobowiązanie u właściciela, którego głos i zdanie ma być nieomyślne, arbitralne, nie podlegające żadnemu wyrozumowaniu? Znam pana, który w przytomności bardzo kompetentnych rolników śmiało ogłosił, że o sto lat wyprzedził wszystkich swą rachunkowością i systemem administracyjnym, a jednak w rezultatach okazywało się całkiem inaczej. Takie zobowiązania przyjmuje tylko człowiek z musu dla kawałka chleba, wyrzekając się

nazywa pomocą, daną biednej i bezradnej pracownicy i zamknąć bazar kobiecych robót? Czy jest mu to osobiście przykrem, że d-rzy Teresa Ciszewicz i Tomaszewicz-Dobrasza niosą pomoc lekarską dzieciom i kobietom w najtrudniejszych, najkrytyczniejszych momentach ich życia? Czy może zasady jego moralne obraża fakt, że jedna i druga panna zamiast «czekać na męża», uczy się, a zamiast zjadać dochody męża, wspólnie z nim pracuje? Nie? Po cóż więc ten alarm, gdzie to widmo «wojny amazonek», groźnej rodowi męskiemu? Co mówię! Groźnej wszystkim naszym «społecznym, rodzinnym i ekonomicznym stosunkom»? Wojna amazonek! Nie, my nie mamy «wojny amazonek». Mamy garść kobiet, pracujących w miarę sił i uzdolnień swoich w sztuce i literaturze ojezycznej, mamy panny i wdowy, dobijające się ciężkim znojem kawałka chleba dla siebie i swoich w zakresie nauczycielskiej, handlowej i rzemieślniczej pracy; mamy drobny procent rozrzuconych zagranicami kraju kobiet, które szukają wiedzy wyższej, specjalnej, w warunkach prawie ogólnie trudnych i mało przyjaznych; mamy pewną liczbę ten, zmuszonych pracą własną zabiegać potrzebom rodziny skutkiem niedoświadczenia lub braku poczucia obowiązku mężów swoich. Oto są prawie już wszystkie szereg «amazonek» naszych. Czy nie słuszniej byłoby nazwać je działkami kobietami, które

odważnie podjęły cały ciężar życia? Ścisłe rzeczy biorąc, te to właśnie kobiety tworzą emancypację, bo tworzą fakty niezależnego istnienia. I te praktyczne przykłady emancypacji byłyby niezawodnie wystarczającymi do rozświetlenia kwestji i postawienia jej na właściwym gruncie, gdyby teoretyczne poglądy były w niej bez znaczenia. Nie są one jednak bez znaczenia, bo ułatwiają lub utrudniają położenie jednostek, które dla tego najczęściej walczą o prawo, że muszą walczyć o chleb. A ponieważ bez znaczenia nie są, niech mi wybaczy korespondent podpisujący się «Wiesław», że spróbuję sprostować nieco te opinie, które mi się on, w sposób godny ze swem sielankowym imieniem, rzadzi.

Dwa są powody emancypacji kobiet: idealny i realny. Albo kobiecie brak zakresu obowiązków rodzinnych, albo ten zakres okazuje się niedostatecznym i stąd pragnienie udziału w obowiązkach i pracach ogólnych, i to jest idealny powód jej emancypacji. Albo też zakres obowiązków rodzinnych okazuje się większym od uzdolnień kobiety, i stąd poczucie potrzeby dopełnienia tych uzdolnień oraz dążenie do ich nabycia—i to jest powód realny emancypacji kobiet.

Chcąc korzystać z prawa udziału w ogólnych pracach społecznego życia, trzeba było posiadać nadejście; chcąc podjąć zwiększającemu się ciężarowi rodzinnego życia,

trzeba było powiększyć zasoby umysłu a także i uzdolnień praktycznych, stworzyć nowe źródła dobrobytu i równowagi moralnej. Obadwa te czynniki emancypacji kobiety poczęły się w rodzinie, nie jako jej antyteza, ale jako jej poparcie, jako powołanie, aby jej ciężarumniejszyć, lub zakres jej obowiązków rozszerzyć, albo wreszcie zgłębia ją za stąpić tym, które są z granic jej wydziedziczone. Nic zatem błędniejszego nad mniemanie, że rodzina ta przedewszystkiem tracić musi lub traci może na emancypacji kobiet. Owszem. Cokolwiek emancypacja ta zdobędzie lub zdobyć już zdołała w zakresie rozwoju sił i uzdolnień kobiety, obraca się i obracać musi przedewszystkiem na korzyść rodziny, tego najpierwszego ogniska społecznego życia. Jeżeli zaś rodzina nie istnieje, a kobieta zamiast życia pedzi w zabójczej atmosferze czczości, usiłuje po za nią stworzyć sobie świat obowiązków szerszych i prac ogólnych przez wzięcie udziału w życiu zbiorowem, wtedy cała suma jej sił i uzdolnień zwraca się ku drugiemu, następnemu ognisku ku pożytkom społeczeństwa swego. Jest to tak proste, tak naturalne i tak dalece po nad wszelkie pochylenie się samej kobiety w lewo lub w prawo—silniejsza, iż da się zamaczyć jako zasada stała i stale ruch emancypacji kobiet regulująca.

Ze się zdarzają wyjątki—nie przeczę. Kiedy życie przelewa się w nowe formy

własnej godności, jest eksploatowany, to też najczęściej i sam eksploatuje; najeńszczyj powie: «w swym majątku chcę być panem swęj woli», zapewne—ale dlaczego chce powiększyć swój dochód i nie trzyma się zadowolonej rutyny i maniakowych ekonomów? Drudzy powiedzą: «dlaczego swe zyski mam komuś oddawać», zapewne—ale nie oblicza i nie chce pojąć, iż praca, wiedza i postęp zdublują mu dzisiejsze dochody. Jako przykład, porównajmy koszt obrobienia jednego morga buraków u drobnego właściciela lub kolonisty, który sam sobie dozoruje robotnika, i większymi «terytoriami, gdzie są najęci słuzacy—i tak we wszystkim. Jeszcze inni będą pytać, dlaczego mają być kontrolowani we własnych majątkach? P. M. bardzo słusznie wyklarował sytuację, prowadząc zupełnie oddzielnie swe osobiste rachunki. Administrator, bardzo naturalnie, winien dawać tyle ile mu każą, ile może, nie robiąc uszczerbku prowadzonemu rolnictwu, w przeciwnym razie sam właściciel staje się przyczyną swej ruiny.

Trochę nie jasny, zdawałoby się nam, jest podział wkładów majątkowych, należących do właściciela a administratorów. Widziałem wiele nieporozumień pod tym względem, i dlatego przy każdej umowie należy bardzo drobiazgowo te warunki określać. Może najprostszą i najkrótszą drogą byłoby dosłowne trzymanie się obowiązków właściciela i każdego zwyczajnego dzierżawcy w danym majątku. Administrator winien robić te tylko wkłady, które są niezbędne dla podwyższenia kultury, utrzymania inwentarza, asekuracji od ognia i t. d. Reszta wszystkich kosztów jakoto: budynki, wozy, poprawniejsze narzędzia, zależeć muszą od chęci, woli i możliwości właściciela. Sformułować to można w taki sposób: «wszystkie wkłady, stanowiące podwyższenie wartości majątku lub kapitału, należy do właściciela, wkłady podwyższające dochód—do administratora».

Wracając raz jeszcze do sytuacji właściciela wobec jego głównych administratorów, czy nie należałoby wziąć za wzór dóbr administratowanych przez towarzystwa i spółki. Na sesjach, czyli tygodniowych obradach, każde zdanie podlega rozpatrzeniu, wyrozumowaniu, a utrzymuje się większość głosów. Każdy administrator głównie odpowiedzialny jest za swój folwark. Gdzie jest sam właściciel, głos jego jako prezesa winien być pierwszy, jednak może być przyjęty lub odrzucony—naturalnie li tylko w kwestiach, dotyczących samej administracji, zadania zaś jego co do wykonania jakichś robót nadzwyczajnych, ulepszeń, budynków, nowego inwentarza, muszą być wykonywane

sumiennie, systematycznie, na jego ryzyko. Oto jest wszystko, co mogłem wypowiedzieć w tak bardzo ważnej kwestii agrarnej, obchodzącej nas wszystkich.

J. Stecki.

JUBILEUSZ JEN. KIERBEDZIA.

Pojutrze w niedzielę (d. 2 lipca) przypada 60-lecie działalności publicznej rzeczywistego radcy tajnego inżyniera Stanisława Kierbedzia. Z okazji tej podajemy kilka szczegółów, dotyczących wielostronnej działalności sędziwego jubilata. Stanisław Kierbedź, dziś członek rady ministerstwa komunikacji, prezes oddziału technicznego w tejże radzie oraz członek rady dróg żelaznych, urodził się w r. 1810 w dobrach rodzinnych, w pow. poniewieżkim gub. kowieńskiej położonych i pochodzi z dawnej szlachty tamiecznych okolic, używającej herbu Słepowron. Straciwszy w samym dzieciństwie ojca, wczesnie oddany został do nauki do szkół w Poniewieżu, po ukończeniu których wszedł do b. uniwersytetu wileńskiego. Przeniósłszy się następnie do instytutu inżynierów komunikacji, który, jak wiadomo, miał poprzednio organizację wojskową, otrzymał w roku 1829 pierwszy stopień oficerski chorążego i pozostał nadal w instytucie dla odbycia kursów wyższych, t. zw. oficerskich. Pierwszą jego czynnością urzędową był udział w delegacji, wysłanej dla zapobieżenia zamulania piaskiem morskim dóbr rządowych pod Windawą w Kurlandii. Po ukończeniu kursów oficerskich w r. 1831, przez następne lat dziewięć wykładał budownictwo i mechanikę stożowaną nie tylko w instytucie komunikacji, ale i w innych zakładach wyższych, jakoto: w instytucie inżynierów górniczych, w akademii inżynierów wojskowych, wreszcie w uniwersytecie petersburskim; w ciągu tego również czasu wysłany został jako odznaczający się zagranicę dla udoskonalenia się w inżynierii i zasiadał w komitecie budowy kościoła katolickiego św. Stanisława w Petersburgu. Jednym z najważniejszych dzieł, które na młodego inżyniera zwróciło powszechną uwagę, była budowa pierwszego mostu stałego na Newie. Kwestya budowy takiego mostu rozważana była oddawna; głębokość jednak rzeki, jej grunt łąkowy i wgląd na mocną krę tak wiosenną jak i jesienią, stawiały temu zamiarowi przeszkody, których ówczesny stan sztuki inżynierskiej przezwyciężyć nie mógł. Powstawały różne projekty, które składali nie tylko inżynierowie rosyjscy, ale i zagraniczni; wszystkie te projekty, a pomiędzy innemi głośny w swoim czasie projekt Kulibina, sporządzony w ro-

ku 1776, uznano za niemożliwe do wykonania. Cesarz Mikołaj I kwestya powyższą wielce się interesował. W r. 1841 Kierbedź, będący podówczas kapitanem, przedstawił swój projekt mostu wiszącego. Projekt podobal się cesarzowi, który na znak swego zadowolenia awansował Kierbedzia na majora; wszakże zbudować kazał most nie wiszący, ale na arkadach z lanego żelaza. Sporządzenie projektu odpowiedniego, jak i wykonanie tegoż poruczono samemu Kierbedziowi, pod nadzorem komitetu specjalnego, w którym przebywał ówczesny dyrektor departamentu projektów i anszlagów, generał-lejtnant Destrem. Od tej daty nie było żadnego ważniejszego przedsięwzięcia technicznego, do poważnego udziału w którym nie byłby Kierbedź powoływany. Zaraz na wstępie mianowano go członkiem komisji projektów i anszlagów, oraz dyrektorem robót konstrukcyjnych przy wzniesieniu mającym mocie, które to roboty rozpoczęto niezwłocznie w r. 1842. Budowa mostu trwała lat kilka; ukończono go bowiem dopiero w r. 1850. Przez ten znów czas Kierbedź powołany został na członka komitetu do ułożenia przepisów używania instrumentów geodezyjnych, awansował na podpułkownika, wysyłany był do Anglii celem załatwienia kolizji, wynikłej z dostawcami arkad żelaznych, nie porzucając wykładow we wszystkich wspomnianych zakładach naukowych. Kiedy budowa mostu już się ku końcowi zbliżała, cesarz Mikołaj, który często osobiście postępu robót doglądał, a ocenić je umiał, gdyż sam, kiedy był jeszcze wielkim księciem, zajmował stanowisko inspektora inżynierii, wyraził Kierbedziowi w kwietniu r. 1850 szczególne swe zadowolenie i jednocześnie awansował go na pułkownika; powtórzył jeszcze podobne swe zadowolenie w sierpniu tegoż roku. Otwarcie mostu miało miejsce dnia 21 listopada 1850 roku w obecności cesarskiej. Cesarz, przybywszy na środek mostu, ucałował generał-lejtnanta Destrema i Kierbedzia i powitał pierwszego jako pełnego generała inżynierii, a drugiego jako generał-majora; tamże na środku mostu wydał cesarz ustnie rozkaz, awansujący każdego z biorących udział w konstrukcji mostu na następny z kolei stopień i dekorujący każdego z nich stosownie do rangi. Kierbedź wówczas udekorowanym został krzyżem orderu św. Włodzimierza klasy 3. Następnie wszyscy konstruktorowie mostu zaproszeni zostali na obiad u dworu do Carskiego-Sioła, gdzie każdy z nich przedstawionym był osobiście cesarzowi i cesarzowej. Podczas obiadu cesarz wniósł toast specjalny na cześć konstruktorów mostu. Niezależnie od kierownictwa budową rzeczono mostu i wymienionych wyżej za-

bytu, wiele z nich pęka, wiele okazuje się niedoskonałymi. Ale nie lękajmy się. Nie cofnie ono nigdy swych żywych, gorących prądów do tych form, które już raz odrzuciło. Technienie liberalizmu przewiewa tam nawet, gdzie go nie uznają i stanowi składowy pierwiastek całej atmosfery naszego stulecia. Pan sam, szanowny korespondencie, masz go pełne płuca, a że się krztusisz, to dowodzi tylko, żeś zbyt długo oddychał w zaciśniętej sferze przesądu. Bądź przeto bez obawy, dobry panie. Rodzina, która nieraz tak wiele cierpiała przez ciemne, próżne, leniwe, bierno i nieudolne do podjęcia jej ciężarów kobiety, nie uciełpi więcej przez to, że do niej wejdą czynniki światła, energii, samodzielności i pracy. Panny zaś, które pan nazywasz z przekasem «zawodowemi», będą się wprawdzie może więcej oglądały na równowagę wartości umysłowych i charakterowych przy wyborze męża, ale że się nie zamkną w swoich pracowniach, jak to pan z pewną obawą przewidywać się zdajesz, i że zamają wychodzić będą—za to ręczę. Miłość jest to miód, który nie starzeje, choć go jeszcze pszczoły z Hymetu robiły. A jeśli pomiędzy jednostką a społeczeństwem istnieje *zetałazne* ogniwo obowiązków, pomiędzy jednostką a rodziną istnieje *zetałazne* ogniwo szczęścia, po które—któżby nie sięgnął?

Niebezpieczeństwo wszakże, przed którym ostrzega nas korespondent, zagraża nie tylko

naszym rodzinnym i społecznym stosunkom. Stosunki ekonomiczne niemniej są niemi zagrożone, podług niego.

«Kobiety pracowały i dawniej—mówi korespondent—ale pracowały wspólnie z mężczyzną, a teraz chcą pracować same dla siebie». Czy ma to znaczyć, że kobieta dzisiejsza nie chce, aby pracowano dla niej? Byłby to objaw bardzo pomyślny, ale niestety, tak nie jest. Mały tylko procent kobiet pracować *chce* dla siebie. Te zawsze, a przynajmniej długo jeszcze będą stanowiły wyjątek, wbrew przewidywaniu korespondenta, który się obawia, aby to nie zostało powszechną regułą. Natomiast dużo jest takich kobiet, które dla siebie pracować *muszą*. Te, rzecz prosta, nie mogą się oglądać na to, czy im korespondent, podpisujący się «Wiesław», pozwoli pracować czy też nie pozwoli, a to tembardziej, że większa ich część pracując *dla siebie*, albo *swoim* ujmuje ciężaru utrzymania, albo im przysparza jego źródła. Która z tych kategorii przestrasza korespondenta: kobiety które *chcą* pracować, czy też kobiety które pracować *muszą*, daremnie się odgadnąć się. Prawdopodobnie lęka się on przedewszystkiem tych kobiet, które pracować *mogą*. Mogą pracować, a zatem mogą być niezależne, mogą nie sprzedawać swych uczuć za dochody męża, mogą nawet wtedy dać sobie radę, kiedy wcale zamąż nie wyjdą, co przecież trała się czę-

sto, bardzo często, i nie wycierać cudzych ciemnych kątów i nie dojadac cudzych gorzkich resztek, tylko wystarczać same swoim potrzebom, owszem, w ogólnej sumie pracy społecznej liczyć się za coś, być czemś istotnie.

Jeśli jednak korespondent przyznaje, że kobiety chcą pracować a jednak nie pracują wspólnie z mężczyznami, to czy nie znaczy to przypadkiem, że mężczyźni pracować nie chcą? Domysł mój tem jest prawdopodobniejszy, iż o kilka wierszy dalej oddaje się korespondent najczarniejszym przewidywaniom zupełnego opanowania przez kobiety źródeł zarobkowych i uszczerbkiem mężczyznom, z powodu że «kiedy *one* oddają się z zapalem pracy, organizowaniu stowarzyszeń i t. p., *oni* prawie wyłącznie o zabawie myślą». Istotnie, było to prawdziwem nieszczęściem i zupełnym rozstrojem w naszych ekonomicznych stosunkach, gdyby pola pracy odebrane zostały takim jednostkom, które «prawie wyłącznie o zabawie myślą», a oddane tym, które «z zapalem» oddają się pracy. Ale niech się korespondent nie lęka. To tylko ogólnik nadstawił anów swoją pułapkę, w którą wpadła logika korespondenta na łatwy kłopot. Ogólniki zawsze tak robią, może mi m. korespondent wierzyć.

Tyle co do treści samego alarmu i co do jego logicznej wartości. Co do formy, to sielankowy korespondent próbuje używać takiej broni sztydardstwa, tego gatunku, który szdra-

Jed brał też inż. Kierbedź udział w debatach nad budową dróg żelaznych w Rosyi, których myśl datuje się jeszcze z przed roku 1840. W celu odbycia odnośnych studiów, wysłanym został zagranicę wspólnie z gen. Mielnikowem, późniejszym ministrem komunikacji; należał też następnie do przedwstępnych opracowywania projektów i analizów dr. z. moskiewskiej, dzisiaj swanej mikolajewskiej, na której budowę nastawał sam cesarz. Prace te doprowadziły do ostatecznego zatwierdzenia drogi wspomnianej, pomimo nader silnej opozycji w ówczesnych wyższych sferach rządowych Petersburga, z pośród których dawały się słyszeć i głosy, dowodzące, że Rosya wobec swych warunków klimatycznych nie potrzebuje dróg żelaznych.

Był też Kierbedź pomocnikiem zarządzającego robotami przy dr. żel. petersbursko-warszawskiej, a w r. 1854 wysłano go do Prus dla zbadania kwestyi bezpośredniego połączenia tejże drogi z Królewem. W rezultacie tych badań zawarto z rządem pruskim odnośną konwencję, w następstwie czego otrzymał Kierbedź w r. 1857 dekorację pruską orderu Orła czerwonego kl. II z gwiazdą. W r. 1861 Kierbedź przeniósł się do Warszawy. Został bowiem mianowany naczelnikiem ówczesnego okręgu VII komunikacji, którego jurysdykcya obejmowała Królestwo polskie. Za jego to zwierzchnictwa w r. 1862 okręg wspomniany odłączono całkowicie od zarządu centralnego w Petersburgu i otworzono samodzielny w Warszawie zarząd komunikacji w Królestwie polskim. Z urzędu swego na tem stanowisku był Kierbedź członkiem b. rady administracyjnej i b. rady stanu Królestwa. Za jego również czasów, kontrolę rządową techniczno-administracyjną nad drogami żelaznymi w Królestwie, którą sprawował dyrektor główny, prezydujący w komisji rządowej przychodów i skarbu, powierzono nowoorganizowanemu zarządowi komunikacji. Niedługo wszakże pozostawał Kierbedź na tym urzędzie w Warszawie, już bowiem w grudniu r. 1863 powołano go znów do Petersburga do zasiadania w radzie zarządu centralnego (dzisiejszego ministerstwa), której członkiem był już poprzednio, jak i członkiem komisji dróg żelaznych. Nie przeszkodziło to jednak Kierbedzowi kierować budową mostu stałego przez Wisłę w Warszawie, łączącego t. zw. Nowy-Zjazd z przedmieściem Pragę. Most ten, wzniesionym został podług osobistego planu Kierbedzia, który po ukończeniu jego budowy mianowanym został kawalerem orderu św. Włodzimierza klasy II. Później też, lubo nie pod jego osobistym kierunkiem, ale jednak pod jego zwierzchnictwem zbudowano drugi most stały na Wisłę pod cytadelą warszawską.

W r. 1868 Kierbedź przy awansie, w moc nowych przepisów co do inżynierów komuni-

kacy, przemianowanym został z rangi wojskowej na rangę cywilną radcy tajnego, od roku zaś 1881 jest rzeczywistym radcą tajnym. Wyższej rangi cywilnej w całym państwie dziś nikt nie posiada. W ostatnich czasach Kierbedź kilkakrotnie zastępował wice-ministra komunikacji, a ostatecznie do stałego zastępowania go w instytucjach dróg żelaznych został upoważnionym. Przed paru laty, z powodu nieobecności samego ministra, zastępował go w załatwianiu wszelkich kwestyj bieżących.

Niedawno zmarły minister generał Panker, uczeń Kierbedzia, znając dokładnie zdolności, sumiennosc i niekazitelnosc charakteru jublata, zasiegal, u niego wielostronnych wskazówek. Na jego to przedstawienie generał Kierbedź otrzymał w r. b. dekorację orderu św. Włodzimierza kl. I. Jest to nagroda niezwykle, którą poprzedza czasami udzielenie najwyższego orderu rosyjskiego św. Andrzeja, oraz brylantowych insygniów orderu św. Aleksandra Newskiego.

Zasługi Kierbedzia są niezaprzeczenie wielkie; jako kierownik praktyczny w czasach, kiedy dla braku sił miejscowych zagranicznymi jeszcze posilkowac się musiano, wyrobił on całą pierwotną szkołę inżynierów, przejętych jego pracowitością i sumiennoscia. Kierbedź był jednym z głównych sprawców owego ruchu technicznego, który Rosye, nie posiadającą wprzód ani jednego mostu żelaznego, ani jednej wiorsty drogi nie tylko żelaznej, ale nawet bitej i ani jednego telegrafu elektrycznego, zubożać przeszło 100 podobnymi mostami (z tych oprócz wymienionych wyżej budował sam most pomiędzy stacyami Ługa i Preobrazenskaja na rzece Łudze, na linii dr. żel. petersbursko-warszawskiej), zubożać siecią dróg żelaznych, których długość ogólna wynosi przeszło 25,000 wiorst, zubożać licznymi i długimi drogami bitymi, wreszcie niezliczonymi linjami telegrafów. Ruchliwy umysł Kierbedzia na chwilę rzecz można nie spoczywa i do dziś dnia rozważa ważniejsze kwestye robót technicznych w państwie, ciesząc się dużym wpływem i powagą w sferach kompetentnych. Dodać też musimy, iż pośród rozlicznych prac zawodowych i pomimo sędziwego wieku, jubilat nadal żywo interesuje się ogólnym ruchem naukowym i literackim, tak iż niemal żadne z ukazujących się u nas dzieł poważniejszych nie jest mu obce. Liczne koła petersburskie tak urzędowe jak i prywatne gotowały się oddawna, by uznaniu zasług jublata dać godny wyraz. Do holdów tych łączymy także życzenia, aby długo jeszcze mógł działać na stanowisku, na którym umiał połączyć przymioty zdolnego i energicznego pracownika z zaletami dobrego obywatela.

LISTY Z ZACHODU.

Parry, 30 czerwca.

△ Bohaterami dnia podczas zjazdu towarzyszyw gimnastycznych, który się tu odbył niedawno, byli pobratymcy nasi—czasi. «Sokołów» witano gorąco jako przyjaciół Francji, którzy przybyli z Pragi in corpore. Podobal się także ich strój narodowy. Stowarzyszenia francuskie odarowały im wielki bukiet, który nieśli na defiladzie przed Ratuszem, następnie zaś otrzymali pierwszą nagrodę honorową, przeznaczoną dla cudzoziemców. Na bankiecie, jaki się odbył w pierwszy dzień zjazdu, przemawiał dr. Podlipny, prezes «Sokołów» z Pragi, odpowiedział zaś mu w słowach niemiłej gorących p. Chautemps, prezes paryskiej rady miejskiej....

Co do nas, powiedzieć tylko mogę, że na wystawie nas nie znać, na zjeździe zaś gimnastycznym świeciliśmy oczywiście nieobecnością. Galicya ma wprawdzie kilka «Sokołów», zorganizowanych na wzór czeskich, stowarzyszenia te jednak znajdują się w związku dopiero. Nie mogły się dotąd zdobyć na oddanie przyzwoitej rewizyty «sokołom» czeskim, którzy przed paru laty gromadnie Kraków odwiedzili. O wyjeździe zaś do Paryża nie pomyślano zapewne.

Z życia paryskiej naszej kolonii notuję, że «Głos polski», pismo dwutygodniowe, po dwuletnim wychodzeniu i wyczerpaniu, zebranych na ten cel funduszy, wychodzić przestało. Pojawiać się tylko będzie dodatek francuski.

W «Théâtre libre», próbnym teatrze, wystawiającym różne nowości, p. Stanisław hr. Rzewuski wystawił swą komedję p. t. «Le Comte Witold», osnutą na powieści tegoż autora pod tymże tytułem, którą drukował niedawno warszawski «Przegląd Tygodniowy». Krytyka paryska przyjęła zyczliwie komedję utalentowanego autora, «siostrzeńca Balzaca», «którego liczne utwory dramatyczne wystawiano już z powodzeniem na scenach Petersburga i Warszawy». Pisząc recenzję, krytycy patrzyli na ten utwór sceniczny przez pryzmat dzieł Dostojewskiego, Tolstoj, Turgeniewa..., z którymi zapoznał ich niedawno p. Melchior de Vogüé, żonaty z siostrą generała Annienkowa i świeżo przyjęty do akademji.

Zysma.

Z Warmji, 30 czerwca.

△ O Warmji w świecie cicho. Nie może być inaczej. Wszystkie dzelnice państwa pruskiego tak przyparte poszczegóło do muru i do obrony własnych ognisk zmuszone, że nie mogą się oglądać, co się u sąsiadów dzieje. Kto w tej walce własną nie ocaleje siłą, nikt

dza niemoc. Bronią tą posługuje się on w sposób całkiem pierwotny: «wojna amazonek», «armja w spódniczkach», «panny zawodowe», oto już wszystkie prawie jego cięcia, które zbyt są płytkie, aby sięgnąć mogły żywotnego rdzenia kwestyi, i zbyt nieudolne, aby je odbijać było warto.

* * *

kr. Pan Wincenty obywatel na Kleparzu miał fetę: był na zebraniu przedwyborczem w Krakowie i taką o niem w «Kuryerze Krakowskim» zdał relację:

Mówi wczora do mnie kum Walanty: «słuchaj Wicek, rzuc jutro po południu o 6-tej robote, pudziawa do majstrackiej sali». «O-wa, rzekę ja onemu, abo to ja politykarz, abo co? Czek sie bez cały dzień naharuje, na kłopot, nieprzymierzając jak bydle, to i kulantny jak wieczór pudzie do Barbera i kilka zajdli wypije. Mnie ta nie potraza jenteligencckiego godania i wiercenia we łbie. Trzepie ci kuzdy jasykiem jak cepami po boisku, a czeka ino tak uszy hebluje jakby je kto na interji wygrol». — «Głupis rzeknie kum Walanty. Abo to nie wiesz, panie tego, że będzie wojna i że trza reparować syntnację polityczną i wyznać takich do sejmu, coby się Bismarkowi nie dali. Ano jak tak, rze-

kę, to masz racyją, i zawolałem baby i rzekłem do ni: słuchaj stara, jutro po południu każ Baśce ochodzić buty z cholewami i czamare, bo idziawa z kumem reparować syntnację polityczną.

A no tak i poszliśwa, ino przedtem sprołem Baśkę, bo cholewy glancu nie pusiły.

Wchodziewa do sali, a tu pan Kumisarz pyta się kto ja taki? Wytrzeszczyłem oczy, a to ci panie despekt, aby mnie pytać o nazwisko. Czy to ci ja jaki obcy, z Galicyi lub od Szkalmirza, a nie krakowski uobywatel, aby mnie nie znał pan Kumisarz. Chciałem się upomnieć o humor uobywatelski, ale kum Walanty wzion mnie pod rękę i wepchnął do sali.

Luda ci panie jak mrowia, a żydów kieby na Kaźmirzu. A gorąc taki jak w parówce. Pan prezydent siedzi kieby na ambonie, a jakiś pan wysoki zaczyna mówić. Gado ci panie kwandrapa, gada pół godziny, a naród woła brawo i bije w łapy. Gado ci panie, że konwerstatysty to lokaje pieszczoniora, że tylko sobie kadzą, penytki biorą i tyła. Kraju panie nie kochają, tylko brzech własny, a dymokratów przesładują. On, ten pan, Polak ci panie kocha, a oni po francusku gadają. Wymyślają ci panie dymokratom z przeproszeniem od wiegnoś, a sami się nazywają konferstatami. Potem ci zaczn ten

pan chwalić ślachtę, potem gadać co ona nie nie warta, a tylko my panie mieszczaństwo rozumiemo się na polityce. O Bismarku nie nie gadaj, ale powiedz, co o rzemiosłach nie zapomni, a chłopu tak kalkulować nauczy, że ani powódź ani susza niakij mu szkody nie uczynia, a będzie miał dwa razy tyła co dziś.

Gorąc był tak wielki, zem wyszed na schody, choć ten pan jeszcze godał. Kum Walanty, rzeknie: piknie godo. Ja jemu: «a prowa! Tylo nie mogę pomiarkować, gdzie te bestye konwerstatysty mieszkają. A to pałokrwie goraze jak prusaki! Jezeli jejich niewiele, tobyśwa im radę dali». Kum się poskrobał w głowę i tak pedział: «widzisz Wicek, to trza jechać na połednie transberrarną koleją, wedle Sąca i Brodów — to psi kawał drogi».

Takeśmy i wrócili do sali, a zamiast tego wysokiego pana, godał jakiś mały chudziśna, któremu jasyk jakos niedokumentnie chodził, akrypiac niby kolo nienasmarowane. Tenci panie już z kopę lat reparuje syntnację polityczną. Zaczn mówić, że nie potrzebuje chwalić się co zrobił, bo i tak wszyscy oświeceni krakowianie dzienniki czytają, to i wiedzą. Byłto przytyk do nas panie tego, że drukowanego nie czytamy i dar-

i nie go przed zagrąbą nie ochroni. Boga chwala, że ta ciętka próba prapadła na chwilę, gdy się duch społeczeństwa naszego rozbałał. Tak jest, duch się budzi i trzeźwi i co najcudowniejsze, budzi i trzeźwi się tam, co miało go zabić. To jest fakt. Kto Warmję widział raz, kto ją widział z wierschu, niczego nie dojrzy; kto ją sądzi z pozorów, nie osądzi. Do głębin wnikać trzeba w serca ludzi, zejść do chat, podłuchać wtedy ludzi, gdy są sami sobą, aby wierny sobie wytworzyć sąd. Warmiak nie wystawia na targ swego zdania, słucha, patrzy, milczy i rozważa i nie wierzy obcemu, zasadniczo nie wierzy. Ta niewiara, to istny puklerz przed naleciałościami i aspiracyami. Natomiast do «swoich» ma wiarę i bezgraniczne zaufanie i oto droga jasno wskazana, kto go prowadzić może. «Nie brak już dziś ludzi (tak pisze mniej więcej ktoś z Warmji do «Pielgrzyma»), którzy szczerze nad ludem pracują, nie dbając na względy żadne. Byliby tylko wszyscy, którzy mogą, wzięli się do tej pracy, dobra nasza». Pewną część tej pracy wykonują «Gazeta Olsztyńska». Przepowiadano, że nie potrwa ni roku, a tu już cztery lata upłynęły, a «Gazeta» żyje. Ze to życie nie sama Warmja podtrzymuje, nie w rzeczy nie zmienia. Wystarczy, że liczba abonentów bładziebadz rośnie. Na posterunek ten wyteżone są oczywiście oczy wszystkich, *quorum interest*, aby gnieść wszystko, co polskie. Pan Rex z Torunia nie przesłepia go także, przytem to kawał drogi z Torunia do Olsztyna, więc mieszko «kieszonkowe» skapnie panu po zasługach burmistrzowi. Niedawno temu odbył rewizję w redakcyi, przeglądał książki nie tylko czytelnicy, ale i prywatnej własności redaktora. Dopytywał się mianowicie o «Pana Macieja», powieść, skonfiskowaną przed dwoma miesiącami księgarni nakładowej pelplińskiej. Ciekawe są szczegóły, jak doszło do konfiskaty. Mam je z najpewniejszego źródła, bo z ust samego pana Rexa. Przyczynę to także do oceny zacności szkolnych inspektorów. Rzecz tak się miała. Redakcyja «Pielgrzyma» wysłała kiedyś jako nagrodę za dobrze rozwiązane zagadkę pewnemu ze swych czytelników na Warmji «Pana Macieja». U tegoż czytelnika zobaczył ją «przypadkiem» szkolny inspektor Vigouroux (o którym w przeszłym liście napomknąłem), i uznał za właściwe wziąć ją, przeczytać «und das Weitere veranlassen». Następstwem tego była konfiskata książki i polowanie na nią po księgarniach. Książka wyszła w 1870 coś roku i nie zawiera nic, coby o filary państwa niemieckiego trącało.

Wracając do «Gazety Olsztyńskiej», nie od rzeczy będzie zwrócić uwagę redakcyi, aby obszerniej traktowała sprawy wewnętrzne, lokalne. Wiele gazet poznańskich ma właśnie tę wielką wadę, że wleczy się z Wis-

manem po Afryce, w Pensylwanji wylawia topielców, Cziaplenu daje nauki, jednym słowem nadto wychodził po za sferę interesów swych czytelników, a nie lub niewiele dba o najbliższe sprawy. Radziłobyśmy, aby «Gazeta» nie szła tam śladami, a raczej intensywniej uwzględniała sprawy własne, przedstawiając je w takim oświetleniu, jakie im przynależy. Nikt lepiej do tego powołanym być nie może, jak obecny redaktor, «swoją» krew i kości.

Rządowi nie uszło, że Warmja się rusza. Chwyta się nadzwyczajnych środków, niebawalnych. W Warmborku istnieje księgarnia, należąca do p. E. Buchholza, rodowitego warmiaka, Niemca-katolika, pochodzącego z Ornety. To wszystko powinno go ochronić przed jakimś podejrzeniem o cele polonizacyjne. A jednak, gdy kazał nad składem swym zawiesić napis polski obok niemieckiego, wstrząsnęły się wnętrzności «serdecznych» na to i przyszedł nakaz, aby polski napis śpiesznie usunął. B. odniósł się do landrata, ale na próżno, następnie do regencyi, a gdy to nie pomoże, odda sprawę sądowi administracyjnemu w Berlinie. Sprawa to prawdziwie «krzycząca», godna stanąć obok owych tabliczek, zawieszanych dzieciom szkolnym na sztyl za to, że mówiły po polsku. Czy takie postępowanie rządu celom jego dopomaga, czy nie, to przyszłość pokaże. Ale to pewna, że warmiak ma dobrą pamięć i wiele z cichej zatwardziałości zmudzinów, do których całą swą naturą tak wielce zbliżony. I to pewna, że wszystkie te sposoby i sposobi, chybią, celu i wywołują wprost przeciwny skutek.

Vivus.

Lwów, 4 lipca.

Δ W c.-k. namiestnictwie skończono właśnie «obliczenia propinacyjne»; z takowych wynika, że obligami weźmie kraj tylko 24 miliony złr., reszta więc, czyli 38 milionów dostanie mu się po Nowym Roku jako gotówka. Rachunki te budzą u nas już teraz bardzo słuszne refleksy i przestrogi. Materyalny stan Galicyi zostanie zasilony nagle i stosunkowo wcale znacznie, lecz zasilek to może ostatni; wszak do sprzedania nie mamy już nic więcej... Każdy zatem poważniejszy umysł, każdy obywatel kraju propinacyjnem wynagrodzeniem objęty, winien starać się z tej wyjątkowej sposobności roztropnie i umiejętnie skorzystać. Zwolnienie ziemi rodzinnej z ciężarów długowych, melioracje gospodarskie, zakupno nowych dóbr i realności—oto bezsprzecznie pierwszorzędne cele, godne świeżych kapitałów, a sprzyjające świętej zasadzie: że pieniądze z wykupu propinacyi uzyskany należy koniecznie zatrzymać w kraju i dla kraju, dla przyszłości całych warstw społecznych. Jeszcze inna

uwaga tu się nasuwa. Indemnizacya propinacyi dotyczy i rządu, ze względu na dobrą koronę. Takim tytułem z owych 38 mil. str. przypadną 8 miliony c.-k. rządowi. Otóż kraj ma chyba prawo domagać się, by i rząd te pieniądze obrócił na rzecz dóbr odnoszących, na rozszerzenie ich, szczególnie przez zakupno majątków leśnych, niestety zagrożonych, iż wkrótce znajdą się w rękach żydowskich. O ile z wiadomości dnia nadeszłych sądzić można, rząd istotnie tak samo sprawę niniejszą pojmuje i miał postawić dla owych milionów taki właśnie użytek.

Przedwczoraj odbyła się tu bardzo skromnie uroczystość bardzo niezwykła: deputacya obywateli kraju wręczyła swemu rodakowi medal ku czci jego wybity za 40-letnią działalność w wiedeńskim parlamencie. Jako więzien stanu w młodości na śmierć skazany, w r. 1848 reprezentant Galicyi w ówczesnych ciałach ustawodawczych, od r. 1861 bez przerwy poseł sejmowy, prezydent rady państwa i austro-węgierskich delegacyi, wreszcie obywatel, — Franciszek Smolka, zawsze i wszędzie pracował w imię dobra swej ojczyzny i narodu. Takie myśli wraz z medalem złożył u stóp jubilata dr. Hoszard na czele 11 towarzyszy, przedstawicieli warstwy... literacko-artystycznej i «inteligencyi». Rozrzucony Smolka najgoręcej dziękował. Akt cały miał miejsce w biurze jubilata i prócz mowy Hoszarda nie obejmował nic solenniejszego, bo S. stanowczo to sobie zastrzegł. Na medalu, wykonanym w mennicy państwowej, widzimy profil jubilata w czmarze, sięgającej trzeciego spiecia i otoczony jedynie słowami: Franciszek Smolka. Stronę odwrotną zajmuje nadzwyczaj dokładne «zdjęcie» kopca, daty 1569—1869, dalej 1848—1888 i napis: «W dowód czci rodacy».

Niedawne bankiety «kossakowskie» w Krakowie odbyły się echem w lwowskim kole literacko-artystycznym. Korzystając z pobytu znakomitego malarza na naszym bruku, zaprosiliśmy go, by zechciał jeden wieczór spędzić w gronie tutejszych adeptów sztuki, pióra i swoich szczerych wielbicieli. Zebrało się nas około stu i zgostowaliśmy panu Julszowi niewystawną ale gorącą owacyę. Ucztę przeplatały naturalnie toasty, z których dwa zwłaszcza odznaczyły się bądź jednością i świeżością myśli (dr. Witold Lewicki), bądź wykintem formy (Juljan Makarewicz).

Krajowa rada szkolna jednym z ostatnich swoich rozporządzeń wywołała—mimowoli z pewnością—charakterystyczny objaw. Na mocy wspomnianego rozporządzenia, prace Józefa Chociszewskiego (z Poznania), poświęcone opowieściom dziejów polskich dla dzieci i młodzieży, wykluczono z rzędu książek dozwolonych do szkolnego użytku, tak w roli podręczników, jak dzieł pomocniczych przy

możadom bazgraczom utargować za ich szmaty nie dajemy.

Otóż ten chudzina, jako rzekem, gadał co nie potrzebuje składać żadnego poselstwa ze swego sprawozdania, — i dlatego ci panie zaczon zaraz długo godać co to on zrobił. Mówił ci o górach, potem o rzekach, o jakichś deminizacyi, rorganizacyi i delegacyi, aż ci panie zaczon rachować. A to centa dodatku do podatku, a to dwa centy podatku do dodatku, a to pół miliona, dwa miliony, znów sześć milionów, znów 12 milionów i t. d. Narachował ci tego ze dwieście milionów z centami. Musi to być jakiś bankier lub wekslarz. Gdyby tak te miliony między nas na sali podzielił, to każdy miałby ze sto tysięcy. A potem jak ci panie zaczon godać, że trza aby ludność nasza się zwiększała, tak kum Walanty szepnie mi: ja onego będę interpelował, dlaczego się nie żeni?

Skończył ci panie tem, że Polskę kocha. Dalejże my więc bić brawo, a Mojsie Blutwurst, co stał wedle kuma, wrzeszczał: bis, bis, niech mu żyje!

Gorąc taki był straszny, a czośnek z przepraszeniem tak śmierzdział, że znowu wyszedł na kurytarz i nie wiem co mówił pan Weigel. Kum Walanty tylko mi mówił, iż pedział, że Polskę kocha.

Na kurytarzach była moc narodu, a jakieś aliganty co chwila przylatywali do czeleka i pytali: «może panu dobrodziejowi służyć kartką do głosowania?»—A i owszem—rzekem—dawajcie panowie, i tylem sobie tych białych, złotych i czerwonych kartek nabrał, że jak kumbinuję na cały miesiąc mi wystarczy, już nie do pisania, bo ja ta nie fizyk ani statystyk.

Kiedym wrócił do sali, mówił ci ten pan prefesur Majer, co to jest naczelnikiem tego urzędu, co to jest na Sławkowskiej ulicy. Znam go panie z lat sterdziesięci, kiedym jeszcze chodził dla majstra po wódkę do starego Feintucha. Chciałem więc go wysłuchać i dowiedzieć się, jakiego on tam jest zdania o syntuacyi politycznej, ale chociażem jak zając słuchy nadstawił, bij w łeb! nic nie usłyszałem. Kum Walanty jon żydów łokciami masakruwać, to i stanąć bliżej ambony i dowiedzieć się czego mu było potrzeba. Mówił mi, że prefesur także godał, że Polskę kocha.

Kiedy pan Majer skończył, obcieliśmy tych wszystkich panów interpelować, żeby pomiarkować, który z nich lepszy, bo każdy z nich mówił, że jest dobry, a jak ta panie wybrać catarach, kiedy pan starosta tylko trzech wybrać kazał. Ale gorąc tak dopłi in-

dziom, że zaczeni wołać: głosować! a pan prezydent kazał drzwi zamknąć.

Jekeswa szli na wybory, to nas ci panie piękniemi ode frontu schodami puszczałi, a jakieś człeku zrobił swoje, to ci kazał widermachem zlażyć. Takie traktyjerowanie obywateli to warto, aby gazety opisały.

A tu jeszcze przed wyjściem namysł się człeku, którą oddać kartkę. Myślałem ci panie wyciągnąć z kieszeni pierwszą lepszą, ale kum Maciej dał mi ołówek i mówi: «napisz sam bracie, wszakże macie rozum». «Macie recht!» rzekem. Napisałem naprzód tego pana staruszka Majera, bo go dawno znałem, potem tego pierszego pana Asnyka, bo ci panie gadoł jak z ambony, a potem nie wiedziałem którego, czy pana Weigla czy tego chudzine Chrzstanowskiego. Napisałem więc na trzeciego kuma Walantego, bo to panie głowacz nielada, a choć przywendruwał z Galicyi, to przecie i tak jest w nim polskie sumienie. Kartkę oddałem temu panu, co go nazywano Strutyniun.

Kiedym wrócił do domu, kazałem starej dać czystą koszulę, bo ta com ja wlon przemokła i kazałem wywiesić na pole czamare i co należy, bo tak ci panie przeżenły czośnikiem, jak haligantka piżmem.

wykładania „historji kraju rodzinnego”. Umawy to są nieważne pod każdym względem, polecała rada szkolna uczęszczać do nauki na wszystkich obiektach szkolnych, a w szczególności tego obywatela — młodzieńcem dyscyplinarnym. Odkąd to magistratura istniała, pierwszy to krok jej w tym rodzaju. Otóż młodzież akademicka odpowiedziała na demonstracyjnie onegdajszą uchwałę, by z funduszów „Cytelnia” zakupić znaczna ilość proskrybowanych dzieł i rozdalić między opuszczających Lwów kolegów, którzy następnie obdarowywać nimi będą ubogą działkę prowincjonalną.

Nota.

Kraków, 6 lipca.

△ Ubiegły czwartek, wyznaczony na wybory posłów do sejmu z większych miast galicyjskich, przeszedł w Krakowie dość spokojnie. Główna wyborcza miała do zapisania współzawodniczą. Na 3,800 głosujących stanęła do urny za ledwie połowa, kiedy przed dwoma laty przy wyborach do rady państwa głosowało przeszło 2/3 wyborców. Ten mały udział jedni przypisują zwiększającej się apatji, drudzy zbytecznej, oszczędności stańczyków, inni wręcz widzą w tem dowód, iż niemierna walka stronnictw przejadła się ogółowi.

To ostatnie przypuszczenie ma pewne dane za sobą. Oba stronnictwa nie prowadzą „pojedynku szlachetnych”, starając się ilością i jakością dodatkowej pracy prześcignąć współzawodniczą, ale walczą z zawiścią i zacieklnością, nie oszczędzając ludzi, których w każdym społeczeństwie szanowaćby umiano. Już w przeszłym liście wspominałem o tym nieszlachetnym rodzaju walki. Tu tylko dodaje drobny fakt, iż ze strony konserwatywnej pojawiły się plakaty, ogłaszające d-ra Asnyka za antysemitę, zalecającego demagogię i socjalizm, a przytem «nie rozumiejącego» się na tem, co mówi. Zabawną stroną tej walki plakatowej, nawiasem mówiąc, daleko mniejszej niż w latach poprzednich, było występowanie obu stronnictw w imieniu demokracji.

Wybory poprzedziło w poniedziałek wyznaczenie wiary kandydatów. Otwarcie wypowiedziamy, iż mowa d-ra Asnyka, patrząc na nią, nawet ze stanowiska liberalnego, nie mogła zadowolić poważniejszych i więcej umiarkowanych umysłów. Była to zacieklą filipika przeciw stronnictwu konserwatywnemu, nie przyznająca mu żadnej zasługi, przedstawiająca je jako bandę karyerowiczów, demoralizującą społeczeństwo, wrogą krajowi a nawet ludzkości. Pojmujemy, że w gorącej polemice dziennikarskiej trudno czasami nie przekroczyć granic i liczyć się ze słowami, ale kandydat tej powagi i tego stanowiska

w literaturze jak dr. Asnyk, powinien był więcej ścisła, a większym spokojem przedstawić swoje stanowisko. Ze stanowiska liberalnego wiele bardzo prawdziwych zarzutów można było konserwatystom, nie wpadając w przesadę, pamiętać o tem, że posł w naszym położeniu przedewszystkiem powinien służyć krajowi, a nie stronnictwu. Kandydat, po raz pierwszy stający przed wyborcami, nie może równie zapomnieć, iż ci ostatni wymagają od niego mają prawo jasnego programu, porzucenia spraw stojących na porządku dziennym prac sejmowych. Tymczasem dr. Asnyk ruszył tylko garść ogólników o potrzebie podniesienia oświaty, handlu, przemysłu i wydajności siemi. Ogólniki te może podpisać najspokojniej każdy konserwatysta, potrzeby bowiem to przez wszystkich uznane, a tylko rodzaj środków i sposobów do ich osiągnięcia może być programem posła lub stronnictwa sejmowego.

Łatwiejsze zadanie od d-ra Asnyka mieli trzej inni kandydaci, jako już długoletni i znani posłowie, nie potrzebujący wyznawać swej wiary politycznej. Krótko więc polecił swoją kandydaturę dr. Weigel. Dłużej przemawiał dr. Majer, wiedząc, że jemu a nie komu innemu przyjdzie walczyć z przedstawicielem partji demokratyczno-postępowej. Starł się zaznaczyć różnicę pomiędzy demokracją dzisiejszą a starą, dawną, krakowską, której się wyznał być członkiem i zwolennikiem. Przemówienie było ciepłe i serdeczne, choć czuć było zmęczenie, czuć ciężar lat, ugniatających czcigodnego prezesa akademji. Najdłużej przemawiał dr. Chrzanowski, składał bowiem treściwe, lecz mimo to wyczerpujące sprawozdanie ze swojej działalności poselskiej. Końcowy ustęp sprawozdania był jedynym we właściwym tego słowa znaczeniu programem, jaki usłyszeliśmy w sali radnej. Mówiąc o nadchodzącej sesji sejmowej, wskazał mówca przedewszystkiem czekające ją prace i oświadczył, w jakim kierunku działać zamierza.

Wynik głosowania na zebraniu przedwyborczym wypadł pomyślnie dla stronnictwa konserwatywnego, które w swej zarozumiałości prawdopodobnie ani przypuszczało, iż w trzy dni później spotka je wielka, prawdziwa klęska. W dzień wyboru z obu stron podały głosy na d-ra Weigla i Chrzanowskiego i wybór ich nie pódlegał żadnej wątpliwości, ale przewidywana większość za d-rzem Majerem okazała się płoną: dr. Asnyk, ku zdziwieniu nawet własnych zwolenników, otrzymał większość 80 głosów i zasiadł jako «chorąży» lewicy na ławie sejmowej. Trzeba przyznać, iż rząd nie wywierał żadnego parcia, stąd młodzi urzędnicy pomimo głosowania jawnego, oddawali głosy na kandydata postępowego. Żydzi podzieliли się, a choć większość ich była za d-rzem Ma-

jerem, stronnictwo konserwatywne jednak nie dość starannie się znanymi środkami w taki sposób je powiększyło, aby otrzymać zwycięstwo. Jako objaw charakterystyczny doświadczyć należy, iż nawet część duchowieństwa, wprawdzie drobna, głosowała za d-rzem Asnykiem. Nieco na szalę zwycięstwa wpłynęły i wybory z mniejszych włości, gdyż liczni między mieszczanstwem zwolennicy pokonanego w powiecie krakowskim kandydata, przypisując jego upadek partji stańczykowskiej, korzystali ze sposobności odwiedzania się pięknem za nadobno.

«Nowa Reforma» tryumfuje. Mianowicie d-ra Asnyka «chorąży» rozwiniętego standardu, zwycięstwo jego uważa jako «sięgające doniosłością po za granice krakowskich rogatek». «Czas» rozdziera szaty i płacz, iż częste frazesy i insynuacje, które dr. Asnyk wypowiedział «na pociechę «Nowej Reformy» i «Neue Freie Presse», spaczyły zdrową myśl ogółu». Zaznaczając, iż wybór Asnyka «nie będzie się salizował do chlubnych kart historii Krakowa», bo jest «dowodem cofania się wstecz na drodze dojrzałości politycznej», widzi się «Czas» w przededniu chwili, w której wypadnie stronnictwu konserwatywnemu «zrezygnować z ilości, licząc na jakość». Słowa te, zastępujące czarne obwódki, są zbyt otwartym przyznaniem się do niemocy. Co do nas, nie uważamy, aby stronnictwo konserwatywne potrzebowało się już tarzać w rozpacz, choć polityka, polegająca na zbytecznej pewności siebie, na bezpotrzebnem drażnieniu mas, na lekceważeniu ludzi i stanów, nie czyniła nic, aby swe grono zwiększać, średnie klasy jednak, lecz odpychająca i bezwzględna, słowem nieumiejąca i niechająca się zastosować do czasu i okoliczności, musi wreszcie ogłosić bankructwo, jeżeli zawczasu nie zerwie z tradycją wyłączenia i politykowania przy biurku w gabinecie.

Za to Towarzystwu tatrzańskiemu można przepowiedzieć lepszą przyszłość, zerwało bowiem z tradycją i zamiast nudnego a tak powszechnie krytykowanego Pamiętnika, wydało dla członków swoich piękne album z widoków tatrzańskich. Korespondent nasz przez kilka lat rzędu dzwonił na to kazanie, ale tradycja była tak silna, że w końcu dał pokój i nie przerywał snu błogiego komitetowi Towarzystwa. Wypada mu więc wyrazić radość, iż komitet sam nareszcie przyszedł do tego przekonania, tem więcej, iż zwycięstwo moje również «doniosłością swoją sięga po za granice krakowskich rogatek», a wydawnictwo albumu, nie wchodząc w to, jak się na nie zapatrywać będą «Nowa Reforma» i «Neue Freie Presse», «będzie się liczyć do chlubnych kart historii» Towarzystwa tatrzańskiego.

Nie ustaje natomiast tradycja rewizyj

Echa galicyjskie.

Pan Tarnowski człowiek prawy, pisarz znaczący miary,
Odądza dziś liberalów od czci i od wiary;
A pan Asnyk, który prawdę wziął za swoje godło,
Dowiedł jasno, że stańczyki są kotory podła.
A ponieważ w Galilei, aż po Zaleszczyki,
Żyje tylko liberali a wśród nich stańczyki,
Mimowolnie w czytelniku pytanie się budzi,
Aż w Galilei już porządku ludzi?

Gdy do sejmu wybierają
Na wal lub w mieście, nie,
Płyne potok wnet wymowy
No — i wódka płynie.

Za stańczykiem — rzecz ciekawa —
Żydzki agitacja,
Może małe ich koszernem
Za trudy smarują.

Wybór budzi w ludzi życie,
Włec wnet wybory!
Krayczu tydzień, właściciele
Knapiek i... doktory:

Łańcut takich ma wyborców,
Ze się rzadko zdarza,
Bo głosują całą kupa
Na pana... cesarza.

Chłop Bone przeciw Tarnowskiemu
Kandydował, więc —

Pan marszałek jest wybrany,
A Bone zrobił bęc.

Dudni woda, dudni dudni,
W cembrowanej studni,
Łatwo bardzo kandydować,
Zostać posłem trudniej.

Z tamtej strony szarej Wisły
Kapali się wrony,
Oj smuć się niewybrani,
Lecz więcej ich żony.

U nas Ławowi, sławnem miedzie
Kandydatów fura,
Mówek było przeszło dwieście,
Dziś ciska pomura.

* * * *

Z TEKIHUMORYSTYCZNEJ.

Z BULGARYI.

W Bułgarii radość panuje wielka:
Francuzek Josef dał jej karmelka.
Karmelki słodki, lecz pedko ginie,
Chod go nie gryzaj, sam się rozpłyń.

NOWE FASONY KAPELUSZY.

Kapelusz Bismarck, słodzi mowa na głowie.
Kapelusz Lockhart, barwa mowa czarna.
Kapelusz Zepher, słodzi mowa barwa.
Kapelusz Orzeł, barwa mowa.

Kapelusz Prasa, nie powinien być guleciony.
Kapelusz Budget, może być dowolnie powiększany i zmniejszany.

Kapelusz Delegacja, pedko się rozchodzi.
Kapelusz Oświecenie, dla każdego dostępny.
Kapelusz Translacja, dość twardy i nie dający się do wszystkich głów zastosować.

Bomba.

Fiegl, Vergani, Lueger i Türck wyjeżdżają z Wiednia na czas przyjazdu szacha perskiego, gdyż rozchorowaliby się widząc, z jakimi honorami przyjmują «Semite». Tylko order perski z uwolnieniem od taksy, każdemu z nich na kilka dni przed przybyciem szacha przysłany, mógłby, jak nam donoszą, zmienić ich postanowienie.

Floch.

WIADOMOŚCI Z TYGODNIA.

Niedziela. Austriacka mowa tronowa przedstawia europejską sytuację polityczną jako niepewną. Poniedziałek. Jeżono jest niepewna, czy wojenne zachowanie Arabiego Waldersee sakić pokój europejski.

Wtorek. Według pewnej wiadomości, starania ks. Bismarcka o utrzymanie pokoju europejskiego upewniły ogólną niepewność.

Środa. Do dziś dnia niema nic pewnego o niepewności sytuacji.

Czwartek. Z całą pewnością zapewnić możemy, iż zapewnienia dzienników o pewności pokoju są niepewne, i t. d. i t. d.

Figaro wiedeński.

Rosji Aleksandra III. Wydany z powodu uroczystości uroczystości Mikołaja oznajmił, że narazie księstwo Danilo na błąd interesów państwowych nie będzie, że uda się owasem niebawem w podróż zagraniczną celem przygotowania się do wysłania swego stanowiska; lecz na wypadek zgonu państwa następcę tronu co ono jest zapewnione.

Niewątpliwie polityka rosyjskiej w zachodzie, zwłaszcza półwyspu Bałkańskiego, Austrija usiłuje albo zmniejszyć na miejscu, albo też pokrzyżować przez wzmocnienie swego stanowiska w Bułgarii. W rządzie środków łagodzących manifestacje serbskie uważać należy w pierwszym rzędzie list Risticza do króla Aleksandra I, wystosowany przed uroczystością namaszczenia. Zamieścił w nim sędziwy plantun «dwóch królów» i pierwszy regent serbski głównie tę okoliczność, że przez obrzęd pomazania kwestyę dynastyczną uważać należy za zatartą nazawsze, przyczem obrzęd uchyla zarazem obawy o rolę, jaką czas jakiś przypisywano widokom dynastji czarnogórskiej; co zaś do regencyi—jest ona rządem pokoju i starać się będzie o zachowanie jaknajlepszych stosunków z sąsiadami. Ozy jednak pismo Risticza wywrze wpływ jakikolwiek na zwrot w opini publicznej serbskiej—jestto snadź dla austriackich mężów stanu rzeczą niepewną i zagadkową, skoro w ostatnich dniach energicznie się uwijać zaczęli około wzmocnienia swych posterunków bułgarskich. Pełnomocnik austriacki w Sofji, dotąd prosty «chargé d'affaires», otrzymał godność jeneralnego konsula w Bułgarii. Jednocześnie zaś jedna z depesz wiedeńskich donosiła—na wiadomość «Corresp. de l'Est»—że rząd księcia Ferdynanda wyjednał nareszcie tak długo wyczekiwana pożyczkę 25 milionów franków. Stambolowcom z pomocą nadbiegli tym razem jacyś kapitaliści... aż z Ameryki, a za ich fatygę rządcy sofijscy przyrzekli im oddać w zastaw koleje bułgarskie nowo-wybudowane lub budujące się dopiero—ażby tym sposobem stać się mogło naprawdę zadość słowom mowy tronowej Franciszka-Józefa, że interesy bułgarskie świetnie się rozwijają...

Tymczasem rozprawy w delegacjach austro-węgierskich, po pierwszych posiedzeniach burzliwych, popłynęły tak równo i cicho, że «Journal de St-Petersbourg» uważał za stosowne poświęcić im osobną, cokolwiek zadługo i trochę wykretnie motywowaną pochwałę, kończącą się jednak zgryźliwym zapytaniem: i po co się było srożyć od wstępu, gdy zgóry wiadano, iż w dalszym ciągu wypadnie... opamiętać się i ochłoniąć całkowicie. Ochłonięcie to uwydatniło się głównie przy dwu interpelacjach: Gyurkowicza (serba) z powodu uroczystości Kosowego pola i Hausnera z powodu awantury ze studentem Dwernickim. Na interpelację pierwszą (w delegacji węgierskiej), minister Kallay oświadczył, że rocznicę bitwy kosowskiej od wieku obchodzono w cerkwiach Bośni, gdzie króla Lazara czczą jako świętego, że więc i tym razem nie sposób było przeszkodzić nabożeństwu żalobnym. Co do zgromadzeń tych, było trzy czy cztery, lecz odbyły się one najzupełniej spokojnie. W Serajewie znalazł się nawet serb jeden, który w mowie swej dziękował rządowi za opiekę, jakiej serbom używa. «Doniesienia pism obcych»—mówił dalej Kallay—jakoby z Bośni wyruszyły liczne pielgrzymki do klasztoru Rawanicy (w Sławonji), gdzie spoczywają zwłoki cara Lazara, mylnie. Osób co najwyżej 30 wyjechało za paszportami bądź do Zagrzebia, bądź do Kruszewacu, bądź do samej Rawanicy... Wszystko odbyło się jaknajspokojniej i najlegalniej. Zapomniał snadź tylko p. minister dodać, jakich to środków rząd się chwycił, aby pielgrzymkom zapobiedz, lub w drodze ich zatrzymać. Fakty, jakie w tym względzie przytacza dzisiejszy nasz korespondent z Serbji (zob. «Ziemia słowiańska»), zdają się być zacierpnięte z innych całkiem miejsc i nie z obecnych czasów.

Krajowiec.

Wiadomości polityczne.

Niemcy. W «Nordd. Allg. Ztg.» ukazał się artykuł, składający nacisk na nieśledność podporządkowania aspiracji wojskowych względem i wymaganiom polityki ogólnej. Berlińska «Post» i «Polit. Nachrichten» rozpoczęły nanowo walkę z walorami rosyjskimi. Z Berlina donoszą, że pomimo napadów na hr. Waldersee, umieszczonych w «Nordd. Allg. Ztg.», organie półrządowym kanclersa, pogłoski o bliskiej dymisji ka. Bismarcka nie zasługują na wiarę.

Francya. Komisya śledcza senatu w sprawie Boulanger'a ukończyła swe prace i w tych dniach wystąpi już jako wydział oskarżający («chambre de mise en accusation»). Jeneral Boulanger oddany zostanie pod sąd w zarzucie rostrwonienia funduszów państwowych ministerstwa wojny. Mniemają, iż funduszów tych używał jeneral na osobiste swe potrzeby i na propagandę polityczną. Gdyby zapadł mający wyrok usnał Boulanger'a winnym stawianego mu zarzutu, pozbawiłoby go to na długi czas praw wyborczych. Sąd przysięgłych departamentu Sekwany wydał wyrok w sprawie dzienników «Intransigeant» i «Presse»; oskarżonych o spotwarzanie prokuratora jeneralnego de Beaurepaire'a. Redaktor odpowiedzialny pierwszego z tych dzienników skazanym został na miesiąc więzienia, na 1,000 franków grzywny i 2,000 fr. tytułem wynagrodzenia szkód; właściciel zaś drukarni, w której się odbija dziennik «Presse»—na 300 fr. grzywny i 1,000 fr. tytułem szkód.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 28 czerwca r. s.

Zamieszczony w bieżącym N-rze list Unusa w dosadny sposób maluje niewesołe rezultaty wyborów sejmowych w Galicyi. Charakterystyczną cechą tej chaotycznej walki wyborczej, jaka się toczyła w podkarpaciej krainie, jest powszechne niezadowolenie wszystkich uczestników. Niekontenci więc są rusini, konserwatyści, postępowcy, a najbardziej pono ludzie prawdziwie polityczni i trzeźwo a bezstronnie myślący, jakich na nieszczęście niewielu liczy pepinjera galicyjskich mężów stanu. Pierwszym objawem rzeczono-go niezadowolenia są powszechne skargi na rząd, pomawiany przez konserwatystów o wspieranie agitacji rusińskiej, wedle hasła danego jakoby przez hr. Taaffe, że «zwanzig Ruthenen will ich haben»; przez postępowców o presję na korzyść szlachty i kandydatów komitetu centralnego, wreszcie przez rusinów o nadużycia, popełniane dla przeprowadzenia kandydatów polskich. Naturalnie, trudno nam sądzić o faktycznej słuszności wszystkich tych zarzutów; wszakże już sama ich rozmaitość i sprzeczność zdaje się świadczyć o neutralnem stanowisku rządu. Świadczy o tem również okólnik hr. namiestnika do starostów, nakazujący im wobec wyborów bezstronność zupełną, zarzuty więc o presję i nadużycia o ile są słuszne, winny być zwrócone przeciwko osobistościom, a nie przeciwko systemowi rządowemu, co bezwątpienia jest niepoślednią zasługą polityczną hr. Badeniego, a zarazem pocieszającym objawem wśród galicyjskiego chaosu. Rezultat wyborów z kurji włościańskiej da się streścić jako zwycięstwo liczebne, a moralna porażka dotychczasowej większości sejmowej i kierującego wyborami komitetu centralnego. Zwycięstwo mianowicie rusinów jest poważnem ostrzeżeniem. To, że rusini wchodzi do sejmu w liczbie zwiększonej, bynajmniej nas nie smuci, smutną natomiast jest okoliczność, że wadliwej polityce rusińskiej polskiego komitetu wyborczego odmówić wypada nawet przymiotu siły. Pomijając już względy ogólniejsze, pomijając najprostsze wymagania sprawiedliwości i dalekie widoki polityczne, już nawet ze stanowiska krótkowidzkiej polityki utylitarnej należy uważać tendencję komitetu do stawiania wszędzie kandydatur polskich, jako dobrowolne narażanie się na kompromitację i porażkę. Rusini są pewną siłą polityczną, zupełne więc ich

zapoznajowanie w praktyce, t. j. przy stawianiu kandydatur poselskich, jest wielkim błędem, którego nie okupią frazesy o pojednaniu i ugodowej działalności. Najważniejszy rezultat wyborów, t. j. osobiste przymioty nowych posłów, nie jest dotychczas zupełnie jasnym. Wiele okoliczności jednak smutnie wróży «o umiejętności politycznej» nowych reprezentantów. Walka wyborcza odbywała się pod średniowiecznem hasłem własni stanowej, w następstwie czego przeparty się do sejmu osobistości niekoniecznie zdadne, a kandydujące jedynie ze swego stanowego tytułu szlachciców lub chłopów. Zadaniem sejmu nie jest wszakże reprezentacja ale praca. Ukazanie się chłopskiej siermięgi na ławach sejmowych może rozczulać sentymentalne serca, ale praktycznie rzeczy sądząc, mało się przyczyni do obracania ciężkiego koła spraw krajowych, wymagających fachowego uzdolnienia i wykształcenia; podobnież zastęp szlachciców, figurujących w sejmie jeno na mocy idyli reprezentacyjnej, że «rolnicy z chaty winni być reprezentowani przez rolników z dworu», będzie chyba w rzeczy samej reprezentować, nie zaś pracować. Bezwątpienia, wielu z nowoobраниch posłów obdarzonych został rzeczywistym mandatem zaufania od swoich wyborców, fakt jednakże kandydatur stanowych dowodzi niestety, że inteligencja galicyjska nie umiała sobie jeszcze zdobyć zaufania ludu, czy też takowe już w części utraciła. Rezultat wyborów miejskich zawiódł poniekąd pesymistyczne oczekiwania «Unusa». Pp. Hausner, Szczepanowski, Romanowicz i Asnyk zostali obrani, trzech pierwszych bez żadnego oporu, drugi po zaciętej walce. Cokolwiekby można zarzucać mowie kandydackiej d-ra Asnyka, podkreślając jej szablonowość i przeładowanie ogólnikami, nie ulega jednak wątpliwości, że sejm zyskał w nim nowego człowieka, gruntownie wykształconego, wielkiego talentu i podniosłego sposobu myślenia. Polityka nie jest kultem misteryi, a ludzie tej miary co Asnyk wkrótce nabywają w niej doświadczenia i wprawy i, jeżeli raz staną na widowni życia publicznego, potrafią łatwo uchwycić watek spraw współczesnych i oświecić takowe z całą samodzielnością niepospolitego umysłu, nie podszywając się pod obce szablony, ani też powtarzając odwiecznego pacierza przeszłości. Zarzut braku przygotowania politycznego, wypowiedziany pod adresem Asnyka, wygląda niemal śmiesznie na tle stosunków galicyjskich, powołujących do pracy sejmowej taką moc lichego i surowego materiału. Manewr zaś «Czasu», solidaryzującego «N. Reformę» z «Neue Freie Presse», z powodu właśnie rezultatu wyborów krakowskich, każe nam przypuszczać, że teraźniejsi redaktorowie organu konserwatywnego nie czytali chyba «Teki Stańczyka». Polecamy więc ich uważać list o taktyce dziennikarskiej, zawierający wyborną satyrę takiego postępowania.

Urzędowe sprawozdanie «Warsz. Dn.» o bezrobociu w Dąbrowie górniczej w kopalniach węgla «Paryż» i «Koszelew», nasywa dość smutne wnioski. Bezrobocie to nie było bynajmniej następstwem agitacji anarchicznej, wobec której robotnik nasz zachowuje się opornie; to też przebieg strejku, uśmierzonego dzięki umiarkowaniu władzy w ciągu dni 5, nie przypomina krwawych scen w St-Etienne lub Decazville. Nie należy również szukać przyczyn zagranicą i posądzać Dąbrowę o naśladowanie «Königinhütte», ponieważ, jak to konstatuje «Warsz. Dn.», udział robotników zagranicznych był w całym

zajściu bardzo nieznaczny. Przyczyny tkwią w fatalnych warunkach bytu robotnika górniczego, o których świadczą wymownie urzędowe cyfry śmiertelności, kalestw i nieszczęśliwych wypadków, dochodzące rozmiarów ilości olbrzymich (w r. 1886 np. suma wypadków w kopalniach dąbrowskich była stosunkowo wyższą, niż suma wypadków w czasie wojennym), tudzież w bardzo niskiem wynagrodzeniu tej ryzykownej pracy. Już to nowa organizacja górnictwa w Królestwie, zaprowadzona w siódmym dziesiątku bieżącego stulecia, znacznie pogorszyła położenie robotników. W pierwszej połowie XIX stulecia robotnicy posiadali rządowe instytucje przezorności, byli spojeni solidarnością nawet pod względem zewnętrznym (nosili np. mundury) i korzystali z pewnych przywilejów państwowych (uwolnienie od służby wojskowej). Były to również czasy pomyślne pod względem żniwa naukowego i postępów technicznych. Obecnie departament górniczy z powodu oddalenia, a miejscowy zarząd górniczy z powodu braku kompetencji, bardzo niewiele zdziałać mogą; tymczasem zaś gospodarka obcych towarzystw akcyjnych przedstawia tak pod względem technicznym, jakoteż i ekonomicznym wiele stron wadliwych, których nie może okupić potężny wzrost produkcyi. Zwłaszcza o kopalni «Koszelew» można byłoby wiele pod temi obu względami powiedzieć. Sprawozdanie «Warsz. Dn.» napomyna o wyczerpującem badaniu z urzędu stosunków robotniczych, które zapewne wiele światła rzuci na te sprawy. Zanim jednakże ankietę ukończy swe prace, być może kopalnie «franko-włoskiego» towarzystwa zmienia właściciela, podobno bowiem dom Ephrusi, skoalizowany z domem Rotszyldów, traktuje o nabycie tych właśnie, jakoteż i Kramstowskich kopalni.

Zamieszczony w N-rze bieżącym artykuł p. Steckiego o reformie w administracji wiejskiej jest pierwszym głosem, jakimś odebrali w sprawie wynagradzania oficyalistów i robotników rolniczych, poruszonej przez L. Modzelewskiego w numerze 11 «Kraju». Nie potrzebujemy powtarzać, że wszelkie głosy o tej ważnej kwestyi chętnie zamieścimy bez względu na sprzeczność poglądów. Uważny czytelnik np., porównyując oba artykuły, zauważy, że stanowisko p. Modz. jest odmienne, ponieważ stara się on reformę systemu wynagradzania zastosować do najniższych warstw robotników rolnych, pan Stecki zaś przeważny nacisk kładzie na reformę administracji gospodarczej. Jakkolwiek ten ostatni pogląd jest może praktyczniejszy, a przynajmniej łatwiej się da już teraz zastosować, sądzymy jednak, że natura stosunków rolniczych prowadzi do jaknajszerszego zastosowania zasady udziału w zyskach. Kwestya naturalnie nie może mieć jednego rozwiązania i zależy od najrozmaitszych warunków miejscowych, to też wszechstronne jej traktowanie leży w interesie publicznym. Dlatego pożądanę są głosy ludzi fachowych o tem, jak się układają stosunki administracji rolniczej nie tylko na Podolu i Wołyniu, ale i w innych prowincjach.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Zmiany w służbie rządowej.

W min. sprawiedl. Mianowani: prezes okr. władz kaukaskiego Barteniew—prezesem departamentu izby sąd. kijowskiej; rew. s. pok. okr. dynaburskiego gub. witebskiej Łyszczyński—członkiem s. okr. w Kaliszu; p. o. s. śled. do spraw ważniejszych przy s. okr. w Wilnie Udoleno—przy s. okr. w Suwałkach Ter-Moscow—członkami s. okr. pierwszy w Radomiu, a drugi w Łomży; sekr. s. okr. w Piotrkowie Bogdanow i pom. sekr. s. okr. w Mo-

skwia Smiragin—p. o. s. śled. pierwszy rew. będziańskiego gub. piotrkowskiej, drugi rew. i pow. wielunskiego, gub. kaliskiej; zostający przy min. sprawiedl. Twardowski—prezesem sądu i rew. s. pok. okr. humańskiego gub. kijowskiej; Zacharyasz Turłowierow, Józef Piaszki i Jan Nieznanow—sędziami gminnymi z urzędu: pierwszy w okr. IV pow. zamojskiego, drugi w okr. II pow. janowskiego, a trzeci w okr. I pow. chełmskiego gub. lubelskiej. Przeniesieni: p. o. s. śled. rew. 3 pow. trockiego gub. wileńskiej Szamonin—na takiż urząd do rew. 3 pow. witebskiego; p. o. s. śled. rew. 1 pow. rowieńskiego gub. wołyńskiej Bielugow—na takiż urząd do rew. 1 pow. kaniowskiego gub. kijowskiej; p. o. s. śled. rew. 4 pow. rowieńskiego Łwanowski—na takiż urząd do rew. 1 tegoż powiatu; p. o. s. śled. pow. będziańskiego Romański—na takiż urząd do rew. piotrkowsko-norwodomskiego.

W min. oświaty. Mianowani: prof. nadzw. ces. uniw. w Warszawie Trejdosiowicz—prof. zwyczaj. tegoż uniwersytetu; docent tegoż uniw. Mitrofanow—prof. nadzw. w tymże uniw.; ref. w dep. oświaty, członek spec. komitetu naukowego do oceniania książek ludowych, rzecz. rad. stanu Rodziewicz—naczelnikiem dyrekcji naukowej warszawskiej. Uwolniony o d s i u z b y na własne żądanie: inspektor studentów w ces. uniw. św. Włodzimierza rzecz. rad. stanu Reitlinger.

WIADOMOŚCI PETERSBURSKIE.

× Podróż Najjaśniejszych Państwa. Najjaśniejsi Państwo, jak o tem donosiliśmy, odpłynęli w przeszłym tygodniu na wybrzeża Finlandyi. Gdziekolwiek spodziewano się przejazdu lub wylądowania Najjaśniejszych Podróżnych, wszędzie przystrojono świątecznie statki i siedziby, a ludność wylegała dla powitania i ujrzenia Monarszej Rodziny. Tak np. było pod Helsingforem, w bliskości którego eskadra cesarska zarzuciła kotwicę w zatoce Esbo. Kiedy rozeszła się o tem wiadomość, na statku «Ormi» przybyli oficerowie fińskich strzelców z orkiestrą wojskową i śpiewakami gwardyi fińskiej. Statek rzeczony zastał Najjaśniejszych Państwa na lądzie, kiedy wracali z odwiedzin u admirałowej Kremerowej. Orkiestra eskadry cesarskiej zagrała marsza biornoborskiego, co wywołało okrzyki entuzjastyczne oficerów fińskich, a niezwłocznie ze statku «Ormi» jakby w odpowiedzi dał się słyszeć hymn narodowy rosyjski «Boże Cesarza chroń». Następnie przybyli jeszcze inne statki, które przywoziły śpiewaków, stowarzyszenia robotników i mnóstwo publiczności. Śpiewacy wykonali hymn narodowy; ponieważ jednak wiatr niepomyślny unosił dźwięki śpiewu w stronę przeciwną, przeto Jego Cesarza Mość wyraził życzenie, iżby śpiewacy ci podплыли bliżej ku statkowi cesarskiemu. Za zbliżeniem się wykonano kilka pieśni fińskich. Było to dnia 20 czerwca. Nazajutrz znów yacht cesarski zarzucił kotwicę pod Baresandem. Wkrótce eskadra Najjaśniejszych Państwa ujrzała się otoczoną maleńkimi czółnami włóścian i łodziami miejscowych mieszkańców. Z pokładu yachtu cesarskiego słyszeć się dawały dźwięki muzyki—była to znów orkiestra bataljonu strzelców fińskich gwardyi. Dzieci Ich Cesarskich Mości w przytomności Najjaśniejszego Swego Rodzica bujały się na pokładzie na huśtawkach, przymocowanych powrozami do masztów; wkrótce wszakże aura się zmieniła, nastała burza z nawałnicą, która trwała bezmala do wieczora. Kiedy znów się pod wieczór nieco wypogodziło, Najjaśniejsi Podróżni wylądowali dla odbycia pieszej przechadzki w nadbrzeżnym lesie. Jej Cesarza Mość wraz z królową grecką uszczęśliwiły swemi odwiedzinami rodzinę rybaczek, która zgromadziła się w swej izbie w komplecie. Z rybakami Najjaśniejsza Pani rozmawiała po szwedzku. Po zmierzchu odbyto modlitwę wieczorną, przy dźwiękach orkiestry wspomnianego bataljonu, a wybrzeża zajaśniały płomieniami ognisk i ogniami bengalskimi, oświetlając przyległe lasy i dalekie malownicze okolice. Pod Högso Najjaśniejsi Państwo 22 czerwca zwiedzili wiele chat ubogiego ludu, rozdając na pamiątkę złote monety. Nazajutrz zaś odbyli wycieczkę na miejscowe wyspy, zabrawszy z sobą samowar i koszyki z posiłkiem. Po powrocie z tej wycieczki wieczorem uszczęśliwili kilkoro dzieci wzięciem ich na yacht cesarski. Ostatnie wiadomości nadeszły z pod Abo. Tam znów 24 czerwca Najjaśniejsi Państwo po wylądowaniu, w dorożkach miejscowych przybyli do miasta, gdzie zajęli do kilku sklepów i porobili pewne sprawunki.

× Rezultaty śledztwa. Organ ministerstwa komunikacyi («Żurnal min. p. soobszczenja») w świeżo wyszłym poszytce za kwiecień i maj r. b., umieścił wyciąg z akt śledczych, w sprawie rozbicia się pociągu Cesarskiego w d. 17 października r. z. Wyciąg ten zawiera pytania, zadawane przez prowadzących śledztwo osobom, powołanym w charakterze biegłych dla określenia różnorodnych warunków technicznych, w jakich pociąg rzeczony się znajdował; zawiera również odpowie-

dzi na powyższe pytania udzielone. Opinię biegłych orzeka, iż sama droga, na której się nieszczęście zdarzyło, nie przedstawiała żadnego niebezpieczeństwa dla pociągu, jakkolwiek w miejscu katastrofy na długości 150 sążni pochylił się profil nieznacznie, jest odpowiednią; podkłady znajdowały się też w stanie, niepozwalającym nie złego przewidywać przy normalnym biegu pociągu. Nie mogły też mieć, zdaniem biegłych, wpływu na katastrofę niedokładności, polegające na niedostatecznem przytwierdzeniu przodów wagonów do wózków spodnich, na niekompletnie dobrym stanie wózka przedniego u wagonu ministra komunikacyi, oraz na takimże stanie hamulców u lokomotywy i u wagonu Następcy Tronu. Ta opinia przypisuje wypadek niezwykłym warunkom, w jakich się pociąg znajdował, a które w codziennej praktyce kolejowej dostatecznie wypróbowane być nie mogły. Do takich warunków zalicza opinia: niezmierny ciężar pociągu i jego długość w związku z niealychaną szybkością jego biegu; umieszczenie najcięższych wagonów pomiędzy wieloma lżejszymi, brak jednności w rozporządzeniu pociągiem, umieszczenie w pociągu zwierchników miejscowych w ten sposób, iż nie mogli doglądać czynności służby pociągowej, wreszcie powierzenie hamulca w tenderze osobie, nie należącej do służby przy lokomotywie. Obok tego niepomyślnie też oddziaływały następujące okoliczności: prowadzenie lokomotyw przez osoby, nie znające składu pociągu i usunięcie tychże osób od bezpośredniego używania hamulców; brak stanowczości w zawiadywaniu lokomotywami, pochodzący z chęci zadośćuczynienia dwóm wprzecz sobie przeciwnym zadaniom, a mianowicie: nieprzekraczania szybkości maksymalnej (41 wiorst) i jednoczesnego zastosowania się do oznajmionego życzenia, aby pociąg nie opóźniano. Reasumując powyższe ogólne przyczyny, biegli oświadczyli, iż przyczyną ostateczną katastrofy było rozstąpienie się szyn kolejowych, spowodowane bujaniem się bocznem lokomotywy, które doszło do stopnia grożącego pociągowi, a wywołanem zostało szybkością biegu pociągu; pociąg tem więcej był zagrożony, że w skład jego wchodziły wagony znacznie różnej pomiędzy sobą wagi. Co się tyczy rozmiarów katastrofy, to opinia biegłych przypisuje znajdowaniu się w samym środku pociągu dwóch najcięższych wagonów, oraz pozycyi, jaką przybrał jeden z wagonów najprzód wykołonych (prawdopodobnie wagon ministra komunikacyi lub wagon lit. Z), który ległszy w poprzek drogi, tem samem zatamował dalszy bieg pozostałym wagonom, wreszcie nagłośności katastrofy, wobec której hamulce, choćby były w stanie należytem, funkcjonowałyby nie mogły.

× Ze sfer prawodawczych. Instytucya naczelników ziemskich wprowadzoną być ma początkowo, jak się dowiadują dzienniki petersburskie, w guberniach: moskiewskiej, twerskiej, nowgorodzkiej, riazkańskiej, symbirskiej, kurskiej, czernihowskiej i charkowskiej. W związku z powyższą instytucyą pozostaje projekt ministerstwa sprawiedliwości, co do mianowania z urzędu sędziów pokoju, w miejscowościach, gdzie ciż pozostawieni zostaną. Projekt ten już podobno został przyjętym przez połączone komplety departamentów rady państwa. Też komplety przyjęły również projekt ministra sprawiedliwości, dotyczący ograniczenia kompetencji sądów przysięgłych. Sprawy, wylądzone z pod tej kompetencji, rozpoznawane będą przez izby sądowe z udziałem przedstawicieli stanów. Wobec tego zamierzonym jest powiększenie składu osobistego izb sądowych o 12 członków i 8 wiceprokuratorów. Co do projektu, określającego maksimum wieku dla różnych urzędników sądowych, ten był świeżo w radzie państwa rozpoznawany. Wszakże rada, stwierdziwszy ważne znaczenie tej kwestyi, uznała, iż nie może być ona stanowczo rozstrzygniętą wprzód, zanim ministerstwo sprawiedliwości, w porozumieniu się z ministerstwem skarbu, nie opracuje projektu powiększonej emerytury dla osób, doszłych do wieku określonego.

× Reforma deputacyi szlacheckich. Ministerstwo spraw wewnętrznych opracowywa podobno obecnie kwestyę reformy dzisiejszych deputacyi szlacheckich w kraju zachodnim. Twierdzą bowiem, iż zgromadzenia te przyszywały godność szlachecką wielu osobom i rodom, które w tej godności następnie przez departament heroldyi zatwierdzone nie zostały. Miały być nawet wypadki, że rody zatwierdzone przez heroldyę, jak się następnie okazało, korzystały z dokumentów fałszywych.

× Bron magazynowa, jak donosi «Grażdanin», wprowadzoną zostanie w armii rosyjskiej; wyrabiana ona być ma nie tylko w Rosyi, ale i we Francyi.

+ Bezrobocie w Dąbrowie Górniczej. «Warsz. Dniow.» donosi co następuje: «Wielki o bezrobocie górników w Dąbrowie, w pow. będzińskim gub. Piotrkowskiej, sprawdziły się nieestety! Lecz okazuje się, że dzięki środkom, przedsięwziętym we właściwym czasie przez administrację powiatową i gubernialną, nieporządku nie wykroczyły z granic pierwotnych, a następstwa przeko i pomyślnie ustąpiły. Według szacunków przez nas pewnych władz, bezrobocie po wyłączeniu dwa dni świątecznych (św. Piotra i niedzieli) trwało tylko pięć dni, przelag zaś jego był następujący: Dnia 26 czerwca robotnicy z kopalni węgla kamiennego «Koszelew» i «Paryś», należących do Towarzystwa francusko-włoskiego, razem około 2,000 głów, zażądali od administracji kopalni podwyższenia płacy tygodniowej, oraz pozwolenia wychodzenia z szacht na obiad, otrzymawszy zaś odpowiedź odmowną, zaniechali roboty. Prowodnikami byli ładownicy z kopalni «Koszelew». Tegoż dnia przybył na miejsce naczelnik powiatu będzińskiego i robotnicy obiecali mu powrócić do pracy z dniem następnym, lecz słowa nie dotrzymali. Należąc do władz nakazała zamknąć na czas bezrobocia wszystkie szynki w Dąbrowie i wsiach okolicznych, wraz z rozruchów wezwad najbliższą konsystującą trzy setnie kozaków. W dniu 28 czerwca kozacy przybyli do Dąbrowy, lecz bezrobocie trwało nadal, zresztą bez jakichkolwiek zamieszek lub gwałtów ze strony robotników. W dniu 2 lipca przyjechał do Dąbrowy p. o. gubernatora Piotrkowskiego, wice-gubernator Podgorodników. Skutkiem wyjaśnień i rad naczelnika guberni, robotnicy postanowili skończyć bezrobocie. W kopalni «Paryś» powrócono do pracy tegoż dnia, w kopalni zaś «Koszelew» dopiero nazajutrz. Środki surowości ograniczały się do aresztowania i oddania pod śledztwo 16 robotników, którzy nie pozwalali pracować nienależącym do bezrobocia. Przypuszczenie pierwotne, że bezrobocie w Dąbrowie było odgłosem niedawnych bezroboci niemieckich na sąsiedztwie z pow. będzińskim. Szlaku, gdzie poważne rozruchy górników dotychczas nie uspokoiły się, — wydaje się bezzasadnym, a przynajmniej dotąd nieustwierdzonym przez fakty. W kopalniach dąbrowskich robotników zagranicznych prace niewiele, i podług świadectwa administracji kopalni, robotnicy ci brali tylko bierny udział w bezrobociu, ulegając żądaniom robotników krajowych. «Dowiedzieliśmy się z godnego wiary źródła, że rząd gubernialny poczytuje za niedozwonne poznać warunki roboty i wyjaśnić sprawę płacy tygodniowej we wszystkich kopalniach w pow. będzińskim, ponieważ zdaniem jego praca robotnicza w kopalniach Towarzystwa francusko-włoskiego jest rzeczywiście cięższą niż w innych. Bezwzględnie jestto najpewniejsza i najpożyteczniejsza droga ku wyjaśnieniu i bezstronnemu uwzględnieniu pretensyj, wytuszczonych władzom przez robotników dąbrowskich.

+ Szkoła handlowa, utrzymywana z funduszów, pozostawionych przez p. L. Kronenberga, z początkiem roku szkolnego, na przedstawienie inspektora szkół m. Warszawy p. Iwanowa — jak donosi «Warsz. Dniow.» — przekształconą ma być na wzór szkoły handlowej w Moskwie.

LISTY Z PROWINCYI.

Z pod Węgrowa podlask., 29 czerwca.

□ Susza i upały afrykańskie panują u nas od wiosny; od niedzieli kwietniej do 20 czerwca kropla deszczu nie spadła. Wypogadzone niebo praży jak ogniem; roślinność, nieprzyzwyczajona do tak wysokiej temperatury, zgniłała nie do poznania. Pszenice, rzepaki i żyto, wszystko to rzadkie, na niskiej słomie, kłos mały, ziarno drobne. Osiminy zaledwie 1/4 zwykłego urodzaju zbieramy, t. j. 1 1/2 do 2 ziarn. Z jarzyn, to co zająć zdołało, siedzi przy ziemi bez żadnej nadziei poprawy. Są miejsca, gdzie jęczmień i owies wyda 2 ziarna, naogół zaś biorąc, zaledwie nasienie zebrać zdołamy. Groch, łubin i kartofle wytrzymują dotąd suszę i wcale dobrze wyglądają. Konieczna była mała, a ląki tylko w nizinach wydały nieco trawy. Zbiór rzepaku rozpoczęto 15 czerwca, ziarna mało — za pud rzepaku olejarnie płać rs. 2 kop. 50, a na eksport zagranicę nawet więcej. Również około 15 czerwca zacząć zaczęto spalone i wyschłe żyto, a raczej słomę, dojrzało ono bowiem na piasku bez wydania ziarna. Robotnika na to obfitość po cenie dziennej 20 do 25 kop. Dwóch zaledwie ludzi

trzeba do sąsiedzi morgi, gdyż żyto rzadkie i robotnicy szybko postawiają się na zagone. Sezon pożarów rozpoczął się na dobre; jeden z większych pożarów wypadł w mieście Kaluszyńskie, gdzie spłonęło przeszło 500 zabudowań. Ogień wstąpił się w składzie okowity, straszywanym przez starozakonnego bankiera (to jest właściwie lichwiarza). Czy to był wypadek, czy też ogień wynikał z umysłu dla zakrycia oszustwa z okowitą, tego powiedzieć nikt nie może; doś, że parę tygodni rodzin proletaryatu żydowskiego ujrzało się w okropnej nędzy. Już to wiele miasteczek pali się u nas zazwyczaj dla spekulacji, skutkiem czego mamy owe wysokie składki ubezpieczeń. Doszło do tego, że corocznie z racy wypalania się miasteczek my, mieszkańcy wsi, płacimy 1) składkę ubezpieczeń, 2) dodatek do składki ubezpieczeń i 3) dodatek do dodatku składki ubezpieczeń, czyli tak zwaną składkę nadzwyczajną, która — pomimo tej swojej «nadzwyczajności» corocznie nas dotyka. Wszystko to dzięki złej administracji groza oraz corocznym pożarom miasteczek żydowskich, z którymi wieś zostaje w solidarnym gubernialnym ubezpieczeniu. W ostatnich latach żydzi lichwiarze zaczęli kupować na licytacjach majątki ziemskie; ze jednak lichwiarz nigdy rolnikiem zostać nie może, ztąd to w nabytych przez żydów majątkach rabunkowe prowadzi się gospodarstwo. Najpierw żydzi tną lasy, dalej rozpajają chłopów, w końcu ubezpieczają gdzie można wysoko kreścencye i budynki, do których niebawem — pewnego wieczora — dostaje się ogień. Faktem jest niezaprzeczonym, że majątki żydowskie palą się corocznie. Kleszenie izraelskich «współziomków» naszych przypominają się — a my rolnicy odwieczni tracimy, wyżyłowując się na wysokie składki asekuracyjne. L'un

Wilno, 24 czerwca.

□ Fest świętojański gromadzi okoliczny lud podwileński nie tylko w kościele pod wezwaniem tego świętego, fundacji Jagielly, ale i na kiermaszu, mieszczącym się tym razem między świątynią a kardynalją. Tu się głównie prowadzi targ na zioła i rośliny najrozmaitsze, mające własności lecznicze i niezawodne we wszelkich bez wyjątku dolegliwościach fizycznych i moralnych. Rośliny te lud litewski od czasów pogańskich zbiera w święto Lady t. j. w wigilję św. Jana. Roztaczają one dokoła, zapach nad wyraz silny i przyjemny, a takie ich mnóstwo, że sam chyba tylko s. p. Stan. Jundziłł, prof. hist. natur. na uniwersytecie wil., mógłby tu coś niecoś zmiarkować, a nawet — prawdopodobnie — każdą z roślin krajowych nazwać po imieniu. Kiermaszów w ogólności nie brak nam w lecie. Oto w d. «Serca Jezusowego» (16 czerwca) przy kościele św. Piotra Antokolskiego był taki kiermasz, odbywający się w głębi Antokola, obecnie zaś, po zamknięciu kościoła Pana Jezusa, przeniesiony na to opróżnione miejsce. Odbywa się na nim zazwyczaj targ na płótno, nabiał etc. wraz z niezbędnymi obwarzankami smorgońskimi, wyrobami rzemieślników wileńskich i t. p. Okoliczni gospodarze zaopatrują się tu nawet w tkaniny swojskie, gdyż w wielu miejscach guberni warszawskiej tkackie niewiedzieć po co zaniedbano. Na dworcu kolei żel. ruch wielki: Wilno pustoszeje, młódz szkolna spieszy na wilegiaturę. Takich, co pozostali w mieście polukać kurz, zaprawiony wapiennymi wyziewami budujących się kamienic (będzie tego z półtoraj setki) — niewiele. Po bohaterku zresztą znoszą ci ostatni męki w tym kotle miejskim, gdzie czerwiec, zapowiadający się chłodem, zionął gorącem jak z czeluści Lucypera. W tutejszej szkole realnej skończyła klasę 7-mą młodzieńców 24, a mianowicie: 9 katolików (8 pol. i 1 czech), 8 prawosławnych, 6 izraelitów i jeden mahometanin. Ogrody z muzyką pułkową, ogniami sztucznymi etc. coraz to nowymi wabią nas przynętami: w Arkadyi cyrk Arendta; w ogrodzie botanicznym operetka z Moskwy, obok cyrkowych jakich przedstawień; w «Żelaznej chacie» przeróżne rozmałości małego kalibru; na placu Katedralnym duża menażerya Kleberga z kapelą wojskową i t. d. Dobrzeby to wszyst-

ko było, gdyby zamiast odwiedzających gospodarza — gospodarz odwiedzających opłacał. Tymczasem jedno tylko pocziwe niemiecko-Freiberg funduje nam w gaju bernardynskim spaceru muzykalne gratis. W gaju tym wazakże dużo zazwyczaj zbiera się gminu mieszczanńskiego, na co nasi arystokraci z ukosa patrzą. Przychodzą jednak — i tylko dla wyróżnienia się od «gawiedzi» szwargoczą do siebie w nos lub w podbródek językiem departamentu niższej Sekwany. Zachęcający to przykład dla reszty: kto Pa-ryża nie widział, udaje przynajmniej, że wczoraj wrócił z nad Newy, a kto Jerozolimę radby się wyprzeć do stódmego pokolenia wstecz, rznie znowu akcentem berlińskim i przybiera postawę junkra «Pod li-pami». Letuwiśław.

Z nad Horynia, 20 czerwca.

□ Oprócz ogólnego położenia, w którym po macoszemu niejako jesteśmy przez losy traktowani, niema prawie miejscowości, niema zakątka, gdzieby się nie zdarzył jakiś fakt smutny, jakby wyłącznie przez zarządzenie fatalne przygotowany. To się właśnie spełniło w d. 4 b. m. nad naszym powiatowym miastem Ostrogiem, w gub. wołyńskiej, liczącem 5,000 lud. żydowskiej i przeszło 2,000 chrześcijan; nawiedził go straszny pożar, którego pastwą stało się prawie całe miasto. Był to dzień niedzielny, który ściągnął do Ostroga dużo ludu pobożnego; nie mało też przybyło w interesach kupna lub sprzedaży, przy obecnym przednówku; ulice tym sposobem były przepełnione. Zaledwie po świątyniach służba Pańska została ukończoną i dzwon z wieży kościelnej uderzył w południe na «Anioł Pański», kiedy tejże chwili dał się też słyszeć i głos złowrogi alarmu, wzywający na ratunek ognia. Wszystko, cobyśmy mówili o postępie niszczonego żywiołu, o szybkości, z jaką się ogień przenosił z domu na dom, pochłaniając zarówno lepianki żydowskie, stare, drewniane, gontą lub dranicą kryte, jak i kamienice, pokryte blachą lub dachówką, byłoby zaprawdą tak bladym wobec rzeczywistości, że musiałbym się rumienić za swój opis. Kilkomiesięczna posucha, której doświadczałyśmy od wiosny, szalejący prąd wiatru, wirującego dnia tego z niewypowiedzianą siłą, szalony upał całodzienny, składy nafty, kwasu saletrzanego, oleju, terpentyny, ulice ciasne, wszystko to razem złożyło się na obraz iście piekielny. Dość zaznaczyć, że w ciągu paru godzin z całego miasta ocalało zaledwie 60 domów. Kościół parafialny, murowany, pod blachą, o wieżach w stylu gotyckim, wzniesionych przy restauracji w r. 1880 przez poprzedniego miejscowego proboszcza, sterczy dziś tylko swymi okopconymi od ognia murami; mieszkanie proboszcza, wszystkie jego ruchomości domowe, dwie cerkwie drewniane z mieszkaniem parochów, progimnazjum klasyczne męskie, zarząd akcyzy, wszystkie zajazdy, dwie apteki, olbrzymie składy towarów rozmaitych: bławatnych, futer, bakaliów, zelaza — w tej chwili są kupą zgłiszcz. Gorzało zaś to wszystko swobodnie, bez przeszkody, pozostawione naturalnemu biegowi, dzięki urzędzeniu straży ogniowej, jakie się u nas pospolicie po miastach powiatowych praktykuje; tylko wezwana telegraficznie, przybyła z sąsiedniego powiatowego miasta Równego dzielna straż ochotnicza ogniowa, położyła ostateczną tamę konającym wybrynom ognistego morza. Tak zostaliśmy doraźnie pozabawieni mienia, przytulku i wszelkiej pomocy... Tak jest, zginęliśmy z kretesem. Bo co w d. 4 czerwca ocalało gdzieś od ognia, to w parę dni później stało się łupem wody. Na trzeci dzień, t. j. 6 b. m. olbrzymie chmury zawisły nad zgłiszczami miasta — i niebawem wylały z siebie potop prawdziwy — inaczej o tem powiedzieć nie można. Potop ten pochłoniął resztki zapasów i to arów, stojących na składzie w lochach sklepionych, oraz pozostałości ocalone od pożaru. Jednocześnie po za miastem Horyń wezwany nagłym przypływem wody uniósł na swoich falach co tylko spotkał po drodze. Słowem, był to obraz całkowitego zniszczenia. Lecz Opatrzność czuwa nad nieszczęśliwymi! Znaleźli się ludzie peł-

ni miłosierdzia i dobrej woli, którzy z całym poświęceniem nadbiegli z pomocą w tej niedoli naszej: utworzyli się komitet z miejscowym zarządem, do którego każdy składał według swej możności jakiś datok, bądź w produktach, bądź w gotowiznie. Właściciele ziemscy z okolicy nadsyłają ciągle zboże, chleb pieczony, herbatę, cukier, makę, krupy, nabiał... Spożywamy to wprawdzie ze łzami... lecz nie wszystkie one są łzami gorzki. Pogorzelec.

Kamieniec pod., 24 czerwca.

□ Pan Wiktor Goldman, zawiadowca biura statystycznego w kamienieckim zarządzie gubernialnym, wydał w tych dniach broszurkę, zawierającą opis statystyczny ślepych w gubernii podolskiej (*Ślepych w podolskiej gubernii—1889 g.*). Z broszurki tej bardzo starannie i na zasadzie oficjalnych danych opracowanej, dowiadujemy się, iż ślepych pici obojga Podole nalicza 4,231 osób, co stanowi 1 na 555,9 mieszkańców; pod względem pici ślepi się dzielą na 2,455 mężczyzn i 1,776 kobiet. Przy podziale pod względem narodowości, na naszą przypada 44 mężczyzn i 32 kobiety, to jest po jednej osobie każdej pici na 2,434 mężczyzn i na 3,382,8 kobiet. Z cyfr ogólnych ujawnia się, iż ilość ślepych na Podolu jest bardzo znaczna. Najwięcej zajmującą część broszury p. G. stanowi opis przytulku dla ślepych w Kamieńcu. Przytułek ma załedwie 9 mieszkańców (6 prawosławnych i 3 katolików) ze względu na brak środków. Wszyscy uczyć się rozmaitych rzemioł pod kierownictwem majstra również ślepego—Pijanowskiego, który swe «fachowe» wykształcenie zawdzięcza przytulcowi ślepych w Petersburgu. Główne zajęcie ślepych w przytulku stanowi wyplatanie mat, koszyków i siedzeń dla krzesel. W chwilach wolnych od pracy, ślepi egzer-cytują się w muzyce lub słuchają gło-snego czytania nadzorecy przytulku. Dla muzyki ślepi mają osobnego nauczyciela. Majster Pijanowski sam gra nieźle na kła-ryniecie. Utrzymanie każdego w przytulku kosztuje do 213 rs. rocznie. M. T.

Jampol, gub. podolskiej.

□ Gdyby nie jakotako wyglądające łany jarzynne, kukurydzowe i buraczane, bogaty ten kraniec Podola przedstawiałby o pła-kany obraz nieurodzaju. Tam, gdzie zwykle wielkie pól obszary falują złotodaj-ną pszenicą, dziś, na początku lata, widnie-ja tylko spalone od słońca karłowate oraz rzadkie jej lodygi—przygluszone badyłami uschniętych również pasorzytów. Oczekiwania zbawionego deszczu od 6 tygodni zawodzią zrozpaczonych rolników. Codziennie prawie na dalekim widnokręgu ukazują się mroczne, oświecane błyskawicami chmury, dają się słyszeć z dala zwiastujące burze grzmoty: ale w rzeczywistości ani jedna kropla desz-czu z chmur tych przelotnych nie upada, a termometr bezustannie wskazuje na słońcu 50 stopni podzwrotnikowego ciepła. Jeżeli te przerażające, upalne susze przeciągną się jeszcze przez parę tygodni, to zginie wszystko na polu i głód zajrzy pod strzechy podol-skiego ludu. Rzecz ciekawa do zanotowania, że lud ten lekko myślny i zepsuty urodzaj-nością gleby, nie przeraża się grozącą mu katastrofą, nie myśli dziś wcale o zdobyciu zarobkowego grosza na czarny dzień ju-trzejszy. To też plantatorowie bura-ków, pomimo grozących niedolą ludową ka-taklizmów atmosferycznych, z największą trudnością zdobywają sobie robotnika; ten bowiem, albo naznacza za trud polny ceny niemożliwe, albo, jeżeli przystaje na umiar-kowane, to idzie do pracy nie w porę, pra-cuje leniwo, i nieraz rozpoczętą dziś robotę kończy załedwie po parodniowej zwłoce. Je-żeli głód nastąpi, zniosą go chłopci poberezy wytrwale, oczekując apatycznie lepszego ro-ku, a tymczasem wolą próżnować lub brać się za bary z dziedzicem o podawane przez siebie niemożliwe warunki. W rajonie nad-niestrzańskim powiat jampolski posiada i przestronne obywatelskie majątności i pier-wszorzędne cukrownie, mogące obdarzać chętny do pracy lud wioskowy znakomitym codziennym zarobkiem. Dla dania czyteln-

kom dokładniejszego wyobrażenia o tych do-brach szlacheckich nadniestrzańskich Po-bereza, oraz o tych fabrykach cukrowych, zajrzyjmy w jedną z ich grup ważniejszych. Największą tu terytoryalną własność stano-wi Mojówka z atynencyami, licząca w rozrzuconych wsiach 6,000 dziesięcin zie-mi, i należąca do p. Wacława Mańkow-skiego, rządowego gospodarza oraz obrotowego finansisty. Po Mojówce idą zaraz dobra Bo-rówka o 4,000 dziesięcin, własność po-stopowego rolnika, służącego za wzór dla całej okolicy, p. Emeryka Mańkowskiego. Sąsiadką Borówki jest z kolei złote jabłko Pobereza Dzygówka, majątność p. Lu-dwika Jaroszyńskiego, z miasteczkiem i ko-ściołem parafialnym, licząca około 5,000 dzie-sięcin; dobra te tak są intratne, że dziedzic ich tylko za 2,700 dziesięcin wydzierżawia-nych cukrowni gruntów, otrzymuje rocznie 50,000 rubli¹⁾. Nieopodal od Drygówki gru-pują się trzy duże majątki pp. Giżyckich, tworzące razem 10,000 dziesięcin; najwięk-szy z nich Jelaniec, należy do posiadacza znacznych bardzo kapitałów Leona Giży-ckiego, Dachalin zaś, Netrybówka i Kacz-kówka są własnością dwóch krewniaków: marszałka Jana i Floryana Giżyckich. Ra-zem w rękach pięciu tych szlacheckich rodzin, osiedlonych w południowej części powiatu jampolskiego, pozostaje 25,000 dziesięcin. Na przestronnym dóbr tych obszarze mieszcza się trzy cukrownie: jedna Mojowiecka p. Wacł. Mańkowskiego i dwie akcyjne w Bo-rówce oraz Honorówce. Biorąc na uwagę wielkie terytoryalne kilku obywateli posia-dłości, znaczne w rękach paru z nich kapi-tały i dobrze procentujące cukrownie, łatwo jest przyjść do wniosku, że i dominjalni tu dziedzice dzielnie się opierać mogą niepowo-dzeniom tak ekonomicznym jak społecznym, i lud wiejski rozwijać może pomyślnie kmie-cy swój dobrobyt. Ed. Chł.

Kijów, 23 czerwca.

□ Pomyślnie lat ostatnich rezultaty operacyj komisowo-zaliczkow-ych ze zbożem, zachęciły grono kapi-talistów, w liczbie których widzimy na cze-le firmy Ephrossi, Trabotti, Brodzki,—do założenia w Odesie banku «Czarnomorskie-go», głównem zadaniem którego będzie skoncentrowanie komisowych operacji zbo-żowych. Filję tego banku ma otrzymać i Kijów, zamieni ona likwidującą się obecnie działalność w tym kierunku kijowskiego przemysłowego banku, a po wybudowaniu z czasem projektowanych składów-elewa-torów zbożowych w kilku punktach linii dr. z. południowo-zachodnich, rozwinie się w przed-siębiorstwo na wielką skalę, kładąc tamę operacyom spekulantom zbożowych, udziela-jących chętnie zaliczki na zboże, dostawiane do stacyj dr. z. Ustawa ma być wkrótce zatwierdzoną, w dostaniu kapitałów zaś tru-dności nie będzie dla przedsiębiorstwa, zaini-cyowanego przez tak zamożne firmy. Począ-tek zaś działalności czarnomorskiego banku obiecuje się już na przyszłą jesień. Posia-dłość ziemską około 1,200 dzies., stano-wiącą część wsi Bobryca, w powie-cie kaniowskim i należąca do byłego za-stępcy marszałka powiatowego p. Mandryka (rosyanin), nabył w tych dniach z licytacji bankowej p. Tarnawski. Bank po-l-tawski, mający tu w Kijowie swą filję i udzielający pożyczek na zastaw nierucho-mości w guberniach kijowskiej i wołyńskiej, pokilkakroć naznaczał licytacje na ma-jątki za nieopłacone raty, licytacje te jednak nie mogły przyjść do skutku z powodu zu-pelnego braku osób, posiadających możność i prawo nabywania majątków w miejscowo-ściach tutejszych. Wobec takiego położenia, bank zmuszony będzie zatrzymać majątki i zająć się ich administracją, co nie mającemu właściwej kompetencji zarządowi bankowe-mu nie uśmiecha się wcale... Mik. Traska.

¹⁾ Zawarty przez p. Jaroszyńskiego kilkoletni z cudzoziemcami kontrakt na tę złotodajną dzierżawę kończy się w r. 1890. Nie wątpimy, że miejscowi mieszkańcy skorzystają ze zrzeczenia i dzielnie kon-kurują będą z cudzoziemcami o otrzymanie tej dzierżawy.

ROZMAITOŚCI.

— Na wystawie powszechnej w Paryżu w dziale sztuki w oddziale rosyjskim medal honorowy otrzymał tylko jeden z nas Józef Chelmoński. Na 43 członków, jury Chelmoński i jeden z artystów duńskich otrzymali tak znaczną ilość głosów (38), jakiej nie dosięgnął żaden więcej z artystów fran-cuskich i zagranicznych. Pośród nagród pierwszej klasy w oddziale rosyjskim otrzymał medal siostry Wacław Szymanowski za obraz «Walka huculów»; z malarzy rosyjskich takich odznaczenie otrzymali G. Makowski, Lehman, Prizniasznikow i inni.

— Leopold Horowitz, znakomity warszawski portrecista, otrzymał w Paryżu wielki złoty medal za portret księżnej Sapieżyń, wystawiony w «Sa-lonie».

— Jak donosi «Kurier Warszawski», zmarły w po-czątku czerwca r. b. w Kresowie, w Bośni, biskup katolicki Maciej Bakowicz, napisał majątek swój, wynoszący 200,000 franków, Bakowiczom herbu Oto-ja w Królestwie polskim. Wrazie nieogłoszenia się spadkobierców, cały majątek po upływie określonego czasu ma przejść w połowie na klasztor i ankoly.

Kronika pośmiertna.

W dobrach własnych Podzamcze pod Maciejowi-cami w gub. siedleckiej zmarł świeżo s. p. Stanisław hr. Zamoycki, syn niegdy wojewody, prezesa senatu Królestwa polskiego, ordynata hr. Stanisława. Zmarły znanym był powszechnie z gorących uczuć chrze-ścijańskich i obywatelskich.

KURIER PRAWNY.

• Powstał projekt zmiany granic jurysdykcji są-dowej w prowincjach południowych w ten sposób, iżby gub. podolska, obecnie podległa izbie sądowej odeskiej, została poddana pod jurysdykcję izby sądowej w Kijowie. Za motyw podana jest potrze-ba zjednoczenia pod względem sądowym całego je-ne-rał-gubernatorstwa kijowskiego, jako posiadające-go jednakowe stosunki prawno-ziemniarskie (np. ogra-niczenia, wynikające z ukazów grudniowych). Wza-mian za to od izby kijowskiej zostałaby odłączoną gub. czernihowska i poddana pod jurysdykcję izby są-dowej w Charkowie.

• Przy wprowadzaniu w kraju nadbałtyckim no-wych instytucyj sądowych, postanowiono utwo-rzyć tam czasowe komitety gubernialne pod prze-sydencją gubernatorów, do których weszliby jako człon-kowie: prokurator gubernialny, gubernialny marza-tek szlachty, zarządzający izbą skarbową, zarząda-jący dobrami państwa i prezydent miasta gubernial-nego. Obowiązkiem takiego komitetu będzie sporzą-dzenie tymczasowe z każdego powiatu listy osób, któreby mogły zająć stanowiska sędziów pokoju, tak rewirowych, jak i zapasowych i honorowych, oraz prezesów sądów zjazdowych. Listy zaś te służyć bę-dą jako materiał przy wyborze osób, mających za-jąć wspomniane urzędy. Jednocześnie z wprowadze-niem reformy sądowej, zniesiona też ma być w rzeczonych prowincjach istniejąca tam dotychczas dla włóscian kara cielesna.

• Komisya prawników warszawskich, wezwana do wyrażenia opinii o projekcie nowego prawa o upad-łościach, oświadczyła się za zasadniczą zmianą pro-jektu. Za nieodpowiednie mianowicie uznano zrówna-nie w zasadzie upadłości handlowej z cywilną i za-stosowanie jednakowych przepisów dla jednej i dru-giej.

KURIER KOŚCIELNY.

• Akademje duchowną w Petersburgu ukoń-czyli w r. b. ze stopniem magistrów św. teologii: ks. Adam Alko i ks. Ignacy Bałtruszys archidiecezyi mohylowskiej, oraz diakon Feliks Puchalski z archi-diecezyi warszawskiej, wszyscy trzech cum eximia laude. Tenże stopień otrzymali: ks. Józef Kessler z diecezyi saratowskiej, Gustaw Piethkiewicz kleryk z diecezyi zmundzkiej, ks. Piotr Borniński z diecezyi płockiej, Piotr Dworzanowski kleryk z diecezyi sej-neńskiej i ks. Szymon Ruszyński z diecezyi łucko-zytomierskiej. Stopnie kandydata św. teologii cum eximia laude otrzymali studenci III-go kursu: ks. Maryan Fulman i Józef Przeździecki z diecezyi ku-jawsko-kaliskiej, Franciszek Traśun diakon z archi-diecezyi mohylowskiej, Stanisław Senko kleryk z die-cezyi kieleckiej, Stanisław Patawski diakon z diece-zyi sandomierskiej i Franciszek Mazurek diakon z die-cezyi lubelskiej. Tenże stopień naukowy przyznano nadto ks. Alojzemu Ellertowi z diecezyi wileńskiej, Bolesławowi Kuczwowskiemu diakonowi z archidye-cezyi mohylowskiej i Stanisławowi Pujdo z diecezyi płockiej. Rzeczywistymi studentami św. teologii zo-stali: Adam Sawicki i Bohdan Wysszyński, klerycy z diecezyi wileńskiej. Ks. Antoniemu Czarkowskiemu z diecezyi sandomierskiej, po złożeniu rozprawy po-wakacyjach, udzielonym będzie stopień magistra św. teologii.

• «Pol. Cerr.» donosi, że pogłoski o ewentualnym wyjeździe papieża z Rzymu, żadnych nie mają faktycznych podstaw. Inne źródła stwierdzają daw-niejsze informacje, że ojciec św. po konystorjum taj-nym z d. 30 p. m. istotnie zakomunikował kardyna-łom zamiar swój opuszczenia Rzymu wraz z wojną. Większość kardynałów wyraziła się z uznaniem o projekcie, reszta zachowała milczenie.

„Główna wieś „Capitan Franciszek” zamieszkała na urządzeniu miejsca wiadomości, że na ostatnim konsekwentnie odcieku dw. po przeczytaniu alekcyi rozmarzył a kardynałami o możliwości rychłego swego zgonu i jako swego następcę wskazał francuskiego kardynała Lavignona: „nowy papież — tak miał powiedzieć — winien pochodzić nie z Włoch, lecz z prawdziwie katolickiego narodu”. Wiadomość ta mało prawdopodobna.

KURIER SZKOLNY.

W gimnazjum pierwszym żeńskim w Warszawie będą od nadchodzącego roku szkolnego otwarte kursy pedagogiczne dla przygotowania nauczycieli i wychowawczyń do zakładów naukowych żeńskich. Kurs owych klas pedagogicznych będzie dwuletni, każda zaś klasa składać się winna z oddziałów języka francuskiego i niemieckiego, do których specjalnie się będą przygotowywać wychowawice. W każdej klasie może być tylko 30 uczennic, a przyjmowane do nich będą kandydatki od lat 18 do 22 ukończące gimnazjum pierwsze, które je ukończyły, lub też kandydatki prywatne po zdaniu egzaminu z całkowitego kursu gimnazjalnego wspólnie z uczennicami.

Nowo-Aleksandrya (List „Kraju”). W dniu 28 z. m. odbyło się zamknięcie roku szkolnego w instytucie agronomiczno-leśnym w Nowej-Aleksandryi (Puławach). Liści studentów, którzy ukończyli wydział gospodarstwa wiejskiego podaliście już poprzednio; dodaje więc tylko, iż w r. b. studenci wydziału agronomicznego w towarzystwie prof. Piotra Budryna i docentów pp. Dymitra Pawłowa, Aleksandra Skworcowa i Eugenjusza Wasiljewa zwiedzili wzorowo prowadzone gospodarstwo w dobrach Garbów, pow. nowo-aleksandryjskiego, należących do hr. Jezierskiego, natomiast słuchacze fakultetu leśnego wraz z prof. Aleksandrem Krausem, oraz docentami: pp. Włodzimierzem Brankem i Dymitrem Pawłowem urządzili w tydzień później wycieczkę do wsi Potoczki, leżącej w pow. janowskim. W dobrach tych, stanowiących własność p. Adama Przanowskiego, prowadzone jest wzorowo gospodarstwo leśne, rybne i łakowe. W tych dniach, na mocy postanowienia władz edukacyjnych, delegowani zostali zagranicę w celach naukowych: prof. Paładin i docent Bewad. Zapła kandydatów do instytutu na przyszły rok akademicki 1889—90 trwać będzie do dnia 20 sierpnia (1 września). Kandydaci, oprócz świadectwa dojrzałości z gimnazjum filologicznego albo patentu ze szkoły realnej, powinni być zaopatrzeni w metrykę, świadectwo pochodzenia i w legitymację, odnoszącą się do służby wojskowej. Osoby, pochodzące z guberni zachodnich, powinny uzyskać specjalne pozwolenie gubernatora miejscowego na kształcenie się w jednym z wyższych zakładów w Królestwie. M. Lewart.

EKONOMISTA.

Z CHWILI OBECNEJ.

[Podatki stałe w r. 1888].

Bardzo ciekawe cyfry, dotyczące wpływu podatków stałych w roku 1888, znajdujemy w ostatnim N-rze „Więstn. Fin.”. Do rzędu podatków stałych w Rosji zaliczyć wypada przedewszystkiem opłaty gruntowe, a następnie opłaty od nieruchomości miejskich, to też regularny wpływ rzeczonych podatków zależy głównie od powodzenia gospodarstwa wiejskiego resp. urodzaju. Od roku 1884 do 1886 włącznie widzimy w podatkach stałych rzeczywiście stałe deficyty, wynoszące od 8—9 mil. rocznie. Reformy podatkowe byłego ministra skarbu, używszy nieco ciężaru ludności wiejskiej, naturalnie musiały się przyczynić do zmniejszenia deficytów; pomyślny jednak zwrot zaznaczył się wyraźnie dopiero w r. 1887, kiedy oprócz podatków bieżących, umorzono przeszło 7 mil. zaległości, a jeszcze się uwydatnił w r. 1888, kiedy umorzono prawie 9 mil. zaległości. Pomimo tych dwóch lat pomyślnych suma zaległości podatkowych wynosi jeszcze w Cesarstwie 18 mil. rs., czyli przeszło 15% opłaty rocznej, w Królestwie zaś 613 tys., czyli zaledwie 7%.

Główną sumę podatków stałych uiszczą w Cesarstwie chłop, — posiadłość mniejsza, albowiem przeszło 105 mil. rs. rocznie; podatki opłacane przez własność większą wynoszą zaledwie 6,8 mil. rs. rocznie, czyli około 5 1/2% sumy podatków chłopskich, podatki uiszczane przez nieruchomości miejskie 6,3 mil. rs., czyli około 5,3%. Stosunek ten utrzymuje się nawet w prowincjach zachodnich, jakkolwiek już tutaj własność większa znacząco większy odsetek opłaca, zasadniczo się jednak zmienia w Królestwie, mianowicie:

	Wł. mniejsza.	Wł. większa.	Miasta.
W pr. półn.-zach.	7,787,144	933,640 (12%)	493,448 (6%)
W połudn.-zach.	8,542,138	1,502,576 (17%)	409,767 (5%)
W Król.	2,903,431	3,558,398 (6%)	1,141,696 (39%)

Udział podatkowy ludności włościańskiej w ponoszeniu ciężarów państwowych w całym państwie znacznie przewyższa także udział innych stanów, w Królestwie jednak pod tym względem panuje równowaga.

Wracając od wniosków ogólniejszych do sprawozdania podatkowego za r. 1888, winniśmy zauważyć, że tak w prowincjach zachodnich jak i w Królestwie uiszczano podatki wedle etatu i nadto opłacono zaległości:

	Wł. mniejsza.	Wł. większa.	Miasta.
W prow. półn.-zach.	92,705	17,088	24,228
„ „ połudn.-zach.	67,447	6,616	21,916
„ „ Królestwie	22,018	112,194	32,758

Cyfrы te jednak nie dają dokładnego wyobrażenia o wykonaniu preliminarza podatkowego w pomienionych prowincjach. Wyrażając jednak takowe w odsetkach od rocznego etatu podatkowego, otrzymamy następujące zestawienie. Opłacono na rachunek zaległości w stosunku do rocznego etatu:

	Wł. mniejsza.	Wł. większa.	Miasta.
W prow. półn.-zach.	1,5%	1,7%	5,3%
„ „ połudn.-zach.	0,8%	0,4%	5,7%
„ „ Królestwie	0,6%	3,2%	2,9%

Wogóle w Ces. 8,8% 2,3% 0,3%

Stosunek opłaconych zaległości do ogółu ciężaru podatkowego jest cyfrą bardzo pouczającą, rzuca ona bowiem niejako światło na rezultat gospodarczy danego roku. Rzecz jasna albowiem, że to, co ludność płaci ponad etat, to musi być już wzięte od sumy dochodów po zaspokojeniu potrzeb koniecznych. Naturalnie, oddziaływają tu przepisy egzekucyjne i porządek postępowania prawnego, ale treść ekonomiczna faktu pozostaje bez zmiany. Otóż właśnie stosunek opłaconych zaległości do etatu podatkowego świadczy, że rezultat gospodarczy ubiegłego roku był w Cesarstwie wyjątkowo pomyślny dla włościan, w Królestwie zaś dla własności większej. Wniosek to jednak co do Królestwa przynajmniej pozorny, albowiem wysokość względna odsetku zaległości tłómaczy się zupełnie wyjątkową sumą uiszczanych podatków w gub. radomskiej, która po nad etat opłaciła przeszło 93 tys. rubli, czyli 29%. Po eliminowaniu guberni radomskiej, odsetek opłaconych zaległości spadnie do 0,5%.

Dla prowincyj zachodnich rok 1888, o ile można wnosić z cyfr podatkowych, przedstawia się dość średnio, a w każdym razie znacznie gorzej niż w całym Cesarstwie. Deficyt w opłatach włościańskich okazał się w gub. wołyńskiej i kowieńskiej, w opłatach własności większej w gub. wołyńskiej, kowieńskiej i mińskiej, w Królestwie zaś deficyt w opłatach własności mniejszej tylko w gub. warszawskiej, deficyt zaś w opłatach własności większej w warszawskiej, kaliskiej, kieleckiej i łomżyńskiej. Kowieńska gub. jest bardzo charakterystyczną z tego względu, iż wobec deficytu w podatkach włościańskich znajdujemy przewyżkę w opłatach dworskich, zwykle zaś obok deficytu własności mniejszej widzimy deficyt własności większej, chociaż nie odwrotnie. Przekonywa o tem następujące zestawienie: na ogólną liczbę guberni w Cesarstwie i Królestwie, deficyt w podatkach własności mniejszej i większej wypadnie w 8 gub., deficyt tylko w opłatach własności mniejszej w jednej, deficyt tylko w opłatach własności większej w 9 guberniach.

Jakim będzie rezultat finansowy podatków stałych w r. b., naturalnie przewidzieć niepodobna. Pierwsze cztery miesiące były dość pomyślne pod tym względem, ale główna suma rzeczonych podatków wpływa dopiero w jesieni, t. j. w zależności od urodzaju r. b. Co do tego ostatniego, to pomimo dość obfitych deszczów położenie nie zmieniło się. Nigdzie jeszcze nie spotkaliśmy więcej ścisłego obliczenia sumy warchwistowej produkcji zbożowej, zagraniczne pisma konstatują jeno słusność przewidywań zjazd

du zbożowego w Wiedniu. Sumując ostatecznie ilości, zaobserwowane przez Anglię i Francję w ciągu r. b., otrzymujemy cyfry przewidziane przez zjazd wiedeński, który jednak widocznie omylił się co do ilości, wyprodukowanych przez kraje eksportujące.

O ile można wnosić z rozmaitych luźnych wiadomości i korespondencji, kraje importujące zboże w r. b. znacznie mniej będą potrzebować zboża, niż w r. z., z drugiej jednak strony kraje eksportujące mniej zaofiarują. Wyjątek podobno stanowi Ameryka północna, z kąd wywóz zapewne dorówna olbrzymiej cyfrze z 1884 r. i dostarczy Europie 30, a może i 35 mil. hektolitrow. Natomiast Indie Wschodnie, Australia i Ameryka południowa dostarczą zapewne o 10 do 12 mil. hekt. mniej. Co do Rosji, to pisma niemieckie zapowiadają, że kraj ten nie nie wywiezie z tegorocznego urodzaju. Jestto naturalnie przesada, bezwątpienia jednak wywóz tegoroczny nie dorówna 1887 (33 mil. hekt.), ani 1888 (28 1/2 mil. hekt.).

W rozporządzeniach urzędowych znajdujemy potwierdzenie dotychczasowych przepisów co do premij eksportowych od spirytusu, z zastrzeżeniem, że takowe nie stosują się do spirytusu, pędzonego z owoców i winogrodu.

W. Ż.

Wiadomości ekonomiczne.

— Zarząd ministerstwa spraw wewnętrznych zwołał specjalną komisję w celu obmyślenia środków, zabezpieczających wieś od pożarów. Będzie rozstrząsana kwestya nowej organizacji ubezpieczeń od ognia, tudzież rozmaitych środków ochronnych. Wedle cyfr, przytoczonych przez „Mosk. Wied.”, ilość pożarów rocznie w 50 tylko gub. Rosji eur. przewyższa 40 tys., suma zaś strat sięga 70 mil. rs.

— W poprzednim N-rze przytoczyliśmy ogólnikową wzmiankę o zamierzonej budowie elewatorów na drogach południowo-zach.; obecnie podajemy ustęp odnośnego referatu zarządu kolejowego w tłumaczeniu dosłownem. Skonstatowawszy brak składów na stacjach dróg połudn.-zach. i zaznaczywszy korzyści systemu amerykańskiego składów-elewatorów, zarząd powiada: „Rozwijając powyższe zasady w ich zastosowaniu praktycznym, przyszliśmy do wniosków następujących: a) przedewszystkiem należy wybudować skład-elewarów w Odesie, mogący pomieścić 1 1/4 mil. pud., następnie zaś elewatory na 6 do 30 tys. pud. na stacjach: Krzyżopol, Nowoukraina, Pyrlca, Polonne, Czubnoka, Popielnia i Skinosy; b) koszt rzeczonych elewatorów wyniosł 675 tys. rs.; c) kapitał rzeczony zaczerpnięty będzie z funduszu emerytalnych na lat 12, z opłatą 5 1/2% rocznie. Wnioski powyższe były przedstawione p. ministrowi komunikacji i zostały przychylnie przyjęte tak przez tegoż, jakoteż przez p. ministra skarbu.

— Projektowany międzynarodowy zjazd techniczny w Petersburgu nie dojdzie do skutku; natomiast od dnia 17 grudnia r. b. do 21 stycznia 1889 obradować będzie zjazd rosyjski, przy którym projektowana jest wystawa, pouczająca o stanie szkół profesjonalnych.

— Projektowana na r. b. wystawa rolnicza w Besarabji chyba nie przyjdzie do skutku, ponieważ z ziemian besarabskich dotychczas nikt się nie zgłosił.

— Na walnem posiedzeniu akcyonaryuszów drogi fabryczno-łódzkiej oznaczono dywidendę po 14 rs. na akcję.

— Na walnem posiedzeniu akcyonaryuszów drogi terespońskiej skontatowano, że dochód czysty wynosi 438,665 rs., w ten sposób dopłata rządowa dla uiszczenia gwarantowych 5% od akcyi równa się 23,113 rs. Główna linja dała stosunkowo jeszcze znaczniejszy dochód czysty, deficyt wszakże na liniach Siedlec-Malkin i Brześć-Chełm wyniósł 150 tys. rs.

— „Birż. Wied.” donosi, że w Brukseli zorganizowało się stowarzyszenie kapitalistów, celem zakupu kopalni węgla kamiennego hr. Renarda i Kramsty w Królestwie. Do rzeczonych spółki wchodzi Ephrussi, zięć Rotczyldów.

— Specjalne pismo „Ruskij Lesopromyszlennik” rozpoczęło druk statystyki leśnej w Rosji. Z rzeczonych statystyki wyjmujemy kilka cyfr: w gub. wileńskiej liczą 933 tys. dzies. lasów, czyli 25 dzies. na 1 wiorstę □, a na jedną głowę ludności 0,73 dzies.; w gub. witebskiej ogółem 1,284 tys. dzies., na 1 wiorstę □ — 32 dzies., na głowę ludności 1 dzies.; w gub. wołyńskiej przypada na głowę 0,87 dzies. lasu, na wiorstę przestrzeni 30 dzies., ogółem 19 mil. dzies.

— Wkrótce ma się zebrać ponowny zjazd hutniczy, którym będzie rozstrząsana kwestya nowego banku przemysłowego z zakładowym kapitałem 6 mil. rs. Bank z jednej strony będzie prowadził operacje długoterminowe, pożyczając na hypotekę zakładów hutniczych oraz kopalni, z drugiej operacje komercyjne, dotyczące sprzedaży wyrobów hutniczych. Pożyczki długoterminowe będą udzielane w listach zastawnych 6%, wierzyteli uczestniczą w zyskach banku, jeżeli takowe przewyżsają 5%.

— Jarmark wełniany w Charkowie faktycznie skończył się 30 czerwca. Resultaty są daleko lepsze niż w Warszawie; płacono od 8 1/2 do 10% ra. za

pod, na składzie zostało znacznie mniej niż w r. z., węgla popyt był dość ożywiony i ceny trzymały się mocno; dopiero ku końcowi jarmarku nieco się obniżyły.

Kronika giełdowa.

Giełda petersburska d. 26 czerwca (8 lipca):
Polscy przyjmujący: I em. — 289 1/2, II — 244 1/2; polski wschodni: I — 98 1/2, II — 99 1/2, III — 98 1/2.
Akcy banków: dykontowego — 675, międzynarodowego — 533, ruskiego — 242, wileńskiego — 566.
Listy zastawne: wileńskie 6 1/2 — 100 1/2, 5 1/2 — 93 1/2, kijowskie 6 1/2 — 101 1/2, 5 1/2 — 93 1/2, charkowskie 6 1/2 — 102, 5 1/2 — 94, połtawskie 6 1/2 — 101 1/2, 5 1/2 — 93 1/2, moskiewskie 6 1/2 — 102 1/2, 5 1/2 — 93 1/2.
Giełda warszawska d. 26 czerwca (8 lipca):
Listy zastawne ziem. serya I lit. A — 98,20, m. Warszawy serya I — 98,75, II — 96,25, III — 95,50.
Akcy banku handlowego — 325.
Monety. Funt szterl. — ra. 9 k. 88, marka — 48, k. frank — 39, gulden — 83, półimperyal nowego bicia — 7,83, starego stempla — —, rubel srebrny — 1,13, rubel papierowy — 64 kopiejek w złocie.

Merkury.

Z rynków towarowych.

ZBOŻE. Utrwaliło się widocznie pomiędzy kupcami zbożowymi przekonanie, iż mimo lepszych nieco wiadomości o stanie zbóż, ceny ziarna nie będą niskie; na wszystkich bowiem rynkach europejskich dopelniono wiele transakcji, do których nabywcy chętnie przystępowali, placąc ceny nie niższe od poprzednich, a nawet trochę wyższe. W kilku tylko miejscowości miało miejsce tendencja zniżkowa, ta wszakże po pewnym wahaniu się całkiem ustąpiła. Co dziwniejsza, że negocjowano prawie równie chętnie wszystkie gatunki zboża; oddawano przytem niejednokrotnie pierwszeństwo ziarnu rosyjskiemu. W Londynie np. operacje z pszenicą rosyjską były przykroć większe od poprzednich. Na rynkach poszczegółowych: w New-Yorku pszen. 103 1/2 — 106 1/2; w Londynie pszenica saksonka 118, girka 111 1/2, ozima 119 — 129 1/2, towar gdański 119 — 135, towar królewiecki 109 — 123, owies 79 — 90, jęczmień 71 — 77 1/2; w Marsylii pszen. girka 107 — 120, sandomirka 116 1/2, ozima 118, żyto 75, owies 76 1/2, jęczmień 70; w Berlinie pszen. 106 1/2 — 107 1/2, żyto 79 — 82, jęczmień 79 — 89 1/2, owies 81 — 91 1/2; w Królewcu pszen. patra 91 — 109, czerwona 91 1/2 — 99 1/2, jara 96 1/2, żyto

71 — 80 1/2, owies 78, jęczmień 66 1/2 — 67; w Gdańsku rynek zbożowy mniej niż gdzieindziej był ożywiony. Według sprawozdania firmy «Wilczewski i S-ka», placono tam pszen. polską od 120 — 148 marek za tonę, rosyjską od 125 — 128 marek również za tonę. Żyto 94 — 96 marek. Taż firma zaznacza, że dowozy pszenicy znacznie się tam zmniejszyły, a pomimo ogólnie mocnej tendencji targ mało był ożywionym, ponieważ z zagranicy a zwłaszcza z Anglii żądania są nader ograniczone. Nawet ziarno miejscowe, zapatrujące młyny, nielato nabywców znajdowało. Wszystko to spowodowało, iż ceny poprzednie zaledwie się utrzymały.

Rynki krajowe, biorąc ogólnie, inną zupełnie tendencją się zarysowały, a zwłaszcza też rynki wewnętrzne; co do rynków wywozowych, to, jakkolwiek nie dopełniły żadnej znaczącej transakcji, wazakże nie zaznaczyły też i tendencji zniżkowej, jaka cechowała rynki wewnętrzne. Placono: w Warszawie: pszen. wybor. 96 — 101, żyto wybor. 78 — 80, owies wybor. 87 — 90, jęczmień wybor. 75 — 78. Na prowincji w Królestwie: w Suwałkach pszen. 105 — 112, żyto 80 — 85, owies 70 — 76, jęczmień 68 — 73; w Łomży za korzec pszen. 430 — 530, żyto 375 — 400, owies 250 — 300, jęczmień 300 — 330; w Płocku pszen. 100, żyto 67 1/2, jęczmień 80, owies 88 1/2; w Kaliszu pszen. 78, żyto 56, owies 71, jęczmień 58; w Kielcach pszen. 75 — 80, żyto 60 — 62, jęczmień 66 — 68, owies 80 — 83; w Siedlcach pszen. 100, żyto 65, jęczmień 75, owies 70; w Łodzi (gub. piotrkowska) pszen. 90 — 115, żyto 65 — 77, owies 90 — 102, jęczmień 60 — 79; w Zamościu (gub. lubelska) za korzec pszen. 500, żyto 330, jęczmień 300, owies 270. W prowincjach północno-zachodnich: w Nowoaleksandrowsku (gub. kowieńska) pszen. 90 — 100, żyto 70, owies 65, jęczmień 70; w Pniewiezu (gub. kowieńska) pszen. 95, żyto 62, jęczmień 60, owies 60; w Rydze: żyto 76 — 77, owies 69 — 75, jęczmień 60 — 79, siemię lniane (87 1/2 — 133 1/2 — 136 1/2, stepowe 142; w Libawie: żyto 76 1/2, owies 70 — 76, jęczmień 62 — 68, siemię lniane 131 — 132, stepowe 134. Agencja dróg południowo-zach. sprzedawała w ostatnich dniach w Królewcu: pszen. białą wysoką po 99 — 107, żółtą po 99 — 103, czerwoną po 96 — 103, żyto po 71 — 79; w Odesie jako rynku wywozowym ruch był większy; placono: pszen. sandomirka 95, girka 87 — 99, ozima 90 — 94, besarabka 98, żyto 60 — 65, jęczmień 56. W prowincjach południowo-zachodnich: w Berdyczowie (gub. kijowska) pszen. lepsza 70 — 80, lichsza 50 — 65, włoś. 65 — 70, żyto 48 — 50, włoś. 46 — 48, owies 63 — 67, włoś. 65 — 68, jęczmień 50 — 58, włoś. 55; w Skwirze (gub. kijowska) pszen. 75, żyto 45, owies 60, jęczmień 50; w Tulczynie (gub. podolska) pszen. 65, żyto 38, owies 50, jęczmień 38, w Hajsinie (gub. podolska) pszen. 60, żyto 40, jęczmień 35, owies 50.

CUKIER. Ceny tego produktu jeszcze się trochę podniosły i, jak się zdaje, tendencja taka ma nieco

trwać podstawy w słabej ciągle nadziei obfitego plonu buraków. W Warszawie natomiast ceny spadły zwłaszcza rafinady, której żądania, jak to zwykle ma miejsce w lecie, znacznie się zmniejszyły. Placono w Kijowie maszkę 445 — 495; w Warszawie za kamień maszkę całymi wagonami 315, pojedynczymi workami 317 1/2 — 320, za rafinadę 335 — 340, kostki 352 1/2.

F.

DOMIESIENIA.

HOTEL EUROPEJSKI W KIELCACH

po gruntownym odświeżeniu i doprowadzeniu wszelkich ulepszeń z dniem 1 Lipca r. b. obejmuje w dzierżawę (185-3)

JAKÓB NOWIŃSKI

b. Dzierżawca Hotelu Polskiego w Kielcach

Dr. Karol Dębicki

ordynuje jak lat poprzednich w Francuskiej. (148-9)

Echo Muzyczne № 301: Sylwetki profesorów Konserwatorium Muzycznego: II. Teodor Berhardt, III. Tomasz Brzeziński, IV. Jan Jakowski (z portretami) — p. J. Salustyska. Nowela, napisał Fr. Rawita. Z literatury dramatycznej — p. Józefa Kotarbińskiego. Echa z Paryża — p. S. Korospondencye «Echa» z Petersburga, z Mińska. Przegląd dramatyczny — p. Antoniego Mieszkowskiego. Nowe książki — p. K. Ze świata barw i postaci — p. Wojciecha Gersona. Kronika: Teatr. Muzyka. Repertuar teatrów warszawskich. Teatry ogródkowe. Teatry, koncerty na prowincji i zagranicą. Feljton: Dwaj kapelmistrze. Portrety ze świata teatralnego; szkic feljtonowy — p. Ottona Weissa. Dodatek nutowy zawiera: K. Kratzer. «Dumka» z motywów ludowych (śpiewana w koncertach — p. Al. Myszuga). C. Józ. Brambach. Taniec Elfów (na fortepian).

REDAKTOR I WYDAWCA Erazm Piltz.

Z powodu nieobecności redaktora «Kraju», bieżące czynności redaktorskie pełni sekretarz redakcji Ludomir Grandyszyński.



Sprzedają się dwa majątki

w Kraśnińskim i Smoleńskim pow. Smoleńskiej gub. 800 i 500 dzies. W każdym majątku nowy dom mieszkalny i wszystkie zabudowania gospodarskie. Po 80 szt. bydła rog., 10 w. od stacyi dr. z. i 40 w. od Smoleńska droga szosowa. Wiele lasów i tak Gospodarstwo w pełnym ruchu. Adres: Smoleńsk, Mikołaj Kutasow. (1262-9)

2 КОП. ОВОДИТСЯ ЧАШКА!
Дешевле заграничного, ни чем ему не уступает.

**ОДНАСКИ
КАКТО
Ж.БОРМАНЬ**

20 ВСЕХ ФРУКТОВЫХ НАПИТКОВ Империя

WINA KRYMSKIE I KAUKAZ-
KIE uznanej dobroci,
oraz Analizowane
jako prawdziwy
wyrób Winai
przez powa-
gi lekar-
skie za-
lecany

COGNAC

KRYMSKI
KURACYJNY
poleca
SKŁAD WIN
BRACI
KEMPNERÓW
w Warszawie
ul. Długa, № 5.
But. rs. 1. 50, 1/2 but. 80 k.

Dozwolony przez Petersb.
Zarząd Lekarski, jako nie
zawierający szkodliwych
dla zdrowia składników.

SWOBODIN
A. GEBHARDT,
Środek, niiszczący odciaki i
brodawki.

Do nabycia we wszyst-
kich składach aptecznych i
perfumeryach w Rosyi.
Cena flakonu 35 kop.,
z przesyłką 2 flakony — 1 rs.,
6 flak. — 2 rs. 40 k.

Główny skład dla całej Rosyi
A. GEBHARDT,
Petersburg, Kazan'ska ul.,
№ 3, magazyna № 1.



BRUNO SAENGER & Comp.

Petersburg, róg Newskiego i Kazan'skiej 25.

Specjalny skład wszelkich przyrządów fotograficznych.

РЕКОМЕНДУЕМЫ

АПАРАТЫ ФОТОГРАФИЧНЫЕ

wyrobu własnego i zagranicznego, od 15 rs. aż do najdroższych.

ЦЕННИКИ НА ЗАКАЗЫ ВЫСЛАНЫ БЕЗПЛАТНО.

Własne zakłady stolarskie i mechaniczne.

Wydawcy pisma miesięcznego

«ФОТОГРАФИЧЕСКИЙ ВѢСТНИКЪ»

Cena abonem. rocznego 4 rs. z przesyłką.

(1141-2)

FABRYKA MASZYN I ZAKŁAD BUDOWY MŁYNÓW G. PIRWITZ i K^o w Rydze

podjąją się, jako specjalności, budowy

TURBIN,

Podstaw Walcowych

i wszystkich

MASZYN MŁYNARSKICH.

Katalogi ilustrowane franco i gratis.

(1268-4)

„ODGŁOSY SZKOCYI”

przez STANISŁAWA BELŻE. Wydanie ozdobne z 9 drzeworytami, stron 311. Cena rs. 1 k. 50. (Gebethner i Wolff). Dostać można w każdej księgarni. (173-15)

Osoba młoda, polka, przyzwoita, inteligentna, poszukuje zajęcia kasyerki w zakładzie fotograficznym, księgarni lub do przyjmowania obywateli w magazynie strojów. Oferty pod lit. Z. Z. proszę składać w redakcyi niniejszego pisma.

Dyrekcya Dróg Żelaznych

Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej.

W skutku żądania Departamentu Spraw kolejowych, z d. 14 (26) Czerwca. r. b. № 1501/331, zniesione zostają z d. 1 (13) Września r. b. taryfy awizacji Niemiec-Polskiej i Szwajcarii-Polskiej; z dniem zaś 1 (18) Stycznia 1890 r. zasady frachtowe związku Austriacko-Węgiersko-Ruskiego, ustanowione dla komunikacji ze stacyami dróg żelaznych: Warszawsko-Wiedeńskiej, Warszawsko-Bydgoskiej i Fabryczno-Łódzkiej. (1269)

Apteka, pocztowa, telegraf, sklepy, dworzec, restauracja.

ZAKŁAD 5g. od Warszawy
 1 g. od Lubli
 4w. od st. dr.
 Nadw. Nat.
 Pow. i omnik.
 na poc. post.

**HALI-
OZOW**

Środki lecznicze: 1) Instytut wodo-
 leczniczy (hydroterapii) z zastosowa-
 niem elektryczności, masażu, wód mine-
 ralnych i kuracji dietetycznej, cały rok
 otwarty pod kierunkiem D-ra Chmiele-
 wskiego. 2) Zasilaki do kąpielii sola-
 nych i borowinowych Nałęczowskich,
 igliwowych i wszelkich sztucznych, gim-
 nastyka lecznicza, kąpiele, kofe i t. d.
 w sezonie letnim od 15 Maja do 15 Paźd.
 Ciepła, utrzym. a kuracja od 3 rubli
 dalej, w sezonie zimowym ceny niższe.
 Blizszych objaśnień udziela na miejscu
 administracja zakładu. (139-6)

ZBOŻE OD ŚNIECI

Wszystkie polne chroniąca zaprawa na-
 sienna Dupuy'a. Cena kop. 55 prócz kosztu
 przesyłki za paczkę, do 2 korzy wystar-
 czająca. Wyłączna sprzedaż na Królestwo
 polskie i Cesarstwo rosyjskie u M. Landy i
 S-ki w Warszawie, ul. Leszno 53.

W dowód skuteczności zaprawy, po-
 kazano zapotrzebowanie się zamieszka-
 łości (bejcy), zabezpieczającej pasenice
 od śnieci czyli główki, paczek ostrych
 dla dóbr Zasławskich J. O. Księcia Sa-
 guński, stacja kolejowa Szepietówka itd.

(3) podp. F. Bochar.

I. S. OSSOWIECKI & C^o

Farby wszelkiego rodzaju suche
 i na pokucie, pokuty wszelkiego
 rodzaju, lakiery spirytusowe i na
 pokucie wysokich gatunków,
 sztuczny cynobier alisarynowy, farby
 tapetowe i litograficzne, Cenniki i
 informacje na żądanie gratis. Ma-
 gazyny i agentury we wszystkich
 znacniejszych punktach handlo-
 wych Cesarstwa. Adres: Moskwa,
 Химическо-красочный завод То-
 варщества И. С. Оссовецких &
 К^o, собственный дом, Большая
 Грузинская. (1237-7)



SZTURMA OCET
 NATURALNY
 wyższego gatunku
 nieszkodliwy
 czysty smak i zapach.

Skład: Nowski
 96/1, przy Na-
 dzieńd. mag. 26.

Cenniki gratis i franco.
 Wyrabiam wyłącznie tylko ocet natu-
 ralny przez okwaszanie (za pomocą po-
 wietrza atmosferycznego) ze Spirytusu,
 Słodu i Wina winogronowego.

Dr. Franciszek Chłapowski W KISSINGEN

(w Bawarii)
 przez cały sezon kąpielowy.

(2844)



HERMAN I GROSSMAN

Petersburg: Wielka Morska № 83, War-
 szawa: Mazowiecka № 16.

Składy główne zagranicznych instrumen-
 tów muzycznych znakomitych firm: Bechsteina, Blüthnera, Rönd-
 scha, Wernera i t. p.

Wynajem fortepianów, pia- nina i organków

SPRZEDAŻ NA RATY.

(Fortepiany od rs. 550 do rs. 2,000. Piani-
 na od rs. 450 do rs. 850.)

Jedyny i wyłączny skład organków
 amerykańskich

ESTEY i K^o.



NOWOOTWORZONA DNIA 9 MARCA r. b.

Wędlarnia Warszawska

pod firmą „MARYA”

Nowski prospekt № 54, vis-à-vis Biblioteki Publicznej

zaopatrzone stale w towar prawdziwy litewski i warszawski poleca: Wę-
 dliny, Sery, Masło, Świeże serdelki, Parówki, Kielbasy herbat-
 nie, oraz gotowane i zapiekane w chlebie Szyunki codziennie świeże.

Wszystkie szynki są stemplowane przez Zarząd Rady Lekarskiej.
 (1112-2) A. IWASZKIEWICZ.

ZNIWIARKI i KOSIARKI

oryginalne amerykańskie, uznane za najlepsze i naj-
 trwalsze

Z FABRYKI

WALTER A. WOOD'A w Hoosick-Falls
 (AMERYKA)

oraz

NOWE ZNIWIARKI «LEKKIE»

z tejże fabryki pochodzące, przeważnie ze stali i kuto-lane-
 go odlewu zbudowane, których dobroć przez próby trzyletnie
 stwierdzoną została

POLECAJĄ JAKO

Wyłączni Reprezentanci

TAD. KOWALSKI i A. TRYLSKI

WARSZAWA,

MIODOWA № 4.

(159)

Skład Win Węgierskich większych pro- ducentów węgierskich

W PETERSBURGU, WIELKA MORSKA № 10.

PRAWDZIWE węgierskie BIAŁE i CZERWONE

Wina od 80 kop. począwszy, TOKAJ od 2 rs., Raszter-
 Ausbruch od 1 rs. 50 kop. Koniak, Śliwowiec, Szam-
 pańskie. (1248-13)

Świeże Wody Mineralne

Vichy, Soden, Ems, Karlsbad, Marienbad i in. Sole do kąpielii poleca

CENTRALNY SKŁAD APTECZNY

Milutyn rsd., Nowski pr. 37, przy małej Kasańskiej. Dla dogodności mies-
 kających na leśnym mieszkaniu, wysyłamy wszystkim z nas kupione wody,
 farby, środki dezinfekcyjne i inne przedmioty gospodarskie wszystkim ko-
 lejami bezpłatnie, przesyłamy dostarczamy na dworce kolejowe gratis. Deta-
 liczne cenniki gratis. (1248-13)

DO SIEWU!

Otrzymawszy już znaczne zamówienia na
 oryginalny nasion «Sanatko» do siewu,
 podpinamy na zamówienie zawiadomości Pa-
 nów Ziemi, is w przeciągu kilku ty-
 godni wyjechać do Sanatu celem wybra-
 nia i zakupu na miejscu, najpiękniej-
 szych gatunków nasion sławnych, i za
 przez trzy tygodnie przyjmować jeszcze
 będzie zadatkowane zamówienia na ory-
 ginalną nasion «Sanatko» która po ce-
 nach możliwie najniższych, obecnie jeszcze
 ściśle oznaczają się nie dających, jaknaj-
 śpieszniej z Sanatu wysłać będzie. Za-
 datki wymagalny wynosi rs. 1 z puda.
 Późniejsze zamówienia nie będą mogły
 być uwzględnione.

K. Wasilewski

Specjalny Skład Nasion w Warszawie,
 ul. Miodowa № 18. (187-2)



CZYSTY PRAWDZIWY
 CEMENT PORTLANDZKI
 fabryki

PORT-KUNDA

bez obcych domieszek, z gwarancją jego
 najwyższych zalet. Cena jaknajbardziej
 umiarkowana.

PŁYTY MOZAIKOWE METALICZNE do po-
 dłożenia ścian.

RURY GLINIANE polewane.
 MARMUR SZARY ESTLANDZKI i inne mate-
 ryały budowlane. (1231-15)

KOS i DÜRR,

Plac Admiralicji № 8, w Petersburgu.

Lecznica chorób zębów i jamy ustnej

dla przychodzących. Bóg New-
 skiego pr. i Małej Koniuszennaj
 ul., № 26, m. 20 (gdzie Centralna
 stacja telefonów).

DOKTORZY I DENTYSCI
 przyjmują, chorzy codziennie od
 g. 10 rano do 6 popołud.

ZĘBY SZTUCZNE.

Operacje chirurgiczne w jamie
 ustnej, obturatory twardego i mię-
 kiego podniebienia.

Opłata według taksy, zatwierdzonej
 przez Zarząd Medyczny.

Kłucie zębów przy pomocy ntr-
 koku (chloroform) i gazu rozwe-
 selającego (tlenek azotu).

Codziennie od g. 1 do 4 popołud.

Biednych przyjmują bezpłatnie od
 g. 9 do 10 rano. (828)

MAGAZYN MEBLI NOWYCH I UŻYWANYCH ZALESKIEGO I S-ka

w Warszawie, Marszałkowska № 137.

1) Poślad wielki wybór mebli wykwin-
 tnych i skromnych. 2) Przyjmuje zamówie-
 nia i urządza apartamenty podług rysun-
 ków. 3) Dział tapicersko-dekoracyjny od-
 powiada wszelkim wymaganiom. 4) Ku-
 puje, sprzedaje i wynajmuje mało używane.
 Ceny b. umiarkowane ale stałe.

ADMINISTRATOR

majątków z kanonem do 10,000 rs.,
 pozostaje posady. Oferty do Biura
 Ogłoszeń Pp. Rajchmana i Frenle-
 ra, Senatorska 26 w Warszawie, pod
 A. B. C. D. (183-6)

POMOC

na ból zębów
 można znaleźć w każdej porze
 dnia i nocy

w gabinecie
 dentysty A. SACHSA

Petersburg, róg Włodzimierskiego pr.
 i Smolenskiej ul. № 45-48.
 Tamteż: plombowanie i wstawianie
 zębów sztucznych. (910)

Tanie wydanie (lwowskie) PANA TADEUSZA

Adama Mickiewicza

z 24 ilustracjami E. M. Andriollego.

Wydanie powyższe, formatu wielkiej ósemki, ozdobione portretami poety, zawiera oprócz tekstu ostre i duże ilustracje, osobno na grubszym papierze odbite.

Cena 4 rs. 50 kop., w oprawie ozdobnej 7 rs.

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI POLSKIEJ BR. RYMOWICZ.

40 Krakowskie-Przedmieście 40.

GEBETHNER I WOLFF

NAJWIĘKSZY W KRAJU

SKŁAD FORTEPIANÓW I PIANIN

WYNAJEM



WYNAJEM

(162-15)

Sprzedż na raty.

NOWE PERFUMY

Powszechnej wystawy paryskiej 1889 roku

„BUKIET GWÓZDZ” (Bouquet Clou)

wyrobu

PETERSBURSKIEGO

LABORATORIUM CHEMICZNEGO

IZMAJŁOWSKI PROSP. 21.

JEDYNE MAGAZYNY W PETERSBURGU:

- 1) Newski prospekt, w domu kościoła Katolickiego, № 32.
- 2) Newski prospekt, przy moście Aniczkowa, № 66.
- 3) Róg Wozniesińskiego pr. i Kazańskiej ul., w domu Szredera, № 18-54.

(Sprzedaż hurtowa i detaliczna).

W Moskwie: przy Kuznieckim moście, w domu Tretiakowych. (1247-4)



DLA KASZLĄCYCH I OSŁABIONYCH.

Nagrodzone listem po-
Warszawskiej, Krakow-
stawach Hygienicznych.

chwalnym i medalami na
skiej i Lwowskiej Wy-
no - Lekarskich.



EKSTRAKT I KARMEŁKI „LELIWA”

przygotowywane według wskazań Lekarzy i Chemików, zawierają 10 do 40 procent taniejsze od zagranicznych; faszka ekstraktu miodowo-mlecznego miodowego kop. 75, tegoż ekstraktu z dodatkiem chinu lub żelaza i chinu rs. 1, paczka karmelków kop. 15. Sprzedaż w Aptekach i Składach aptecznych w Warszawie, Królestwie i Cesarstwie. Główny Skład w Warszawie w Składzie aptecznym Mrozowskiego i Spiessa, w Odesie u Gajewskiego, w Astrachanie u Kerna, w Kownie u Mirona Klimowicza, w Moskwie u Matiejewa i Paczkowskiego, w Kijowie u Żeligowskiego i w Potudn.-Rusk. Towarzystwie, w Tyflisie u Wyczalkowskiego i Ajwazowa, w Baku u Czyszkowskiego. (24)

БАЛАНСЪ ВИЛЕНСКАГО ЗЕМЕЛЬНАГО БАНКА

КЪ 1-му ЮНЯ 1889 ГОДА.

АКТИВЪ.

Наличными деньгами въ кассѣ	37,725	73
На текущихъ счетахъ:		
а) въ Виленскомъ Отдѣл. Гос. Банка	81	13
б) въ Вил. Частн. Коммерч. Банкѣ	123,628	93
Корреспонденты	123,719	06
Принадлежащія Банку цѣнныя бумаги:	2,117,971	05
Въ томъ числѣ: Гос. и Прав. гарант., тран. въ Вил. Отд. Гос. Банка (2,516,925).	3,294,408	75
Ссуды долгосрочныя, выданныя 6% закл. лист.: а) на 54 1/2 года	3,688,193	42
б) „ 48 1/2 „	19,782,711	33
в) „ 27 1/2 „	2,574,020	34
г) „ 18 1/2 „	2,036,674	91
Ссуды долгосроч. выдан. 5% Закл. Лист.: а) на 61 г. 8 м.	15,784,074	78
б) „ 48 л. 8 м.	1,289,112	98
в) „ 29 л. 9 м.	1,583,501	73
г) „ 19 л. 11 м.	1,064,510	56
	28,081,600	—
Ссуды долгосроч. выдан. 5% Закл. Лист.: а) на 61 г. 8 м.	15,784,074	78
б) „ 48 л. 8 м.	1,289,112	98
в) „ 29 л. 9 м.	1,583,501	73
г) „ 19 л. 11 м.	1,064,510	56
	19,671,200	—
Сверхсрочное погашеніе ссудъ	47,752,800	—
Ссуды краткосрочныя	31,700	—
Ссуды долгосрочныя, предназначенныя къ выдачѣ	1,057,000	—
Закладные листы, принадл. Банку	2,085,500	—
Заемщики:	2,284,235	79
а) платежи, пользующіеся льготн. срок.	3,602	97
б) „ просроченныя	564,693	54
Расходы за счетъ заемщиковъ	568,296	51
Страховка	14,427	21
Учтенные купоны	620,849	88
Государственный 5% сборъ по купон.	16,641	—
Расходы Банка:	3,667	30
а) по обзаведенію и устройству	23,528	66
б) „ содержанію Банка	120,049	12
в) „ опѣнкамъ	20,328	64
Сберегательная вспомогаельная Касса служащихъ	163,906	42
Страховка	6,598	71
	30,213	37

БАЛАНСЪ . . . 60,209,149 78

ПАССИВЪ.

Складочный капиталъ	4,308,750	—
Запасный капиталъ	754,657	80
6% закладные листы, выпущ. въ обращеніе: а) на 54 1/2 года	3,640,700	—
б) „ 48 1/2 „	19,985,200	—
в) „ 27 1/2 „	2,301,000	—
г) „ 18 1/2 „	2,154,700	—
5% закладные листы выпущ. въ обрац.: а) на 61 г. 8 м.	15,789,000	—
б) „ 48 л. 8 м.	1,229,600	—
в) „ 29 л. 9 м.	1,587,000	—
г) „ 19 л. 11 м.	1,055,600	—
	28,081,600	—
Закладные листы, подлежащіе выпуску	47,752,800	—
„ вышедшіе въ тиражъ, непредъявл. къ опл.	2,085,500	—
Купоны закл. лист. подлежащіе опл.	3,050,300	—
Погасительный фондъ	90,072	—
Процентный фондъ	38,763	31
Фондъ запаснаго капитала, дивиденда, на покрытие расходовъ по опл. и проч.	1,416,908	50
Проценты по краткосрочнымъ ссудамъ	257,952	11
Закл. лист. пред. въ сверх. поган.	45,695	10
Переходныя суммы: а) разныя	31,700	—
б) суммы предст. на опѣнку	165,920	90
	85,176	15
Счетъ пеней	201,097	05
Проценты разныя	30,075	99
Корреспонденты	11,229	26
Невыданный дивидендъ	6,871	18
Заемщики (платежи на срокъ 30 Юня 1889 г.)	38,732	70
Спеціальныя тек. сч. въ Вил. Отд. Гос. Банка	39,600	97
Причит. % по процентнымъ бумагамъ	20,000	—
	33,543	81

(1265)

БАЛАНСЪ . . . 60,209,149 78

Примѣчаніе. Сверхъ показанныхъ по сему балансу оборотовъ, въ Кладовой Банка къ 1-му Января 1889 г. состоитъ на храненіи Акцій и Закл. листовъ на 4,224,165 р.



МАЗКА МЛЕЧНА NESTLÉ. Цена rs. 1.

Do karmienia dzieci przy piersi

najlepszy ze wszystkich dotąd wynalezionychъ средствъ, które zastępują mleko matki. Środek ten jest pożywny, łatwo strawny i przyjemny.

Polecamy również, jako POKARM dla DOROSŁYCH, młodszych SŁABY ŻOŁĄDEK

Zgęszczone mleko Nestlé. Cena kop. 85.

Do nabycia we wszystkichъ aptekachъ, magazynachъ aptecznychъ, i Towarów kolonialnychъ w Petersburgu, Kazaniu, w Moskwie, u ALEKSANDRA WENZLA. Czyszczone prędy, Maszk. zaulek, dom Solenikowych.

Jedyny agent na całą Rosyę

Mam zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, że odpowiadam tylko za te puszki, które są opatrzone stemplemъ niebieskimъ i podpisemъ Aleksandra Wenzla, jedynego mojego agenta na całą Rosyę.

HENRI NESTLÉ, w VEVEY (SZWAJCARYA).



NAJWYŻEJ ZATWIERDZONE Petersburskie Tow. Mecha- nicznej produkcji Obuwia.

MAGAZYN W PETERSBURGU:

Newski pr. № 54, vis-à-vis Aleksandrowskiego Teatru.
Newski pr. № 5, w pobliżu placu Admiralicji.
Newski pr. № 110, przy ulicy Znamienskiej.
Kanał Obwodowy, w gmachu fabrycznym, № 130.

W MOSKWIE:

Petrowka, dom Chomiakowów.
Nikolska ul., dom hr. Szeremietiewa.

W ODESIE:

Ulica Richelieu w domu Barzań-
skiego. (1903)



Fabryka Obić papierowych i Cerat

POD FIRMA **J. FRANASZEK**

posiada zawsze na składzie: Obicia papierowe najświeższych deseni i kolorów w gatunkach od najtańszych aż do wspaniałych, imitujących materje złotem i srebrem przerabiane, które na ządanie w kolorach podług materji meblowych wykonywają się.

Fabryka zwraca uwagę, że do obić używa farb zupełnie dla zdrowia nieszkodliwych, za co na wystawie Hygienicznej odznaczona została Dyplómem Uznania.

Ceny stałe i umiarkowane, na ządanie wysyła się na prowincję zdolnych majstrów do wyklejania całych mieszkań. Za akuratne wykończenie robót poręcza się.

Próby na każde zapotrzebowanie franco i gratis. Wielki wybór Cerat i Rolet.

GŁÓWNY SKŁAD W WARSZAWIE, KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE 15.

(84-26)

Estery chromolitografje z obrazów

JULJUSZA KOSSAKA

Kossakowski, Poniatowski, Czarniecki i So-
łtyski do nabycia za rs. 20 wraz z przes.
poczt., w Księgarni polsk., Kańska 26.

KANTOR NAUCZYCIELSKI **ZAŁĘSKI**

w Warszawie, Maszowiecka № 16
pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli,
nauczycielek i bon różnej narodowości i
takowe na ządanie sprowadza z zagranicy.

DO SIEWU!

Na wyborową oryginalną Sando-
mierkę i Kostromkę z majatków naj-
więcej renomowanych, dbających o
typową dorodność i czystość ziarna,
odznaczonych na Wystaw. pierw-
szemi nagrodami, przyjmuje za-
mówienia i o ile możności o jak
najspieszniejsze zlecenia uprasza

SPECYALNY SKŁAD NASION

K. WASILEWSKIEGO

w Warszawie, ulica Miodowa 18.

(189-2)

Wydaje się w gub. Kijowskiej, 20
wiorst od st. Fastów wzorowo urządzonej

WŁYN WODNY,

150 działek ziemi ornej, 100 wypasu
i siadłociśnych, dom i zabudowania.
Szczegółowy pocztą lub osobiście: Czo-
łowiek A. Pińska. (1241-5)

Księgarnia Polska B. Rymowicz

POLECA

dwutygodnik ilustrowany, wydawany w Krakowie pod tytułem

„ŚWIAT”

Cena roczna wraz z przesyłką rs. 12.

Komplety z roku bieżącego są jeszcze do nabycia.

(3)

WODY MINERALNE NATURALNE Skład wód mineralnych naturalnych

przy Apteczce pod firmą:

D-1 T. HEINRICH

w Warszawie, przy rogu ul. Wierzbowej i Senatorskiej istniejący.

Ma honor zawiadomić WW. Doktorów i Szanowną Publiczność, że
w ciągu całego sezonu picia wód, skład otrzymuje co kilka tygodni bez-
pośrednio od Dyrekcji wszystkich źródeł świeże transporty tychże wód. Wska-
zówki o zachowaniu się przy kuracji wodami mineralnymi, broszury ze
źródeł przesyłane, wydają się na ządanie bezpłatnie. (140-12)

DROGI ŻELAZNE POŁUDNIOWO-ZACHODNIE.

BUCH I DOCHÓD ZA M. MAJ 1889.

PRZEWIEZIONO:

237,531 pasażerów
24,786,289 pudów towarów i bagaży
Różne dochody

(1906)

OTRZYMANO:

365,916 rs. 54 kop.
2,237,349 „ 38 „
203,059 „ 87 „

Razem

2,786,325 rs. 29 kop.

Więcej niż w maju 1889 r. o

201,878 rs. 81 „

Od 1 stycznia do 1 czerwca 1889 otrzymano

11,179,154 „ 93 „

Więcej niż w r. 1888 o

180,688 „ 87 „

2 d. 1 stycznia roku 1889

ATENEUM

rozpocz. CZTERNASTY rok swego bytu.

Pomimo ciężkich warunków, wśród których praca literacko-naukowa odbywać się u nas mu-
si, Redakcja nie ustaje w usilo-
waniach, ażeby pismo swoje uczynić wyrazem i organem potrzeb społeczeństwa na polu literatury i umiejętności.

Na przyszłość starać się będzie o coraz szersze i dokładniejsze uwzględnianie spraw bieżących krajowych, jak niemniej o ożywie-
nie wszystkich działów swego pro-
gramu, mając nadzieję, że wytrwa-
ła praca przełamie te zapory, ja-
kie u nas dla rzeczy poważnej i wielostronnej traktowanych sta-
wia powierzchowność zdań i obo-
jętność usposobienia.

Prenumeratorem Ateneum na rok 1889 otrzymają systematycz-
ny Spis artykułów, zawar-
tych w 52 tomach naszego miesięcznika, to jest od jego po-
czątku r. 1876 aż po r. 1888 włącznie. Uczyni on zadość po-
trzebii informacyjnej pracow-
ników w dziedzinie literatury i da zarazem poznać czytelnikom, ja-
kie kwestje były dotąd w Ate-
neum roztrząsane.

Odwotujemy się do wszystkich przyjaciół pisma naszego, ażeby poparciem swoim przyczynili się do jego rozpowszechnienia, ufni, że odezwa nasza nie przebrzmi bez odgłosu.

WARUNKI PRENUMERATY:

Prenumerata Ateneum w War-
szawie, w guberniach Królestwa i Cesarstwa oraz we wszystkich krajach należących do związku pocztowego wynosi:

Rocznie rs. 12, półrocznie rs. 6, kwartalnie (tylko w War-
szawie) rs. 3.

Prenumeratorem z prowincji upraszamy o nadsyłanie prenume-
raty bezpośrednio:

Do redakcyi ATENEUM. Oboźna № 5 w Warszawie. (1029)

ŚWIEŻO PRZYWOŻONY

CEMENT PORTLANDZKI

„TRÓJ-KORONNY.”

z czerwonym krzyżem, znany ze swych wybor-
nych własności i nagradzany na wystawach powszechnych

CEMENT ROMANSKI

„NIEDŹWIEDŹ.”



Sprzedż hurtowa i detaliczna, na ządanie dostawa CEMENTU ROMANSKIEGO w wet-
kach w kantorze (1242-13)

ANDRZEJA B. ELLERS

Wyspa Wasilewska, Nikołajewskie wy-
brzeże, № 31, między 7 i 8 linją.
Telefonu № 763.

Kraków, ul. Gołębia, 1. 5, 1-sze piętro

Szkoła prywatna żeńska 8-klasowa z pensjonatem

LUCYI ŻELESZKIEWICZOWNY

przyjmuje do zapisu na rok 1889/90 nasze-
nie miejscowe i dochodzące; naukę roz-
pocznie między 1 i 8 Września. (186-5)

ROSYJSKIE TOWARZYSTWO HANDLU TOWARAMI APTEKARSKIMI

(Русское Общество Торговли Аптекарскими Товарами)

W PETERSBURGU, ULICA KAZAŃSKA Nr. 12.

ODDZIAŁ W CHARKOWIE.

Sprzedaz hurtowa i detaliczna wszystkich Wód mineralnych rosyjskich i zagranicznych najwzrostszych. Materyały Aptekarskie i Techniczne, Korzenne i Preparaty Chemiczne. Do użytku domowego najlepsza Oliwa Nissa, Korzenie, Ocet francuski, środki desygnacyjne, jakoteż towary perfumeryjne rosyjskiego i zagranicznego wyrobu.

(1258-12)

Cenniki na żądanie wysyłają się bezpłatnie.

PRZEGLĄD TECHNICZNY

zestaw podwójny za maj i czerwiec r. b. zawiera w sobie:

Wodociąg w Settons i kilka słów w sprawie rozwinięcia spławu na r. Orzyo, p. J. Majewskiego. — O początkach piśmiennictwa techn. w Polsce, p. F. Ku-charskiego (c. d.). — Motor naftowy systemu Otto, podał M. Mitte. — Wytrzymałość słupów na wybożenie przy zwykłej i wysokiej cieplotie, podał M. Thulie. — Kilka słów o zakładach naukowych, poświęconych wykładom z zakresu technologii barwników, podał L. Rosen-dowski. — Krytyka i bibliografia. Podreczniki technologiczne, wydawane p. prof. Ayton'a i R. Wornell'a w Londynie. Napisał W. Lopuszyński. — Nowe książki. — Przegląd kongr., wystaw i konkursów. Konkurs na projekt teatru dla m. Krakowa, podał Janusz Niedziałkowski. — Berlińska wystawa przedmiotów, mających za zadanie zabezpieczenie robotników od wypadków nieszczęśliwych przy pracy. — Sprawozdania z posiedzeń stowarzyszeń technicznych. Grupa techników przy Sekcyi III. T. P. P. i H. — Z Tow. Politechnicznego we Lwowie. — Z posiedzenia Stowarz. kolejowego w Berlinie. — Z posiedzenia berlińskiego Stow. elektrotechnicznego. — Przegląd wynalazków, ulepszeń i celn. robót. Spostrzeżenia nad powiększeniem się objętości zapraw przygotowywanych z cementem, zawierających magnez. — Praktyczny sposób ustawiania mimosłupów na osiach parowozowych. — Projektowanie objazdów na dr. żelazn. — Doświadczenia nad statecznością torów d. z. — Wydatki ekspl. na d. z. angielskich. — Roboty, wykonane w r. 1888 na drogach bitych państwowych w Królestwie Polskiem. — Roboty regulacyjne na r. Wiśle pod Warszawą, wykonane w r. 1888. — Roboty regulac. na Wiśle na prze-strzeni od Igołomi do Zawichostu, prowadzone w r. 1888. — Roboty na r. Bugu w r. 1888. — Roboty hydrotechniczne pomiędzy Królewem i Pilawą. — Produkcja rud żelaznych, surowca, żelaza i stali w Królestwie Polskiem w r. 1887, podał Winc. Chorożewski. — Wydajność kopalni węgla w Królestwie Polskiem w r. 1888, podał Winc. Chorożewski. — Kilka słów z powodu artykułu „Przyczynki do badań nad węglem kamiennym, dobytym z kopalni Królestwa”, podał W. Kolesko. — Spółdzielni na-żeń w zakładach żelaznych. — Złączenia za pomocą nitów i złączenia za pomocą śrub, w mostach żelaznych. — Badanie glin, napisał Józef Leski. — Kronika bieżąca. Sokoła górnicza w Dąbrowie. — Kanalizowanie domów w Warszawie. — Studium artystyczne w Radomiu. — Konkurs palaczy w Petersburgu. — Salon Towarzystwa inżyn. cywiln. w Paryżu, na wystawie. — Wiece w sprawie kształcenia techników i rekonesantów w Państwie rosyjskiem. — Wpływ burzy błyskawicznej na sieci telegraficzne. — Kongres międzynarodowy w sprawie tanich mieszkań. — Przemysł w Galicyi. — Wybuch kotłowni parowych. — Grzyb domowy na żywych pninach. — Konkurs m. Paryża na miernik elektryczny. — Telefon na drogach państwowych. — Kongres międzynarodowy w sprawie roboty na morzach. — Wycieczka do Złaz. — Odezwia Towarzystwa Politechnicznego we Lwowie. — Sprawy szkolne. — Sukrownictwo. Sposoby oznaczania radioz w produktach cukrowych (c. d.). — Zapiski z Michałki. — Przyczynki do racjonalnej kontroli saszaryi, podał L. Syfer. — Nowe cędzidła mechaniczne. — Biotniar-ka Cieska. — Piec wapienne piętrowe, ciągłe. — Sprawozdania z czasopiśm cukrowniczych. — 7 tablic rysunkowych i 6 cyfrotypów w tekście. — Ogłoszenia. (192)

Najlepsze i najtańsze źródło bielizny męskiej i damskiej

jakoto: Koszule męskie z gorsami płóciennymi . . . od rs. 1 k. 50
całe płócienne . . . 3 . 50
Koszule damskie z dobrego szyrtinga . . . 1 . 50
z czystego płótna . . . 2 . 50

Koszule kolorowe, krochmalone i letnie (z kutasami)
w wielkim wyborze.

KRAWATY

najnowszych fasonów i wzorów

poleca

Holenderska Fabryka Bielizny

Woznięsiński pr. № 11/1, róg Oficerskiej ul., w belle-etażu.

Nb. Reparacje koszul, t. j. wstawianie gorsów, kołnierzyków i mankietów z dobrego płótna holenderskiego po rs. 1 k. 25.

ZARZĄD

Kijowskiego Ziemskiego Banku

podaje do wiadomości, iż w roku bieżącym, poczynawszy od 20-go Ma-
ja aż do 19-go Sierpnia włącznie, wszelkie operacje w dniu sobot-
nie będą wstrzymane.

(1206)

Na korku powinien być stempel «M. Zuraboff».



SKŁADY

WIN

M. I. ZURABOWA

Z WŁASNYCH WINNIC

Hurtowe i detaliczne: w Warszawie, Senatorska 25—27
w Wilnie, Wielka ulica.

Hurtowe: w Charkowie w czasie Jarm. Kreszczeńskiego.
w Niżnim w czasie Jarm. — Napit. Linja.

(141-12)

Na korku powinien być stempel «M. Zuraboff».

ПРАВЛЕНИЕ ОБЩЕСТВА

Юго-Западныхъ желѣзныхъ дор.

Настоящее общество, основанное в 1888 году, имеет целью, что дивиденды по акциям общества за 1888 год, в количестве 81 млн. руб. (в том числе 81 млн. руб. в золоте и 81 млн. руб. в бумажных акциях), будут выданы, начиная с субботы 1-го июля, предпринимая дивидендные купоны № 11-й: в С.-Петербурге — в Международном Коммерческом Банке в Москве — у Г. С. Николаева; в Кіеве — в Отделении Международного Коммерческого Банка; в Одессе — у Г. Артема Мааса и К° и в Учетном Банке; в Варшаве — у Г. Г. Вайхса; в Риге — в Городском Учетном Банке; в Берлине — в Учетном Обществе; в Гр. Менделеев и К° и в Г. Вейхедера; во Франкфурте на Майне — у Р. Роденхауса и сыновей; в Амстердаме — у Г. Ланман, Розенталя и К°; в Париже — у Г. Гессе и К° и Г. Эрфуса и К°; в Лондоне — в Отделении Русского для внешней торговли Банка; в Брюсселе — у Г. Базаерта и К° и Г. Марса и сыновей.

(1267-2)

SYNDYK TYMCZASOWY

zawierający do Domu handlowego

„K. I. BEKKER”

w osobie Ludwika Bekker

ogłasza, że 30 Czerwca (12 Lipca) 1889 roku o godzinie 10 rano w Warszawie przy ulicy Leasno pod № 38, sprzedawać się będzie 300,000 gilsz do ładunków różnych kalibrów.

(191-2)

J. KARPINSKI

Adwokat Przysięgły.

Prof. Warsz. Instytutu Muzycznego

planista — życzy dla odpoczynku na dłuższy czas przyjąć ENGAGEMENT na wieś. Propozycya i warunki list.: Warszawa, Mazowiecka 11; od 8 Lipca — Erywańska 8, W. Lityński.

(184-2)

KSIEGARNIA POLSKA

Br. RYMOWICZ

w Petersburgu, Kazańska 26

poleca ostatnie nowości:

Bersohn M. Marcin Teofil Polak, malarz polski z XVII w. (4 rycin), rs. 3 k. 20.
Bunge G. W sprawie alkoholu, kop. 25.
Cels Korneliusz. O leczeniu kłopotliwych chorób, rs. 2.
Chelchowski St. Powieści i opow. ludowe z okolic Przasnysza, kop. 85.
Czestaw. Capriccio. Cykl arabesek, opr. rs. 1.
Dąbrowa A. Z. Wieczory jesienne. (Historia polska dla dzieci), rs. 1 kop. 20.
Dubiecki M. Historia literatury polskiej. 2 tomy rs. 6, w opr. rs. 7 k. 50.
Encyklopedia handlowa w 16 zeszytach. Wyszyły 4 zeszyty. Całość rs. 4.
Gawalewicz M. Zona. Galeria sylwetek z natury, rs. 1 k. 35.
Heine H. Nowa wiosna, przeł. Czestaw kop. 30.
Heubner O. Dystrykt szkarlatynowy i jego leczenie, k. 30.
Karpinski J. Krótki rys ustroju dawnej Polski i poglądy na przeszłość. 2 tomy, rs. 3 k. 60.
Loewenfeld Dr. Nowoczesne metody leczenia neurastenji i histeryi, kop. 60.
Łos Jan. Porównanie fonetycznych właściwości kilku gwar polskich, k. 50.
Lutnia. Pierwszy wybór kwartetów męskich, zebrał P. Maszyński. Zeszyt I i II po rs. 1.
Marasé Miecz. hr. Dzieła ekonom., polit. i statystyczne. 2 tomy, rs. 4 kop. 50.
Mercezyng H. Zasady elektrotechniki, rs. 1 k. 70.
Meyer M. W państwie gwiazd. Astronomia popularna, rs. 1 k. 50.
Narkiewicz J. A. Szkice historyczne umysłowego i artyst. rozwoju ludzkości, z ilustracjami. (Zarys dziejów malarstwa) 3 tomy, rs. 15, opr. rs. 18.
Pismo święte. St. IEN. Testam. z ilustr. G. Dorégo. Wyd. janie, zeszyt po k. 25. Wyszyły 4 zeszyty.
Piekoskiński F. O dynastycznym szlachty polskiej pochodzeniu, rs. 4.
Płonowska W. Sekrety zachowania wdzięków i t. p., kop. 75.
Plug Adam. Trzy legendy. Z dawnych lat, według obcych podań, z ilustr. Andriollego, rs. 1 k. 50, opr. rs. 3.
Rivers J. Ogród pod szkłem, kop. 75.
Rogosz J. Na dziejowym przełomie, pow. hist. z XV w., rs. 2.
Roscher W. Nauka ekonomji handlu i przemysłu, rs. 6.
Sulima Z. L. Polacy w Hiszpanji (1808—1812), rs. 2.
Szulski Józef. Historja polskiej księgi dwunastu, rs. 1 kop. 50.
Wallace H. Ben-Hur. Opow. z dni Mesyjskich. Tom I, rs. 1.
Weryka M. Z życia zwierząt. Pies, k. 20.
Zajacki Witold. Zarys ekonomiki, rs. 2.
Za przesyłkę pocztową należy dołączyć kop. 20 do każdego rubla ceny książki.
Osoby, spracowujące książki czasopiśm i kalendarze Br. Rymowicz w Petersburgu, mogą się nadysłać pieniądze zgóry przy zamówieniu. Należyność pobraną zostanie przy doręczeniu przesyłki przez odciążenie pocztowe.